Rok XIII. Nr. 123 (3731) Wilno, Wtorek 12 Maja 1936 r. Dziś 24 strony Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

U MATKI ŁONA—SERCE SYNA

„Gdy nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono"... Tęsknota... litewska tęsknota na obczyźnie i litewski upór w dążeniu do polskiej wolności. Poza grobem jeszcze zwycięstwo... romantyczna poezja proroctwa wieszczów narodowych i zimna, konsekwentna wola zastosowana do wszechświatowej polityki. Najbardziej realny program politycznego bytu Rzeczypospolitej, zrealizowany jak cud: tworzenie najprzód idei, potem ludzi do służby tej idei, potem rzucenie na stos własnego losu i tych towarzyszy i spalanie się w ogniu ofiarnym. Wielkie olbrzymie zdarzenia historyczne. Rozpadają się trony zatracają do korzenia dynastje, obszary bezkreśne zmieniają oblicze, kurczą się i rozrastają narody. Każda minuta droga, każda chwila taka, że trzeba ciągle być albo nie być. Decydować mocno i twardo, jak granit bo to buduje historja nasz los, nasze Państwo, naszą Najjaśniejszą Rzeczypospolitę Polską.



Każda chwila odpowiedzialna, twarda, bezwzględna. Czy ból, czy litość szarpie, nie można się nad niczem pochylić i współczuć, a najmniej sobie... Śmierć jest wciąż blisko. A dzieło się buduje i jeszcze, tak trzeba, żeby żył!.. Tak każda myśl Państwu Polskiemu potrzebna. Losie! Jeszcze parę lat, jeszcze tyle niedokonane...

To są daremne targi. Tego zwyciężyć nawet genjusz nie może. Ale i po śmierci jeszcze żyć może symbolem. Te symbole tworzyć. Grobem służyć Ojczyźnie.

Bo poprzez zdarzenia wojny, walkę, politykę, twardość nakazów sobie i drużynie wiernej, ponad bezduszną zewnętrzność tkwi, głęboko schowany, tkliwy żal. Nieugaszony Znicz w krypcie serca. Jej imię. Matki. Matki rodzonej i Matki Ojczyzny. To jest jedno w sercu i jedno z Jego sercem. Obie nosił całe życie w szatę poezji ubrane, w urnie z myrrą i aloesem pochowane, w całunie purpurowej krwi tych, co padli, nie doszedłszy. Więc zaczynać na nowo. Może ja dojdę? Dojdę napewno! Matka nakazała. Matka czuwa, prowadzi, unosi w zaświaty i daje natchnienie czynów, gdy już rozum nie odpowiada, słabnie i chwieje się na granicy rozpaczy i beznadziei.

Wtedy One są obie tuż. Ta, która zrodziła i Ta, dla której trzeba żyć, służyć jej i nie wolno umierać tak długo, jak potrzebuje wszystkich sił, mózgu i serca woli i miłości.

A kiedy już odejść trzeba, pozostawiając Ojczyznę, druhów, rodzinę, miljony łkających piersi, oczy zalane łzami i trwożne spojrzenia w dal, kiedy już nie na ziemi, ale w ziemi rodzinnej spoczynku szukać trzeba, wtedy już tylko jedno pragnienie... Spocząć wśród żołnierzy. Wśród tych najdroższych, nieznanych, przeciętnych, szarych, tych, którzy wierzyli od początku, szli zawsze, nie zawrócili nigdy, cieszyli serce Wodza, pieścili czynem Jego wolę.

I z Matką. Z tą daleką, z tą granicą bolesną, jak rana, odciętą od Syna, od Jego czynów, w ziemi tak bliskiej, tak bratniej, a wrogiej, nie objętej ramieniem Synowskiem, nie przemierzonej Jego stopą. Tak chciał zły los. Więc jeśli nie można było, to Ty do Syna! Do Jego ukochanego miasta przybędziesz. Zewłokiem śmiertelnym, prochem, który jest niczem, tylko symbolem.- Spoczniesz tu, spłyniesz duchem ponad polskie drogi i z nad Wisły nad Wilję sobie zabierzesz, i przyjmiesz, i przytulisz do prochów łona Serce Gorejące. Tak wiecznie płonęło, że martwem wyobrazić je sobie trudno. Jakże może być tylko prochem?

Jakże taka sprawa między tymi dwojgiem: Synem i Matką może się zakończyć kamienną płytą grobowca, uroczystością, dzwonami i kadzidłem kościelnem?

Nie doprawdy nie. To wszystko, co zewnętrzne, małąby przedstawiało wartość, gdyby nie głęboki sens, ukryty w sercu Wodza przez całe Jego życie, a który pozwolił po śmierci ujawnić, bo tem jeszcze służyć może, tem jeszcze przypominać, wołać i stwierdzać. W dawnej stolicy Litwy teraz najdalszym bastjonie Rzeczypospolitej, w miejscu najukochańszem, gdzie goryczą nikt Go nie karmił, gdzie przez długie lata poniewierki od obcych i w latach zgrzytów od rodaków przychodził poić się harmonją otaczającej natury i spokojem własnego sumienia, które tu głośniej, niż gdziebądź wołało, że dzieło Jego żywota wspaniałe jest i bohaterskie mądre i nieśmiertelne.

Kochał Wilno. Kochał w latach młodzieńczych snów u kolan Matki, kochał, gdy Go poniewierali w szkole rosyjskiej. Kochał w latach skrytych wycieczek, przemykania się po borach jak pradziady, na łowach srożej niebezpiecznych niż ich łowy. I jakże radośnie kochał swe miasto, gdy wstępował weń zwycięsko, gdy to ukochanie swoje miał sobie oddane rękami drogich, własnych, chłopców — legjonistów.

Więc gdy się kocha to serce — trzeba oddać na wieki. A gdy w tem sercu tyle było miłości, trzeba, żeby tę wierność przebyło przy Tej, która mu dała zdolność kochania, która ze swej krwi i ciała hodowała w Nim to wielkie, niezwykłe Serce i nad niem czuwała duchem, ulatując z tęsknej, litewskiej mogiły ku Polsce, jak zawsze, jak nakazywała tradycja rycerska, Jagiellonowa, powstańcza. Z Litwy ku Polsce.

Więc przybyła tu, minąwszy granicę, bo dla umarłych niczem jest to co ziemskie zatargi wyczynią. Przybyła Ona i przybyło Serce Syna, by razem być, jak zawsze bywało. On położył Serce na Strażnicy Wileńskiej, aby czuwało i świadczyło po wieki, a że ciężki to posterunek, więc mimo nieustraszonej mocy tego Serca, przy Matce, nieśmiertelną miłością zespolone, wzmocnione spocząć chciało.

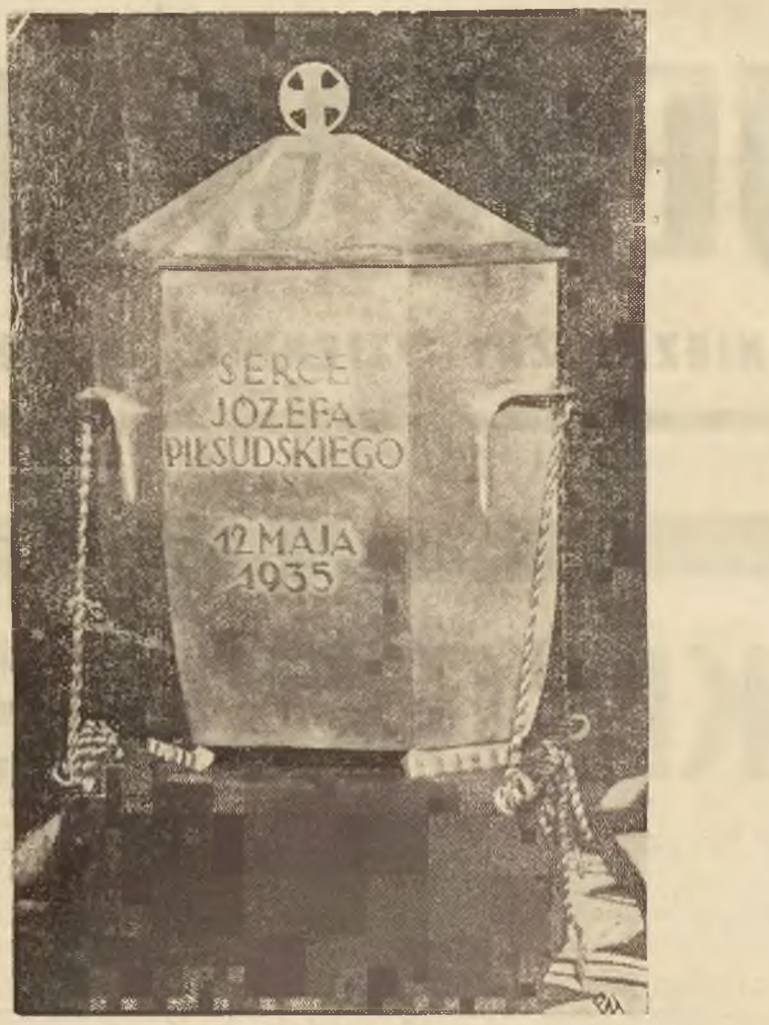
A ponad tym dziwnym poematem grobowym stać będą towarzysze. Zabiją w nich serca ostatniem wzruszeniem. Czy symbol tego grobu— poematu będzie dla nich tak zrozumiały jak tego pragnął On?

Hel. Romer.

Przyjazd Pani Marszałkowej

WILNO, (Pat). Dziś o godz. 17.11 przybyła do Wilna specjalnym pociągiem p. Aleksandra Piłsudska wraz z córkami, powitana na dworcu przez przedstawicieli władz cywilnych z wojewodą Bociańskim na czele, władz wojskowych na czele z dowódcą O.K. gen. Tokarzewskim, gen. Dąb-Biernackim i gen. Skwarczyńskim, przez rektora U. S. B. i Senat Akademicki *in corpore* i wiele innych osobistości.





Urna z Sercem Marszałka

została wymurowana wczoraj z kolumny w kościele Św. Teresy. (Szczegóły na stronie 9-ej).

Wystawa

„Marszałek Piłsudski a Wilno“

Piękna sala Bibljoteki USB. zawiera na te dni żałoby setki pamiątek, związanych z 41 pobytami Marszałka w naszem mieście w latach od 1919 do 1935. Zebrane druki, portrety i fotografje ilustrują zdarzenia z życia i prac Człowieka, który od lat najmłodszych oddawał całą energję i uczucia tutejszemu społeczeństwu i Jego przyszłości.

W głębi, otoczone liljowemi kwiatami, bieleje popiersie dłuta p. Szczepanowiczowej, odtwarzające potężne rysy Wodza. Wkoło portrety: Slendzińskiego, Kwiatkowskiego, Mehoffera, ofiarowany USB. w dzień jego wskrzeszenia przez Akademję Umiejętności w Krakowie, dalej podobizny pędzla Gadomskiego, Kowalskiego, jeszcze Kwiatkowskiego i Slendzińskiego w różnych pozach i wielkościach i innych kilka.

U stóp popiersia leżą w gablotce srebrne klucze Wilna, ofiarowane przez społeczeństwo w 1919 r. wykonane według rysunku prof. Ruszczyca w zakl. Dyakowskiego, skrzynkę robił Monduć, srebro dały wilnianki. Dalej w biały pergamin oprawna księga: hołd Ziemi Wileńskiej w 10-lecie wyzwolin, na Imieniny Komendanta.

Zacznijmy od początku. Oto wycinki z pism: genealogja Domu Piłsudskich i rycerze, prawnicy, ziemianie; Jan Kazimierz Giniatowicz — Rymsza — Piłsudski, podczaszy grodzieński, chorąży parnawski, z 1711 r. W 1780 inny przodek Marszałka obchodzi jako marszałek trybunału wileńskiego rocznicę koronacji Stanisława Augusta. Liczne fotografje ukazują nam rozgałęzioną rodzinę Piłsudskich, ośmioro rodzeństwa Komendanta. Ciekawie jest odnajdywać rysy Billewiczów po matce, silne, nieregularne, tutejsze o wspaniałych czołach i silnej woli i piękne, regularne, podłużne profile, do ojca podobne.

Dalej widzimy pamiątki gimnazjalne: wydobyte z archiwów świadectwa dojrzałości z 1885 r., piśmienne prace z historji, spis kolegów w 1881—82 razem przechodzących klasy w I gimn. wileńskiem, gdzie dziś uniwersytet. Dobrzeby było zebrać od wszystkich jeszcze żyjących wspomnienia o Nim.

Idziemy drogą ciernistą prac i walk o niepodległość: oto rosyjskie „bumagi“ z procesu 1807, który obu Piłsudskich: Bronisława i Józefa wplątał w spisek na życie cara. Policyjne świadectwa ukazują nam fotografję młodej, zawziętej twarzy zarosłej brodą. Mało znany list do Ojca wierszem z dnia 29 maja 1887 r. w czasie śledztwa: o zakuciu w kajdany, tęsknocie do wolności i gotowości ofiary Drukowany w tyg. „Na Posterunku“. Nieznany dokument o aresztowaniu w Wilnie przy ul. Trockiej 11 (patrz art. na str. 17).

Cały przebieg zdarzeń z okresu walk tajnych o niepodległość rysuje się przed nami z tych fotografij i dokumentów.

Artystyczne plansze Czermańskiego dają syntezę epizodów z pobytu na Syberji, widzimy foto cytadeli, pawilonu i celi J. Piłsudskiego, fotografja bohaterów 1905: Okrzei i Montwiłła. Różne pamiątki z tajnych drukarń „Robotnika“. Aż... oto w gablotce ciemno-szara kurtka... Legjony. Legjony! Jakaż to dumna radość świta w tym świecie więzień, wygnań, konspiracji i ucisku. Z małej garstki rośnie siła zbrojna, regularna. Idziemy za tym rozwojem krok w krok. Zjawia się na fotografjach uśmiech ojcowski Biskupa Bandurskiego, obok uśmiechu Wodza.

Młody, z radością w rozchmurzonych oczach, opięty w mundur, zgrabny i szykowny Komendant konno i piechotą z najbliższą Mu drużyną. Okopy, ziemianki, schrony, chaty leśne, marsze i konne przeglądy na kasztance. Ilustrowana kronika Legjonowa. Dni chwały, radości i klęsk. Wejście Piłsudskiego do Warszawy. Różne odezwy, rezolucje. W gwarze walk politycznych, w kłótniach i pogwarze jadowitych syków, w ogniu bohaterstwa buduje się Polska. Oto Benjaminów! Protesty oficerów i młodzieży żądającej powrotu Komendanta z Magdeburga. Wreszcie powrót. I niebawem... nasza chwila. Wyzwolenie Wilna. Apoteoza czynu. Najszczęśliwszy dzień Marszałka. „Widziałem miasto przez 2 dni płaczące ustawicznie“, pisze w liście. Tu znów wydawnictwa, broszury, fotografje, odznaki, plan operacyjny, portrety wodzów. Twarze tak znane bliskie, drogie.

* * *

Otwarcia wystawy dokonał p. Wojewoda Bociański, po przemówieniu które poniżej podajemy. Objaśniające przemówienie wygłosił prof. Łysakowski. Osób na otwarciu było bardzo dużo: władze cywilne, wojskowe z gen. Skwarczyńskim na czele, uniwersyteckie z p. Rektorem Staniewiczem, duchowieństwo w osobach najwyższych dostojników. Katolickie duchowieństwo reprezentował ks. prałat Sawicki. Sporo osób z przyjezdnych i miejscowego społeczeństwa.

H. R.

Przemówienie wojewody Bociańskiego

„Wszystko co piękne w mej duszy — przez Wilno pieszczone. Tu pierwsze słowo miłości tu — pierwsze słowo mądrości, tu — wszystko czem dziecko i młodzieniec żył, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie“ stwierdził Marszałek Józef Piłsudski.

Gdy wpobliżu Wilna, w rodzinnym Zułowie przychodził na świat przyszły Wskrzesiciel Państwa Polskiego oraz Odnowiciel jego historycznej potęgi, matka nad kolebką syna łzy żałobne roniła, bowiem grało jeszcze echo od skrzypu szubienic na całej ówczesnej Litwie historycznej. Pod znakiem żałoby narodowej ujrzał świat Ziuk Piłsudski i głęboko Mu w duszę dziecięcą zapadły wrażenia klęski powstańczej.

Przechodzi szkołę rosyjską w Wilnie, gdzie „wszystko, co dla duszy dziecięcej było święte i drogie, poddane było pogardzie i poniżeniu“, a jak głęboko raniło to serce młodzieńcze świadczą późniejsze słowa Marszałka o cisnących się na usta przekleństwach na samo wspomnienie szkoły rosyjskiej.

Z przeżyć tych i uczuć młodzieńczych rodzi się w Wilnie myśl tajnej drukarni i cała brawurowa akcja bezdańska, znacząca pierwsze etapy pracy niepodległościowej.

Rzuciwszy na szalę wojny światowej Legjony, poprzez krwawe trudy wojenne, martyrologię więzienia, idzie Komendant do wskrzeszenia Ojczyzny. W całej pracy tego bohaterskiego okresu zmagań, kiedy Polskę przyszłą musiał mieć przed oczyma duszy — nie zapomina o Wilnie. Nawet w więzieniu magdeburskiem o Wilnie myśli, do Wilna tęskni. Na froncie i w bojach, w pochodach i w odpoczynku nie rozstaje się z wizerunkiem Panny Ostrobramskiej.

I kiedy Państwo Polskie jeszcze ząbkowało, kiedy na nieokreślonych granicach jego krwawił się żołnierz polski o swoją ojcowiznę, Wódz Naczelny stwierdza, że „los Wilna — to był dla mnie ten węzeł psychiczny i mus, który ciągnął koniecznością“.

I znamy tego musu skutki, znamy tę promienną Rezurekcję Wileńską 19 kwietnia 1919 roku.—„Do żadnego miasta, zdobytego przeze mnie, nie wjeżdżałem z takiem uczuciem, jak do Wilna. Te słodkie pieśni dzieci, te trwożne oczy matek, te łzy, te wzruszenia... Wjeżdżałem konno, czekało miasto moje, tryumf duszy był zupełny, a ileż pracy nowej i słodkiej było jeszcze przede mną“.

A potem drugi historyczny dla Wilna czyn: powołanie do nowego życia Wszechnicy Batorowej. — „Chciałbym — mówił Marszałek Piłsudski do delegacyj 38 instytucyj wileńskich w kwietniu 1919 roku — chciałbym, by ziścić się mogły jaknajprędzej moje najgorętsze chęci, by miasto to stało się jedną z wielkich stolic świata, ogniskiem kultury, nowemi Atenami, które promieniowałyby nietylko na kraj cały, ale i daleko poza jego granice i w ten sposób nawiązały nić tradycji ze swoją świetną przeszłością miasta Śniadeckich, Lelewela, Mickiewicza“.

A kiedy, pogrążony w pracy nad przekształceniem ustroju Państwa, nad wytyczeniem zasadniczych linij polityki zagranicznej, nad przysposobieniem armji i narodu do obrony Ojczyzny, szukał Marszałek chwili wytchnienia, powracał do „kraju lat dziecinnych“ do Swego „miłego miasta“.

A później jeszcze, toczony śmiertelną chorobą, omal, że w przeddzień zgonu, pragnie jeszcze Marszałek odebrać ostatnią defiladę wileńską.

Wreszcie w ostatniej Swojej woli Serce Swe przeznaczył i polecił je złożyć u stóp najdroższej Matki wśród grobów obrońców Wilna na Rossie.

Z najgłębszą czcią i w kornem skupieniu wewnętrznem przyglądamy się tym oto duchowym i materjalnym pamiątkom Jego wśród nas pobytu. W ofiarnem pasmie żywota Wielkiego Marszałka raz poraz dostrzegamy przeżycia i czyny, znaczone głębokiem zabarwieniem uczuciowem. To Wilno i ziemia wileńska w Jego życiu, w myślach i uczuciach, to „urok i czar, który jest silniejszy nad moce i piękniejszy nad piękno, który daje siłę przyciągającą i duszę przykuwającą ku sobie tak, że niebo sprowadza na ziemię...“

Tem niebem na ziemi było Mu Wilno.

Budowa 100 szkół imienia Marszałka na Wileńszczyźnie

WARSZAWA, (Pat). Dnia 11 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem pana Premjera Kościałkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów, pragnąc uczcić w pierwszą rocznicę zgonu pamięć Wielkiego Marszałka Polski, — powzięła następującą uchwałę:

„Rada Ministrów, mając na uwadze podstawy rozwoju tej ziemi, która była zawsze najbliższą sercu Józefa Piłsudskiego, postanawia, udzielając pomocy ludności Ziemi Wileńskiej, zrealizować budowę w ciągu roku 1936/37 stu nowych szkół powszechnych imienia Pierwszego Marszałka Polski. Niezbędne środki pomocy w budulcu i w kwotach pieniężnych zostaną postawione do dyspozycji w ciągu najbliższego miesiąca.

Ponadto, w imię najwyższego dobra Rzeczypospolitej i zgodnie z dalekosiężną myślą Marszałka Piłsudskiego, Rada Ministrów postanawia wzmóc czynną politykę rozwoju kulturalnego i gospodarczego Ziem Wschodnich“.

Jednocześnie Rada Ministrów w wykonaniu powyższej uchwały postanowiła przystąpić niezwłocznie do zakończenia prac nad rozporządzeniami, które będą mieć na celu podniesienie kulturalne i gospodarcze Ziem Wschodnich.

Jak się dowiadujemy jeszcze w bież. tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów poświęcone tym sprawom.

Dwie miłości

Kołatało potężnie to Wielkie Serce w bohaterskiej piersi, gdy w roku 1919 — jak opisuje Juljusz Kaden Bandrowski — „o zmroku — bo zapadał właśnie — w klasku kopyt, w płaczu i krzykach tłumu, w chrzęście oręża, zamajaczyła sroga postać dowódcy pod Ostrobramskim łukiem. — Zdać się mogło, iż ożywa jakaś druga strona starych ryngrafów, na których, pod świętą opieką, do oblężonego grodu wjeżdża wódz polski, z orszakiem mężnego rycerstwa. Wilno przyjęło nas w ubóstwie swem bezgranicznem i w zniszczeniu, tem wszystkiem, co jest w tem mieście wieczne: pięknością starych murów i miłością serc. Jeszcze nie szedł żołnierz polski w takim blasku, w jakim szedł temi ulicami, objęty błogosławieństwem mieszkańców".

A potem nastąpiło parę chwil, poświęconych sprawom osobistym — wspomnieniom, na które tak mało było czasu w życiu Wielkiego Człowieka. Zwiedził mury swego dawnego gimnazjum, odetchnął powietrzem zułowskiem pieścił wzrokiem wąskie, zaniedbane uliczki wileńskie, któremi przebiegał nieraz jako mały chłopiec, i jako młodzieniec, i jako dojrzały mąż, w nadludzkim trudzie i w ustawicznem niebezpieczeństwie, szykujący śmiertelny cios uciemiężycielom.

A po siedemnastu latach umierał Wódz, myśląc o tem, że jeszcze raz przyjmie defiladę w Wilnie — defiladę, której już nie doczekał.

Wrócił wtedy do Wilna z sercem. Wrócił do Wilna i do Matki — do tych dwóch wielkich potęg, które kształtowały Jego duszę miłością i nauczyły Go kochać Polskę i Sprawiedliwość. Różne bywa ziarno i na różne grunty pada. Tym razem miłość matczyna i ciepło kraju lat dziecinnych rzuciły swój siew w Duszę Wielką i Silną i dlatego owocem jego był Bohater i Genjalny Wódz, który w Narodzie conajlepsze serca wokół siebie potrafił skupić i na wyżyny bohaterstwa za sobą porwać w szalonym wyścigu krwi, żelaza i pracy.

Wielką była dusza, która siew przyjęła, ale również niepospolitą była miłość matczyna, która siew ten rzuciła, niepospolitą była Matka, która kochając w nieletnim synie swoim przedewszystkiem przyszłe Jego bohaterstwo, od kolebki wychowująca Go na nieprzejednanego bojownika. „Matka — świadczy sam wódz — nieprzejednana patrjotka — nie starała się nawet ukrywać przed nami bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała nas, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem ojczyzny". „Za znaczyć jeszcze dla ścisłości muszę, że matka od najwcześniejszych lat starała się rozwinąć w nas samodzielność myśli i podniecała uczucie godności osobistej, które w moim umyśle formułowało się w sposób następujący: tylko ten człowiek wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem".

To też „Matka i Serce Syna", złożone na Rossie, stają się nietylko symbolem zwykłej miłości matczynej i synowskiej, opartej wyłącznie na związku krwi, ale stawiają przed oczy nam i przyszłym pokoleniom ideał zespolenia myśli i uczuć, stawiają przed społeczeństwem polskiem, szczególniej przed kobietami polskiemi, cel prześcignięcia Sparty, aby w przyszłości tak się mówiło: matka-Polka, jak się dziś przysłowiowo powiada Matka-Spartanka. Wielki Syn ukochał w swej Matce nie tę miękkość i dobrotliwość, którą zwykli śmiertelnicy lubią czule wspominać na drogach twardego i ostrego życia, ale Jej męską postawę wychowawczą, która mu drogę na całe życie wytknęła. Bo powiadał Marszałek: „Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet pozornie są wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby Matka kazała mi w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za Jej prawdopodobne zdanie, za Jej wolę — już nie oglądając się na nic".



Kochająca Matka uczyła przyszłego Wodza kochać Polskę i Sprawiedliwość a jednocześnie Słowacki, również wychowanek Wilna, zaszczepiał w nim pierwsze ideały społeczne. „Mnie — powiada J. Piłsudski — od dzieciństwa zachwycał zawsze Słowacki, który też był dla mnie pierwszym nauczycielem zasad demokratycznych". Ten wpływ drugiego wielkiego Wilnianina na Wodza, obok wpływu Matki, bodaj że najbardziej się przyczynił do tego, że w późniejszej swej politycznej pracy Marszałek nie poszedł tą drogą, na którą wkroczył młodszy od niego wychowanek tegoż wileńskiego gimnazjum, oszmiańczuk rodem, Feliks Dzierżyński.

A Wilno samo, bezpośrednio? Ono wspomnieniami niedawnego powstania styczniowego, które było najzaciętszem na niedalekiej, a bliskiej Marszałkowi przez pochodzenie rodziców, Żmudzi, uczyło syna starego rodu szlacheckiego myśleć o tej warstwie czarnych spracowanych rąk, która do walki o Polskę zasadniczo (pomijając wyjątki) wciągnąć się nie dała. Jakby chcąc odkupić winę przodków, winę zbytniej wyłączności klasowej, Józef Piłsudski daje się pociągnąć socjalizmowi i wchodzi całkowicie w środowisko ludzi pracujących fizycznie, ludzi, którzy do tego czasu zdawali się stać poza narodem. Wysiłki Jego idą w kierunku wyrwania tych warstw socjalizmowi kosmopolitycznemu, czy rosyjskiemu i związanie ich z macierzystym narodem przez połączenie programu socjalistycznego z walką o niepodległość Polski! Synteza ta dokonana została jeszcze w Wilnie i pod niewątpliwym wpływem Matki, Słowackiego i wileńskich wspomnień o walkach powstańczych.

A Żmudź we wspomnieniach Marszałka zapisała się przedewszystkiem jako najzaciętszy przeciwnik Moskwy i niezachwiany w wierności sprzymierzeniec Polski w roku 1863. Dlatego tak boleśnie odczuwał później Marszałek wszelkie zatargi z Litwą, dlatego wbrew wszelkiej rzeczywistości żywił zawsze przynajmniej cień nadziei na powrót dawnych braterskich stosunków, a Wil

(Dokończenie art. na str. 4-ej)

Władysław Arcimowicz

OBRAZ
M. B. Ostrobramskiej
w tradycjach niepodległościowych

Podczas badania historji obrazu M. B. Ostrobramskiej i ustalania na mocy form stylowych jego pochodzenia na XVI w. — (były na ten temat kontrowersje, lecz zważywszy pracę ks. dr Sieczki o kulcie obrazu Ostrobramskiego, muszę w dalszym ciągu popierać swą tezę!) — wpadła mi do ręki duża książka Archimandryty Józefa (Nikodema Sokołowa) wyd. w Wilnie w 1890 r. p. t. „Ostroworotnaja ili Ostrobramskaja czudotwornaja ikona Bogorodicy w gorodie Wilnie" badania historyczne.

Gdym ją przerzucił, obok przestarzałych nienaukowych wywodów o korsuńskim bizantyńsko - rosyjskim stylu obrazu M. B. Ostrobramskiej, a zatem o jego **prawosławju**, znalazłem świetne materjały, tyczące się żywo interesującego mnie zagadnienia: **religja katolicka, jako czynnik niepodległościowy tradycyj w Polsce.**

Dziś, gdy **Serce Wielkiego Marszałka Polski** z kościoła przy Ostrej Bramie przenosimy na wieczny spoczynek na Rosse i składamy u stóp Jego umiłowanej matki Marji, zważywszy bezpośredni pobyt Józefa Piłsudskiego w Wilnie w ciągu lat 13-tu do 1887 r., przyszło mi na myśl wykorzystanie wspomnianych materjałów do artykułu na temat bieżący. Chodziło mi o odkrycie tej religijno patrjotycznej atmosfery, która z Ostrej Bramy biła na całe patrjotyczne Wilno a w pierwszym rzędzie na tych, którzy w swem sercu mieli niezagojoną ranę **po przegranej 63 roku.** Wśród tych serc, to pewne, najbardziej krwawiło się serce Józefa Piłsudskiego. Zatęsknił więc **On** do mocy i czynu odwetowego, zbrojnego.

* * *

Ostatnim twardym akordem pogrzebowego marszu Rzeczypospolitej Polskiej w końcu XVIII w. na Litwie była wielkanocna rewolucja Jasińskiego. „Do broni, do broni! Kto nie z nami ten przeciw nam!" — rozlegały się w r. 1794 głosy patrjotów, likwidujących w Wilnie nieprzyjaciół i zdradę. Wilno stało się ośrodkiem władz rządzących rewolucyjnych. Nazwisko Tadeusza Kościuszki, wodza narodu podawane było z ust do ust. Rosyjski gen. Knoring w czerwcu pośpieszył na odsiecz stolicy W. Ks. Litewskiego. Wileńscy rewolucjoniści najsilniej ufortyfikowali się w Ostrej Bramie. Źródła rosyjskie podkreślają, że otwory górnej części baszty ostrobramskiej, które znajdują się „za tronem świętego obrazu Bogarodzicy" były najbardziej zdradliwe. Mordercze strzały sypały się stąd nawet z rąk ojców karmelitów. Atak rosyjski został odparty. Dopiero atak trzeci w miesiąc później wykurzył rewolucjonistów z Ostrej Bramy i z miasta za Zielony most. Knoring opanował Wilno. Minęły jeszcze dwa miesiące i wileńskie województwo stało się generał-gubernatorstwem, a Wilno stolica — miastem gubernjalnem. Cios w suwerenność państwową był mocno wymierzony.

Lecz instynkt samoobrony narodowej, który wyraził się w hymnie niepodległościowym — „Jeszcze Polska nie zginęła **póki my żyjemy"**, znalazł swój wyraz na Litwie, jakby w jakim **rekwizycie narodowym,** w Ostrej Bramie i w obrazie **Madonny *infortalitiis*** (Remer). Zaczęto śpiewać ze łzami w oczach lecz z nadzieją w sercu znaną pieśń karmelicką:

Obrono wielka miasta Gedymina,
Wilna całego pociecho jedyna.
W tej Ostrej Bramie, Obrono Potężna,
Królowo Polska i Litewska Księżno.
Mieszkanie Boże i złocisty domie,
Swój pałac składasz tuż przy Ostrej Bramie.
W stołecznem mieście, Stolico Mądrości,
Tu rezydujesz darów obfitości.

W religijnym kulcie Matki Boskiej Ostrobramskiej zatętniła nowa siła tajemna: nadzieja zmartwychwstania Narodu, jak zmartwychwstał Chrystus, umęczony przez siepaczy, Chrystus — syn jedyny Matki naszej najmilszej, królowej Polski.

Przejdzie rok 1812. Wielka poezja romantyczna Polski — to poezja zrodzona na terenie Wilna, to poezja patrjotyczna, zmartwychwstańcza, odrodzeńcza, to poezja opromieniona kultem Maryjnym: „Panny świętej, co w Ostrej świeci Bramie". A choć w roku 1823 ten odrodzeńczy ruch został surowo przytłumiony, **myśl:** ona nie zginęła póki my żyjemy! — będzie trwać jako cudowny psalm naszych nadziei. Sami Rosjanie mówili, że: — „...przed oczami naszemi wciąż jaśnieje przeczysta Bogarodzica w świętym obrazie, jako **Polska Królowa**, Brama Ostra jest Jej **tronem** i **bastjonem Królestwa.** Przecież pamiętamy jak z wysokości tego tronu (według zdania buntowników) piorunami poraziła w 1794 r. „Moskali", przecież pod Jej obronę uciekają się **rodacy,** obrońcy **Polski i prawdziwej katolickiej wiary".** A przecież, o ironjo, twierdzili pisarze rosyjscy, rekrutujący się ze sfer duchowieństwa rosyjsko - prawosławnego, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej jak i ten w Częstochowie jest prawosławny bizantyńsko - rosyjskiego stylu cerkiewnego. Na dowód czego i wskazywano, że te oba obrazy nierzadko są spotykane nawet w cerkwiach w Wilnie..

Nadszedł rok 1830, 31. Historyczny

DWIE MIŁOŚCI

(Dalszy ciąg art. ze str. 3-ej)

no zawsze zdawało Mu się być tem wspólnem sercem, które dwa organizmy w przyszłości znowu złączyć potrafi. Dlatego to z Wilna w stronę Kowna pojednawczo wyciągał rękę i podczas przemówienia na otwarciu uniwersytetu i w mowie swojej po uchwale inkorporacyjnej Sejmu Wileńskiego, i w odezwie swojej do mieszkańców po zajęciu Wilna. I w wierszach i między wierszami nietrudno jest tam wyczytać miłość braterską, jaką miał Marszałek do wiernych towarzyszy broni Jego Ojca z roku 1863.

A więc Wilno, miasto lat dziecinnych Marszałka, jest kolebką Jego zasad demokratycznych, Jego patrjotycznego socjalizmu i Jego myśli o powrocie braterstwa narodów na wzór dawnej Rzeczypospolitej. Kiedy marzył o rozkwicie Wilna, to miał na względzie nietylko rozwój ekonomiczny i znaczenie miasta militarne, ale myślał również o Wilnie-Atenach polskich. Wierni testamentowi, jakim dla nas jest życie i słowa wszystkie Wodza, musimy uczynić z Wilna ośrodek promieniujący nietylko światłem nauki i sztuk, ale też jasnością ukochanych ideałów Marszałka. Jak grób na Rossie będzie symbolem idealnej miłości matczynej i synowskiej, tak Wilno stać się winno tem, czem było dla Marszałka — symbolem idej patrjotycznych i postępowych, symbolem uświęconego wiekami braterstwa narodów otaczających stary gród Jagiellonów.

Symbol to wielka siła, to nakaz nadchodzącym pokoleniom, nakaz pracy w pocie czoła. Idea zamknięta w symbol nabiera mocy, jak proch w szczelnem a mocnem opakowaniu. Idea sama trafia do serc przez rozum, symbol wprowadza ją tam przez wyobraźnię. A czy trzeba jeszcze opowiadać, o ile w życiu praktycznem wyobraźnia silniejsza jest od rozumu?

Postawieni ostatnią wolą Wodza na straży dwóch tak wielkich symboli, jak nowy grób na Rossie i Wilno, przyjęliśmy na siebie ciężki, ale zaszczytny obowiązek. Przez rozwinięcie, przez rozpromieniowanie tych symboli, musimy uczynić z Wilna polskie Ateny, a z Polski nową Spartę.

Władysław Arcimowicz

Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swojem sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Żołnierz polski, własnemi polskiemi siłami tworzony, dał swej Ojczyźnie nową wartość, której bez niego nie posiadała.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Wykład na Kadeckiej Górce

W artykule niniejszym sen. płk. Eugenjusz Dobaczewski, b. komendant okręgu wileńskiego POW, przedstawia moment pierwszego zetknięcia się z przyszłym Marszałkiem Polski. Ta kartka ze wspomnień osobistych oddaje doskonale wrażenie, jakie na wszystkich, którzy się z potężną indywidualnością Marszałka zetknęli, wywierała Jego Osoba. *(Red.)*

Było to zimą 1908 roku. Należałem już od kilku miesięcy do 8-ej szóstki Związku Walki Czynnej we Lwowie. Szóstka składała się z samych królewiaków. Wszyscy występowaliśmy pod pseudonimami, ale wszyscy znaliśmy się między sobą bądź to z wykładów, bądź to ze stowarzyszeń akademickich. Przysięgę składaliśmy na ręce obywatela Józefa, (generał Kazimierz Sosnkowski), który wtajemniczał nas w arkana wiedzy wojskowej. Zapoznaliśmy się już dokładnie z bronią. Każdy z nas znał expedite pistolet Browninga, karabinek Mauzera, orjentowaliśmy się w zawiłościach organizacji armji rosyjskiej. Obywatel Stefan (generał Mieczysław Dąbrowski) zaznajamiał nas z konstrukcją żelaznych mostów kolejowych, gdzie i jak należy zakładać nabój dynamitowy i t. d.

Sztandarem na dziś niech będzie dla nas hasło wytrwałości, niezrażania się trudnościami, uporu i jeszcze raz uporu w osiąganiu zamierzonych celów.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Pewnego dnia zapowiedziano nam wykład „Geografji militarnej Królestwa Polskiego", kogoś, o kim dowiedzieliśmy się, „że jest to ktoś niezmiernie ważny", a mamy nazywać Go „obywatelem Mieczysławem".

Zebrano nas dwie czy trzy szóstki razem na Górce Kadeckiej pod numerem czwartym.

Wykład ten zrobił na mnie tak silne wrażenie, że dziś, po dwudziestu ośmiu latach, staje mi przed oczami jak żywy ówczesny „obywatel Mieczysław", późniejszy nasz Komendant, w przyszłości Wódz Naczelny i Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Przypominam dokładnie i timbre głosu, i gestykulację, i myśli przewodnie wykładu.

Komendant analizował teren Królestwa Polskiego: na tablicy wyrysował trapez podzielony na trzy części korytem Wisły i jej dopływem Narwią, rozpatrywał rozmieszczenie sił nieprzyjacielskich na prawym i lewym brzegu Wisły, stosunek ilościowy ludzi, zdolnych do noszenia broni, przypadający na jednego nieprzyjacielskiego żołnierza.

Dalej zastanawiał się Komendant nad kwestją stworzenia armji polskiej i zaopatrywania jej w broń. Nasz ruch wojskowy, mówił Komendant, ma na celu stworzyć w naszem społeczeństwie funkcję siły. Jedynie miecz waży dziś coś na szali narodów. Nasze położenie, w porównaniu z położeniem wrogów naszych, jest zupełnie inne. Strategicznie jesteśmy silni, natomiast nie posiadamy ani broni, ani urządzeń technicznych nam służących. Toteż nasze przygotowania do walki będą musiały oprzeć się przedewszystkiem na ludziach, niosących swe życie w ofierze i płacących życiem za niedostateczne przygotowania. Płaciliśmy już za brak dostatecznych przygotowań krwią ofiar 1905 r.

Tu Komendant mówił z goryczą o braku wiary i energji determinacji, które decydują wszędzie i zawsze o zwycięstwie. Siłą naszą będzie nasz zapał i nasza wiara. Chodzi o to, by w ludziach walczących górowało to, co jest świadomem i kierowniczem, aby zdawali sobie sprawę z silnych i słabych stron tak przeciwnika, jak i własnych.

Wykład napełniał otuchą, otwierał nowe, niewidziane przedtem perspektywy.

Atmosfera, jaką wytworzył „obywatel Mieczysław", wymagała natychmiastowej wewnętrznej decyzji. Ślubowałem sobie wówczas w duszy, że pójdę wszędzie, gdzie On poprowadzi.

Eugenjusz Dobaczewski.

Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicje przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nieuważania tego lub owego za przeszkodę". Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawad. Często przystępuje się do przezwyciężenia trudności z rozpaczą, zapałem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przedewszystkiem usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przelatywać ponad niemi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą.

JÓZEF PIŁSUDSKI



fakt, na który powołują się źródła rosyjskie, że karmelici bosi brali udział w rewolucji, że przy Ostrej Bramie otwarcie śpiewano rewolucyjne pieśni, że były wygłaszane kazania, nawołujące do powstania, że były czynione zbiórki na **ruchawkę,** przyczynił się w roku 1832 do wydania carskiego dekretu likwidującego klasztor karmelitów. Były oczywiście czynione zabiegi na szczęście próżne, aby odebrać jeszcze od katolików i kościół św. Teresy wraz z kaplicą Ostrobramską. Nie będę o tem się rozpisywać. W każdym razie to stwierdzają źródła prawosławne, rosyjskie, że kaplica Ostrobramska w dalszym ciągu była miejscem gdzie skupiało się i objawiało się **powstanie Polaków,** tam ono zaczynało się, tam znajdowało kościelne błogosławieństwo i poświęcenie, tam bywało inicjowane i obmyślane. „Ostrobramska ulica w Wilnie była wobec tego — tak pisano — ciekawym kamertonem dla obserwatora wewnętrznego politycznego życia Polaków.

A oto znowu — co za opieszałość władz rosyjskich, skarżą się coraz głośniej patrjoci duchowni: kościół św. Teresy, kaplica i **prawosławny obraz Ostrobramski** wciąż znajduje się w rękach łacińsko - polskich, wciąż tłumy zalegały ulicę przybramską, wciąż trzeba było przed obrazem czapki zdejmować jak w Moskwie na Kremlu w Spaskiej bramie!

Szły lata powstania 1863 r. Już w latach 58 i 59 Ostra Brama z niedzieli na niedzielę coraz bardziej przepełniała się tłumami. „Panowie, panie i panienki pod przykrywką modlitwy przyjeżdżali zewsząd do Wilna. Są śpiewane coraz śmielej i śmielej polskie pieśni niby duchowne, aż wreszcie otwarcie odezwały się **hymny rewolucyjne".** — Tak mówiły źródła rosyjskie. W połowie maja 1863 roku odbywały się tu jawne demonstracje i „Ostra Brama staje się głównym ogniskiem zarazy powstańczej".

Rzeczywiście, nabożeństwo ostrobramskie nie rzadko było hasłem rewolucyjnym. „Agitatorzy, jak mówią źródła rosyjskie, często dawali znak pójścia na Zarzecze lub Belmont, za Zielony most lub na Pohulankę i tam urządzali **polityczne orgje:** polskie arystokratki, panowie i panny szli w tan z pijanymi szewcami, stolarzami i malarzami na znak **równości i jedności do wspólnej sprawy".**

Wybuchło powstanie **63 roku.** Do dnia dzisiejszego żyje w Wilnie jedynie tradycja srożenia się Murawjewa wieszatiela. Źródła rosyjskie wspominają, że Murawjew, wiedząc ze świeżych spraw powstańczych o wyraźnem politycznem znaczeniu Ostrej Bramy, wszczął sprawę odebrania kościoła, kaplicy i obrazu od katolików a oddania prawosławnym. Szedł oczywiście mu na rękę metropolita Józef Siemaszko, który napróżno już dawniej u samego cara upominał się o obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Bojaźń jednak rozruchów trzymała konfiskacyjne zapędy centralnego rządu rosyjskiego, wywołując w sferach miarodajnych prawosławnych rozgoryczenie.

Po upadku powstania 63 roku patrjotyczny kult Bogarodzicy w Polsce nie przestał poruszać sercami patrjotów. W dalszym ciągu nabożeństwa — to wieczne: „Przed twe ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie", ta wieczna pamięć o Królowej korony polskiej, dzięki której Częstochowa zwyciężyła Szwedów, dzięki której jest również nadzieja zwycięstwa i... **innych wrogów Polski i Litwy..**

A oto ciekawe fragmenty z rosyjskiego opisu nabożeństwa w Ostrej Bramie w listopadzie 1881 roku. „Wieczór. Przed kaplicą ostrobramską codzień od 8 do 9 rano i 4 do 6 wieczór dzieje się coś osobliwego, w samej kaplicy najbardziej wyszukane śpiewy, muzyka i efektowne oświetlenie, na ulicy zaś zbity tłum ludzi — 3—4 tysiące. Naraz zawarczały bębny i zaczął narastać jakiś głuchy łoskot. Obraz Bogarodzicy odsłaniał się powoli. Tłumy były nieme. Niezamącona cisza, chwilami tylko słychać bicie bębna. Oczy wszystkich były skierowane tam, gdzie Ona zaczęła jaśnieć w złotych szatach, jakby w pancerzu rycerskim. Nabożeństwo wieczorne. Co śpiewano i grano — Bóg raczy wiedzieć. Ksiądz i tłum mieli książeczki do nabożeństwa, każdy był zaczytany w sobie. O godzinie 6 muzyka i śpiew nagle przerwały się, obraz zaczął się zasłaniać, świece gasły, ksiądz zniknął, tłumy cicho drgnęły. **Lecz strach było patrzeć na tę ciemną, gęstą, ciasno zbitą, różno-**

WILNO W PROMIENIACH SERCA WIELKIEGO MARSZAŁKA

Reportaż z zapomnianych domów „Miłego Miasta"



Marja z Billewiczów Piłsudska. Matka Marszałka.

W ogłoszonych dotychczas drukiem książkach i publikacjach prasowych o Józefie Piłsudskim znikomy znajdujemy ślad dawnych mieszkań, w których spędził bądź lata dziecinne i szkolne, bądź dnie po powrocie z zesłania, już gdy jako mężczyzna dojrzały i wytrawny działacz konspiracyjny mylił wciąż czyjność dybiących na niego szpicli i żandarmów carskich.

Jest to tem dziwniejsze, że z chwilą, gdy Józef Piłsudski okrył swe nazwisko aureolą dobrze zasłużonej sławy pamięć o Jego „latach górnych i chmurnych" w wielu domach wileńskich nabrała osobliwych barw życia i że tu w Wilnie odnaleźć można jeszcze nawet teraz z łatwością spory zastęp ludzi, zacnych i zaufania ze wszechmiar godnych, którzy winni stać się bezcennem źródłem informacyjnem dla teraźniejszych biografów zmarłego przed rokiem Wskrzesiciela Rzeczypospolitej.

Sięgnięcie do tych żywych źródeł i wyzyskanie ich wydaje mi się rzeczą konieczną, gdyż w ich to ręku znaleźć można klucze do zgłębienia uczuć Marszałka do rodzinnego miasta, któremu ostatnią swoją wolą Serce darował.

Jest rzeczą przyjętą w Polsce i na całym cywilizowanym świecie, że pamięć o wielkich ludziach czcimy fundowaniem tablic i pomników, w miejscach związanych z ich życiem i czynami. Tych trwałych i pouczających dla dzisiejszych i przyszłych pokoleń przejawów czci dla Wielkiego Marszałka mieliśmy jeszcze za Jego życia w całym kraju pokaźny rejestr. W bliskiej przyszłości dzięki inicjatywie i apelowi Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego rejestr ten wielokrotnie wzrośnie, a czołowe miejsce musi w nim zająć najmilsze Jego miasto, na które jako spadkobiercę Serca zwrócone są oczy całej Polski, jak długa i szeroka, gdzie w murach wielu starych domów tyle się jeszcze kryje nieznanych fragmentów zgasłego wielkiego żywota.

Takiemi myślami przepojony podejmuję dziennikarską wycieczkę po Wilnie przy łaskawej pomocy towarzysza lat dziecinnych i młodzieńczych Marszałka p. Zygmunta Nagrodzkiego.

* * *

Towarzysz lat dziecinnych Ziuka z Zułowa — mimo, iż narzeka na przytępienie pamięci w ostatnich paru latach — doskonale operuje datami i szczegółami z życia Marszałka, i przytem zna, jak mało kto, dawne Wilno.

Gdy zatrzymujemy się przed domem przy **ul. Trockiej**, oznaczonym obecnie **nr. 20** mówi: Było to pierwsze mieszkanie rodziców Marszałka w Wilnie. Sprowadzili się tu zaraz po spaleniu się Zułowa jesienią 1874 roku i zajęli ze względu na liczną rodzinę bodaj całe piętro. Dom ten podówczas, a i przez kilka dziesiątków lat później należał do gen. Szyr skiego, który cieszył się w Wilnie dobrą opinją i po spensjonowaniu piastował godność ławnika miejskiego.

P. Nagrodzki, starszy o dwa lata od Marszałka, miał wówczas dziewięć lat i mieszkał jeszcze w domu rodzicielskim w Zułowie. Nie dziwmyż się przeto, że specjalnych wspomnień z tego starego, zaniedbanego dziś domu nie ma. U państwa Piłsudskich bywał tu jednak jako gość Bronisia i Ziuka i spędzał czas na zabawach dziecinnych.

Przez bramę, nad którą wisi wytarty brudny szyld „Wanny", — wchodzimy na małe kwadratowe podwórko. Pierwszy charakterystyczny szczegół, jaki rzuca się w oczy, to lipy. Stoją tu jeszcze trzy drzewa — przez których liście przenikają jakoś dziwnie złociste promienie majowego słońca, ożywiając mroczne, typowe podwórko. A owóż drugi szczegół w stylu tego rodzaju domów wileńskich: zewnętrzne żelazne schodki, prowadzące do kuchni przez drewnianą sionkę.

W dawnem — sprzed sześćdziesięciu lat — mieszkanku, w którem Ziuk z Zułowa zaczął **żywać się z Wilnem**, zmienić się musiało oczywiście bardzo wiele. Niezmienione są chyba tylko podłogi i wykroje okien. Właścicielka domu i mieszkania — p. Kantorowiczowa — z zażenowaniem stwierdza to, co nie podlega dyskusji: „Tak, to tu naprawdę mieszkał Pan Marszałek".

Wnętrze jest naogół ładne, dałoby się wyzyskać na siedzibę „strzeleczyków", albo nawet jakiegoś przedszkola, gdzie by rówieśnicy dawnego młodziutkiego sublokatora przeżywali wspomnienia o Nim. W tem to mieszkaniu późniejszy Wódz Narodu zaczął niewątpliwie czuć pierwsze marzenia o walce z caratem, doznawszy pierwszej, zapamiętanej na całe życie goryczy, jako początkujący uczeń „Pierwoj Wilenskoj Gimnazii", do której wstąpił, jak wiadomo w 9-ym roku życia.

* * *



Przez bramę, nad którą wisi wytarty brudny szyld: „Wanny" — wchodzimy na małe kwadratowe podwórko.



Drugie skolei wileńskie mieszkanie (Św. Anny 2) z lat chłopięcych Józefa Piłsudskiego.



Józef Piłsudski, Ojciec Marszałka.

Drugie skolei wileńskie mieszkanie z lat chłopięcych Józefa Piłsudskiego koncentruje na sobie od lat paru uwagę szerszych warstw ludności miejscowej oraz turystów, interesujących się naszym grodem, jako Jego miastem. Mieszkanie to, a raczej dom (św. Anny 2), spopularyzował nieistniejący już Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, który w latach 1931 — 35 miał tu swoją siedzibę. Tej okoliczności zapewne należy zawdzięczać, że dom ten został wyróżniony spośród wszystkich innych, w których w dawnych czasach mieszkał zmarły Wódz Narodu, przez wmurowanie na nim 19 marca 1934 r. tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Legjonistów i Peowiaków.

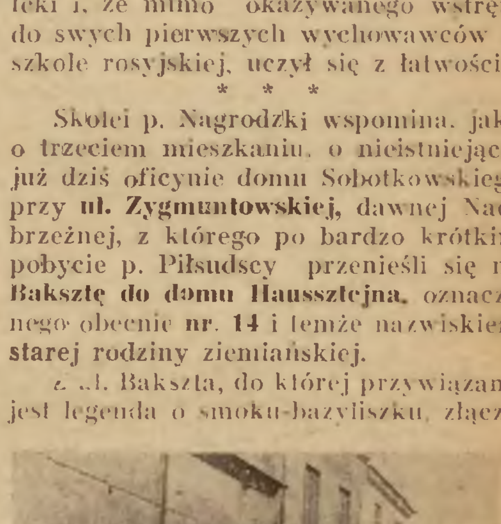
Dom ten, jak pamiętają starzy wilnianie, wybudował w latach poprzedzających niewiele sprowadzenie się do niego rodziców Marszałka generał rosyjski Geller, zużytkowując na budowę cegłę ze starej zniesionej wówczas dzwonnicy przy kościele Bernardyńskim na tejże ulicy **św. Anny.**

Pan Nagrodzki przypuszcza, że rodzice Marszałka przeprowadzili się tam z ulicy Trockiej w jesieni 1877 roku i mieszkali nie więcej, jak rok. Wspomnień szczególnych, tak, jak z ulicy Trockiej nie ma. Chyba tylko to, że młody Ziuk **zaczął** już w tym okresie wyróżniać się spośród swych rówieśników zamiłowaniem do czytania książek z przywiezionej z Zułowa obfitej ojcowskiej bibljoteki i, że mimo okazywanego wstrętu do swych pierwszych wychowawców w szkole rosyjskiej, uczył się z łatwością.

* * *

Skolei p. Nagrodzki wspomina, jako o trzeciem mieszkaniu, o nieistniejącej już dziś oficynie domu Sobotkowskiego przy **ul. Zygmuntowskiej,** dawnej Nadbrzeżnej, z którego po bardzo krótkim pobycie p. Piłsudscy przenieśli się na **Baksztę do domu Hausszteina**, oznaczonego obecnie **nr. 14** i temże nazwiskiem **starej rodziny ziemiańskiej.**

Z ul. Baksztą, do której przywiązana jest legenda o smoku-bazyliszku, złączo



Z ul. Baksztą, do której przywiązana jest legenda o smoku-bazyliszku, związane jest najbardziej imię — Ziuka-gimnazjalisty

(Dalszy ciąg na str. 6-ej)

Bolesław Wit Święcicki.

---

kształtną masę tylu ludzi, którzy zaczęli wsiąkać ze swemi myślami tak ponuro, surowo, milcząco, powoli w nocną ciszę".

Matko miłosierdzia! pod Twoją obronę uciekamy się! Królowo Polski! — niezawodnie to były ich myśli. Odwrotnie, życzenia rządu zaborczego streszczały się w bezsilnych słowach Siemaszki, który w roku 1851 mówił z ukrytym żalem: „...a my radzi nawet jesteśmy, że do tej rosyjskiej prawosławnej świątnicy (do tego rosyjsko prawosławnego obrazu) zwracają się w troskach i niemocach swoich z takiem nabożeństwem i **katolicy. Niech tylko pamiętają i wiedzą, że oni nie są obcy ani Rosji, ani świętej cerkwi prawosławnej".**

Duchowieństwo jednak rosyjskie, postawiwszy fałszywą tezę rosyjskości obrazu, w roku 1889 w piśmie Pawła Biskupa Ołonieckiego, które przysłało na pięćdziesięciolecie skasowania unji do Metropolity wileńsk., tak będzie się wyrażało: „gorąco modlimy się, aby Pan przez osoby prawosławne, mające siłę i władzę w naszym kraju, pomógł po pierwsze skończyć ze wszelką możnością okazywania inowierstwa i łżewierstwa Polaków, Niemców i Żydów w Wilnie, we wszystkich miastach, wioskach i na każdem miejscu litewskiej eparchji oraz 2) zwrócić obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, porwany przez łacinników, z wygnaniem i karmelitów i księży i zamknięciem kościoła św. Teresy obok tej Bramy"

Jak widzimy, nie orjentował się biskup Paweł, że karmelici byli już dawno wygnani, a sprawa konfiskaty kościoła już była dawno w toku lecz poszła ad acta i nie mogła mieć biegu urzędowego. Czem innem uwaga patrjotów rosyjskich w Wilnie była już wtedy zajęta. „Russkaja Starina" i inne gazety przecież w latach 1883 i 84 pisały, że: „w zachodnich krajach Rosji nietyle należy bać się powstania, ile polskiej propagandy, która wciska się tam wszelkiemi szczelinkami grozi nieprzerwanemi systematycznemi buntami". A „Maskowskije Wiedomosti" w roku 1884 dzwoniły już na alarm że za kordonem Galicji spowodu znanej patrjotycznej mowy wileńskiego gen.-gubernatora Tachanowa oświadczano bezczelnie, że Litwa razem z Białorusią są nierozdzielnemi cząstkami Polski, że Polacy nigdy nie wyrzekną się swoich praw do Litwy, że za te prawa walczyć będą, że Rosji nigdy nie uda się zniszczyć tych duchowych więzi, które łączyły te dwa narody, że wszelki rosyjski trud będzie tu taj **„niepotrzebnym trudem".** A „Wilenskij Wiestnik" w r. 1887 pisał już o żywych marzeniach niepodległościowych i o światowem państwie polskiem, z którem naprz. Niemcy wchodzić będą w umowy dla stworzenia przeciwwagi i osłabienia Rosji! Ten sam „Wiestnik" z tego roku nie zbagatelizował drobnego wypadku w warszawskim cyrku Sołomońskiego i podnosił głos ostrzegawczy. Publiczność bowiem zaczęła na arenę, rzucać ziemniaki, zgniłe jajka i kwaśne ogórki z okrzykiem: „won Moskala, psia krew, won policję!".

Co to wszystko znaczy? — pytał Wileńskij Wiestnik" w roku 1887, to jest w tym samym czasie, gdy 20-letniego Józefa Piłsudskiego, wplątanego wbrew Jego woli i myśli w spisek na cara Aleksandra III, wysyłano szlakiem ojców powstańców do Syberji wschodniej, gdy odrywano **serce** przyszłego Wielkiego Marszałka Pilski od **Wilna, najpiękniejszego miasta na świecie.**

Co to wszystko znaczyło? Oto wiosna ludów, zapowiadana przez naszych romantyków, już nadciągała. Nie minęło jedno pokolenie, a Ostra Brama stała się znowu tem, czem była: fortecą Królwej Polski, miłosierdziem matczynem dla **tego wielkiego serca** które tak ofiarnie i gorąco ukochało dwie swoje najdroższe matki na świecie: swoją własną, rodzicielkę, u stóp której serce swe składa na Rossie i matkę Ojczyznę. — wolne i niepodległe państwo, dla zbudowania którego nie poskąpił **swego żywego serca.**

Ks. dr. Piotr Śledziewski.

WILNO W PROMIENIACH SERCA WIELKIEGO MARSZAŁKA



Józef Piłsudski jako uczeń.

ne jest najbardziej imię — Ziuka — gimnazjalisty, współtwórcy pierwszej w swem życiu konspiracyjnej organizacji p. n. „Spójnia".

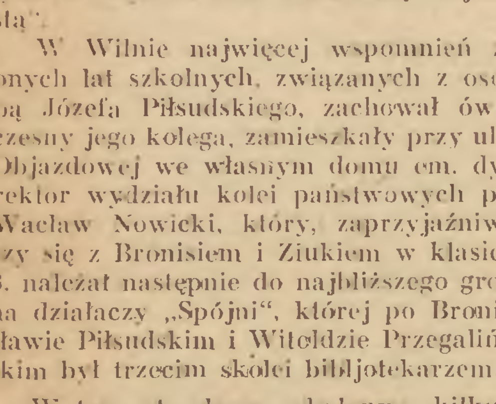
Lata te znamy z pamiętnika starszego brata Marszałka Bronisława Piłsudskiego, spopularyzowanego w najbardziej charakterystycznych szczegółach na łamach „Płomyka" przez Wacława Sieroszewskiego (nr. 10—12 z 1933 r.), a skolei w wydawnictwie szkolnem Bibljoteki Poradni Dydaktyczno-Wychowawczej przy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego, opracowanem, jako wypisy na klasę VI szkół publicznych p. t. „Marszałek Józef Piłsudski w Wilnie i na Wileńszczyźnie" przez dra Władysława Arcimowicza, wreszcie z wspomnień własnych o latach dziecinnych i szkolnych Józefa Piłsudskiego, ogłoszonych w t. II „Pism, mów i rozkazów", zawartych w artykule „Jak stałem się socjalistą".

W Wilnie najwięcej wspomnień z onych lat szkolnych, związanych z osobą Józefa Piłsudskiego, zachował ówczesny jego kolega, zamieszkały przy ul. Objazdowej we własnym domu em. dyrektor wydziału kolei państwowych p. Wacław Nowicki, który, zaprzyjaźniwszy się z Bronisiem i Ziukiem w klasie 3, należał następnie do najbliższego grona działaczy „Spójni", której po Bronisławie Piłsudskim i Witoldzie Przegalińskim był trzecim skolei bibljotekarzem.

W tym oto domu, okolonym kilkumetrowym charakterystycznym murem, jak mówił mi parę lat temu p. Nowicki, a obecnie potwierdza p. Nagrodzki, skompletowana była bibljoteka „Spójni", odbywały się zebrania młodzieży, a p. Nagrodzki wspomina również o jakiemś przedstawieniu amatorskiem młodzieży, na którem odegrano jeden z utworów Fredry.

Dowiedziawszy się w jakiś sposób o tem przedstawieniu władze rosyjskie zaczęły już na dobre śledzić każdy krok braci Piłsudskich, zwłaszcza, że młodszy z nich już niejednokrotnie przedtem wzbudzał podejrzenia co do swej nieprawomyślności i postępowania w szkole.

Dom „za murem" przy **Bakszcie 14** jest schludnie utrzymywany przez spadkobierców dawnego właściciela. Z ładnej kolumnowej werandy roztacza się



Przed werandą z tyłu domu stoi ścięty pień gruszy.

wspaniały widok na rzuconą nawprost w dole czarną wstęgą Wilenki, na całe Popławy i część Rossy z imponującą budowlą kościoła Misjonarzy na pierwszym planie.

Przed werandą z tyłu domu stoi ścięty pień gruszy. Jakaś babuleńka, — jak się okazuje dozorczyni — wskazuje mi na ten pień i mówi z przekonaniem: Panoczku, ta grusza, to posadziwszy sam pan Piłsudski, jak był dzieckiem.

— A skąd wiecie o tem, może pamiętacie?

— Widzieć, to ja i nie mogła, bo tu jeszcze nie żyła, lecz napewno wiem, że to On, bo o tem państwo mówili.

Grusza ścięta została zaledwie przed dwoma laty, gdyż była już schorzała i stała się nieużyteczną. Pamięć o niej jednak, jak widzimy, jest kultywowana przez ludzi z Bakszty, którzy wiązać z jej pniem będą wspomnienia o „Panu Piłsudskim".

W murach zwiedzonego świeżo przez nas domu Józef Piłsudski rozpoczął epokowy okres w swem życiu.

Tu — przypominam sobie — kiedyś mówił mi p. Nowicki:

W piętnastym roku życia (a wtedy był już uczniem V klasy), Ziuk mocno się zmienił. Wydawało mu się, że jest już dorosłym człowiekiem, a więc na jego sumieniu leży obowiązek dbania o przyszłość swego Narodu, o zachowanie w całem tego słowa znaczeniu kultury polskiej, o wybawienie kraju spod jarzma obrzydliwej tyranji rządu rosyjskiego. Myślał — i odnajdywał sposoby rozpoczęcia akcji w tym kierunku.

Tu, jak już wzmiankowałem, rozpoczęła się historja „Spójni", jako owoc skrystalizowanych myśli Ziuka.

* * *

Pójdziemy teraz do sąsiedniego domu pod **nr. 12**, gdzie jak pamiętam — mówi mój szanowny przewodnik p. Nagrodzki — przenosiliśmy, ja, Broniś i Ziuk — pod kierownictwem ojca Marszałka rzeczy z tego domu wiosną 1881 roku".

Ten drugi, związany z osobą Józefa Piłsudskiego dom na Bakszcie, należy do T-wa Dobroczynności. Okala go taki sam wysoki mur, taka sama wprowadza nas do podwórza brama, lecz wrażenie sprawia jakieś przykre. Mieszkanie na piętrze, zajmowane ongiś przez rodziców Marszałka, składa się z kilku (zdaje się sześciu) dużych pokoi, stojących od szeregu lat pustką. Zwiedzałem go już przedtem parokrotnie, nie mogąc wyjść z podziwu, dlaczego wraz z całą posesją jest tak straszliwie opuszczony i zdewastowany. Dom wsparty jest na wysokiej iście monumentalnej podmurówce i zachował całkowicie dawny zewnętrzny wygląd, a niewątpliwie i dawny układ wnętrza.

Dozorca prowadzi nas staroświeckiemi szerokiemi schodami na górę, a następnie przez amfiladę czworokątnych sal na obszerną, krytą ze wszystkich stron czarnobrunatnemi od starości deskami werandę, robiącą wrażenie przybudówki, zwisającej na uboczu tego samego, na którem stoi dom Haussztejnów, nadwilejskiego wzgórza. Z werandy roztacza się ten sam widok, o którym wspomniałem przy zwiedzaniu poprzedniego domu.

Z domów na Bakszcie, z owych werand nad spadzistością nadbrzeżnego wzgórza Wilenki, zachował Marszałek w pamięci obraz plastyczny swego „miłego miasta". Z takiem wrażeniem idziemy na zwiedzanie następnego domu na dawną ulicę Spaską, zwaną tak od imienia kreowanej przez Murawjewa Wieszatela cerkwi, w gmachu b. „Teatru Anatomicznego" Wszechnicy Wileńskiej.

* * *

Opuszczając bramę dawnego domu Lachowicza, t. j. obecnej dawniejszej posesji Towarzystwa Dobroczynności mimowoli nie rzucam jeszcze okiem na okna bocznej jednopiętrowej oficyny, w której wiem, że mieszka od lat wielu w dobrowolnej izolacji od wiru dzisiejszego życia politycznego zasłużona dromaderka dawnej P.P.S. Anna Mielnikowówna. P. Mielnikowówna znana w historji P. P. S. pod pseudonimem „Aniuty", jest jedną z tych osobistości przedwojennego, rewolucyjnego Wilna, o których nigdy nie zapominał Marszałek.

Dawna zasłużona dla sprawy polskiej rewolucjonistka z P. P. S. jest jeszcze pełna sił i energji, których nie szczędzi niosąc według swych sił i mizernych możliwości finansowych (pobiera skromną emeryturę w Magistracie) pomoc biednym i nieszczęśliwym. O Marszałku zachowuje wiele wspomnień z Wilna, Warszawy i Krakowa, oraz z ostatnich lat Jego życia.

Marszałek wspomnienia swoje z lat dziecinnych i szkolnych opublikował w artykule p. t. „Jak stałem się socjalistą". Ten doniosły przełom w Jego młodości nastąpił w latach, kiedy mieszkał na Bakszcie. Dzisiejsza wybitna mieszkanka tej historycznej ulicy starego Wilna jest tutaj najbardziej autorytatywnym świadkiem tego okresu Jego życia, kiedy był wodzem i duszą polskiego socjalizmu.

* * *

Po paru, to znaczy dosłownie po wileńsku, po dwu minutach dorożka nasza zatrzymuje się przed dużą, niekształtną kamienicą przy **ul. Miłosierdzia** — zwaną od czasów Murawjewa, aż do zmierzchu caratu ulicą Spaską.



...dorożka nasza zatrzymuje się przed dużą niekształtną kamienicą przy ul. Miłosierdzia ...Tu dokonała żywota Matka Marszałka.

Z domem tym, a raczej z jednym z obszernych mieszkań tej kamienicy Solca — wiązał Marszałek najboleśniejsze w swej młodości przeżycia. To tu właśnie — mówi mi cichutko p. Nagrodzki — dokonała żywota Matka Marszałka. Marszałek nie lubił tej ulicy, gdyż drażniła go jej narzucona nazwa, drażnił Go i oburzał widok z okien mieszkania na cerkiew, zainstalowaną w zrabowanym budynku uniwersyteckim.

Dom ten, w którym zgasło życie Matki najzasłużeńszego na przestrzeni całej naszej historji męża stanu i wodza uległ widocznie jakimś od zewnątrz przeróbkom, gdyż w pierwszym momencie szanowny mój przewodnik waha się w wskazaniu mi mieszkania, w którem dotknął Marszałka i całą Jego rodzinę ten bolesny cios. Lecz oto zjawia się przed nami obecny właściciel domu p. Abram Sumieliski, który dowiedziawszy się, co nas sprowadziło na oglądanie jego nieruchomości, zaleca nam odwołać się do pomocy najstarszego lokatora, „gdyż ten wszystko wie o państwach Piłsudskich". Wślad za nim zbliża się do nas ów najstarszy lokator kamienicy.

— Co, panowie, na konto państwa Piłsudskich? Ja wim, co oni tam zamieszkiwali — wskazuje nam poznane już przez p. Nagrodzkiego okna bardzo wysokiego parteru, wychodzącego na murawjewską cerkiew.

— A skąd pan to wie? — rzucam mu pytanie.

— Skąd wiem? Nazywam się Noal Bisuński. Ja tu już więcej jak piędziesiąt lat mieszkam. Dawniej, to ja miał tu na rogu restaurację, a teraz trzymam piwiarnię.

Po chwili dziękujemy p. Bisuńskiemu za uprzejmość i wsiadamy do dorożki.

Gdy stary osiemdziesięcioletni dorożkarz ruszył z miejsca — p. Nagrodzki spojrzał raz jeszcze w stronę dawnej kamienicy Solca i powiedział:

— Tak, w tym domu zaszły wielkie zmiany. Stąd wywieziono do Sugint śp. Matkę Marszałka, stąd wyszła następnie zamąż za dr. Bolesława Kadenacego panna Zofja.

Następne, siódme skolei mieszkanie wynajął ojciec Marszałka w narożnej kamienicy Girguzina przy ul. **Dominikańskiej** i zaułku tejże nazwy. Na tej samej ulicy, prawie naprzeciwko domu Girguzina, zamieszkała w mężowskim domu p. Zofja, spędzając tam miesiące zimowe, lato zaś w willi na Belmoncie.

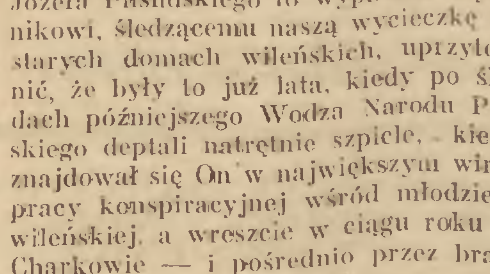
— A gdzie Marszałek był aresztowany? — pytam ni stąd, ni zowąd p. Nagrodzkiego.

— To było w mieszkaniu ich cioci Stefanji Lipmanówny, w narożnym domu przy **ul. Nowogródzkiej** i Makowej. Stamtąd to, jako podejrzany o udział w spisku na cara, wywieziony został na Syberję. Marszałek mając już za sobą rok studjów uniwersyteckich w Charkowie, które musiał przerwać wskutek administracyjnego zakazu przebywania w tem mieście, wrócił do Wilna, gdzie zorganizował tajną organizację samokształceniowo - oświatową, do której wciągnął spory zastęp studentów uniwersytetu petersburskiego i gimnazjalistów wileńskich.

* * *

W domu przy **ul. Dominikańskiej** i narożnej kamieniczce, gdzie mieszkała „ciocia Lipmanówna" na Nowogródzkiej niema dziś najmniejszego śladu po bytu Marszałka. Starzy mieszkańcy tych domów przeważnie powymierali, bądź wynieśli się gdzieindziej, a z obecnych mało kto, coś tam, gdzieś słyszał, że „tu żył Pan Piłsudski".

Z tych już bliższych nam czasów, oczywiście, wiadomości możnaby mieć dużo od rodziny Marszałka, lecz to w chwili wykonywania niniejszego zadania dziennikarskiego leży poza mojemi możliwościami. Skoro jednak zatrzymałem się przy tych ostatnich przed zesłaniem na Sybir mieszkaniach wileńskich Józefa Piłsudskiego to wypadnie czytelnikowi, śledzącemu naszą wycieczkę po starych domach wileńskich, uprzytomnić, że były to już lata, kiedy po śladach późniejszego Wodza Narodu Polskiego deptali natrętnie szpicle, kiedy znajdował się On w największym wirze pracy konspiracyjnej wśród młodzieży wileńskiej, a wreszcie w ciągu roku w Charkowie — i pośrednio przez brata Bronisława w stolicy Rosji.



Mieszkanie przy ul. Dominikańskiej.

Marszałek zesłany został na Syberję w r. 1887 — wrócił zaś na wolność i do Wilna w 1892.

Ojciec Marszałka wraz z kilkorgiem dzieci bodaj z córkami i synami Adamem i Kazimierzem mieszkał przy **ul. Tatarskiej**, w domu Czasznickich.

Był to parterowy, czerwoną kryty dachówką, długi budynek, zajmujący

(Dokończenie na str. 7-ej)

Bolesław Wit Święcicki.

WAKACYJNY WYPOCZYNEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Każda praca wymaga wypoczynku. Im bardziej praca jest intensywna, im większy wysiłek myśli, im mocniejsze napięcie nerwów i poważniejsza odpowiedzialność, tem nieodzowniej staje się konieczne wytchnienie, tem natarczywiej upomina się o swe prawo wypoczynek.

Olbrzymia odpowiedzialność za losy państwa, którą dźwigał na swych barkach Marszałek Piłsudski — nieustanna troska o siłę i spoistość Narodu, tysiączne zabiegi o sprawność aparatu państwowego, zwłaszcza o honor i wysoki poziom armji oraz o dostojeństwo i powagę wobec czynników międzynarodowych —wszystkie te niepomierne trudy, podejmowane przez Marszałka, wymagały z konieczności przerwy w pracy i czasu wypoczynku.

Koniecznym warunkiem należytego wytchnienia było nie tylko zupełne oderwanie się od pracy, zagwarantowanie sobie spokoju, przecięcie dostępu licznym interesantom i petentom, lecz pozatem wybór odpowiedniego miejsca i otoczenia, któreby dać mogło całkowite odprężenie zmęczonej myśli i napiętym nerwom.

Po kilkakrotnych próbach spędzania urlopu w rozmaitych miejscowościach uzdrowiskowych wybór Marszałka padł na Druskieniki, gdzie sam sobie upatrzył cichy zakątek na Pogance w odosobnionym 3 pokojowym drewnianym domku.

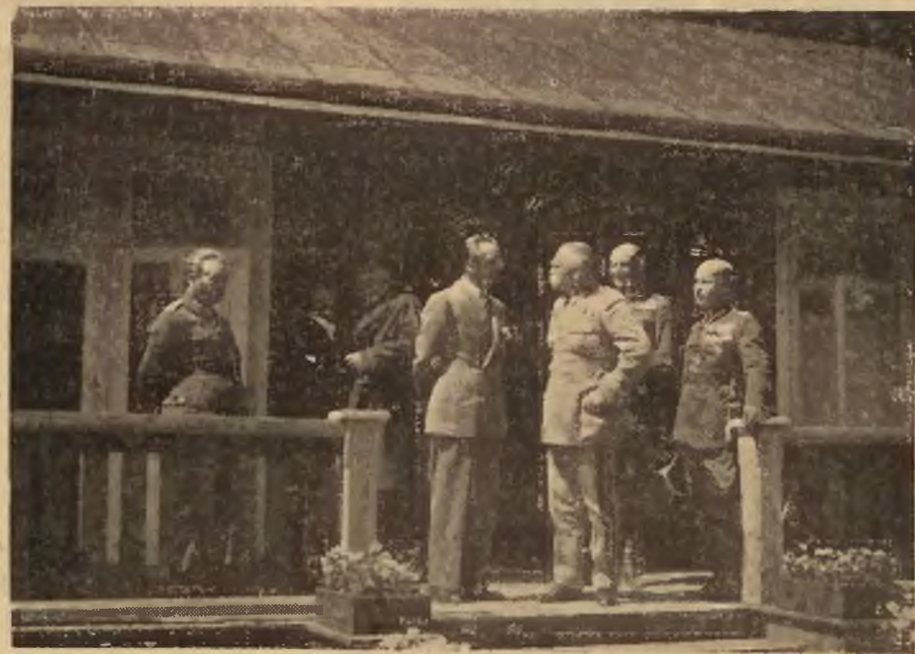
Tu w zupełnej ciszy, w oderwaniu się od zgiełku miasta i gwaru ludzkiego, śród sadu owocowego i w cieniu wiekowego dęba spędzał Marszałek samotne dni wypoczynku, rozmyślając w przechadzce po obszernej werandzie o swych czynach dla Polski dokonanych i snując wielkie plany na przyszłość.

Tu na wysokim brzegu poważnego Niemna, który nierozerwalnym szlakiem swych srebrno-szarych fal na wieki połączył Grodno z Kownem, a w warunkach obecnej rzeczywistości stanowi granicę pomiędzy Polską a Litwą, niewątpliwie rozważał Marszałek Piłsudski problem stosunków polsko - litewskich i szukał w myślach jego rozwiązania.

Niemen majestatem swego nurtu i surowością swych brzegów budził dalekie echa zamierzchłych krajów, kiedy Litwa przeżywała ciężkie okresy nieustannych walk zbrojnych z drapieżnymi rycerzami, którzy z mieczem w dłoni godło krzyża reprezentowali. Wówczas zamieszkałe w tej okolicy ludy zarówno litewskie, jak i słowiańskie, — a to współżycie ludności dwojakiego pochodzenia i dwojakiej mowy po dzień dzisiejszy w tej okolicy pozostało, — we współdziałaniu i zjednoczeniu szukały obrony przed napastnikiem, a znalazły ją w idei Jagiellońskiej, tworząc potężną wspólną Rzeczpospolitą.

Schodząc z wyżyny na Pogance do parku zdrojowego Marszałek mostem przecinał bystrą i hałaśliwą Rotniczankę, która w gwałtownych kaskadach pieniąc się po kamienistem łożysku z pośpiechem wpada do Niemna. I oto zupełnie inny otwierał się obraz. Zamiast lasów sosnowych, otaczających Druskieniki na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy hektarów, otwiera się urocza żyzna kotlina, pokryta wysokopiennemi drzewami liściastemi, pośród których zadziwiają swą pięknością białośnieżne brzozy, kędzierzawe lipy, wysmukłe klony, jesiony, graby, jarzębiny, ciemnozielone świerki, oraz gęste krzewy leszczyny. Tu Marszałek Piłsudski przechadzając się cienistym wąwozem Rotniczanki i mijając kąpiele kaskadowe, lub idąc wzdłuż parku zdrojowego otwartym brzegiem Niemna, gdzie wytryskują źródła solankowe i gromadzą się kuracjusze, zestawia w myśli i rozważa wielkość dzieła Stwórcy i małość zabiegów ludzkich.

Opisując swe wrażenia z poznania Druskienik Marszałek Piłsudski kreśli piękny i pełny poezji obraz, przedstawiający stworzenie Druskienik. Znużony ciężką pracą żłobienia doliny Niemeńskiej i rozmieszczenia potężnych puszcz i ostępów leśnych, które złożone z niejeco być może ponurych lecz mocnych i przeznaczonych na wieczne trwanie drzew, jakby rycerzy, miały dać bezpieczne schronienie ludziom, aby mogli z ubogiej ziemi ciężką pracą zdobywać pożywienie, — Stwórca odczuł potrzebę wypoczynku. Czyniąc zadość uczuciu zmęczenia i przerywając swą żmudną



Marszałek Piłsudski na ganku willi druskienickiej w rozmowie z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim.

pracę doznał ulgi wytchnienia, czemu dał wyraz w błogim uśmiechu. Nie pozostając bezczynnym nawet w wypoczynku Stwórca w chwili pogodnego nastroju powołał do życia Druskieniki z całem ich przebogatem pięknem przyrody, z figlarną a zalotną Rotniczanką, z cienistym i uroczym wąwozem, wreszcie z licznemi o rozmaitych właściwościach źródłami, przez które matka — ziemia swe łzy do Niemna wylewa.

Człowiek inaczej zrozumiał te dzieło Stwórcy. Wydaje się jemu, że dolina Rotniczanki poto jest stworzona, aby dać mu miłe uczucie chłodu w dzień upalny, kaskady na rzece potrzebne, by człowiek mógł doznać rozkoszy kąpieli, a źródła solankowe dlatego na powierzchnię z głębi wytryskają, aby artretykom, reumatykom i podagrykom ulgę sprawić mogły. Opis swój Marszałek Piłsudski kończy stwierdzeniem, że w Druskienikach zarówno Wielkość jak Małość miejsce swoje znalazły.

Pierwszych lat kilka przyjeżdżał Marszałek Piłsudski z rodziną i zamieszkiwał w wynajmowanych na ten cel willach prywatnych. Adjutanci, towarzyszący Marszałkowi i tajna straż ochronna krępowali swobodę Marszałka, który nie znosił śledzenia Go przez agentów i cieszył się, gdy znikał im z oczu, budząc niepokój i przestrach. Pomimo oddalenia od Warszawy nie można było całkowicie uniknąć odwiedzania i konferencyj. To też zarówno przed przewrotem majowym, jak zwłaszcza w czasie sprawowania przez Marszałka rządów po przewrocie, urlop Marszałka był zakłócany przez przyjazdy rozmaitych naszych dygnitarzy państwowych jak Bartla, Sławka, Pałka, Zaleskiego i innych, a nawet z zagranicy jak Grandi'ego.

Ostatnie lata Marszałek zamieszkiwał w upatrzonym przez siebie domku na Pogance w towarzystwie jedynie przybocznego lekarza dr. Woyczyńskiego. Ordynansa przydzielano zwykle z miejscowych kompanij KOP-u i ten nastawiał samowar oraz przynosił obiady z pobliskiego pensjonatu Rodziny Urzędniczej. Skromne nad wyraz urządzenie mieszkania i niemal pustelniczy tryb życia dają miarę wymagań życiowych Marszałka Piłsudskiego. Można sobie wystawić jak musiał podziwiać prostotę i skromność Marszałka — minister włoski Grandi, odwiedzając Marszałka w „zamiejskiej willi" w Druskienikach.

Skoro Marszałek Piłsudski zobrazował Druskieniki jako dzieło Stwórcy, powołane do życia w chwili Jego wypoczynku z uśmiechem zadowolenia, staje się zrozumiałem, że to właśnie miejsce umiłował dla spędzenia swych wywczasów. Istotnie tu Marszałek dawał się widzieć nie jako Naczelnik Państwa, nie jako Wódz Naczelny, lecz w charakterze beztroskiego kuracjusza, który chętnie i swobodnie cieszy się pięknem przyrody, bez przeszkód i skrępowania udaje się na przechadzkę, używa kąpieli w zakładzie zdrojowym, przygląda się zawodom sportowym, odwiedza kolonje dziecinne, gdzie rozbawiona dziatwa popisuje się recytacjami wierszy lub bajeczek.

Nie tylko jednak samo położenie i piękno przyrody nęciły Marszałka w Druskienikach. Niewątpliwie wiele innych miejscowości może pod tym względem iść w zawody z Druskienikami. Chodzi więc o co innego. Chodzi o poczucie swojskości. Tu, jak się sam Marszałek wyraził, wszystko było Mu bliskie. Klimat, krajobraz, ludność miejscowa, mowa, obyczaje, zwyczaje, wszystko było swojskie i miłe, całość sprzyjała psychicznemu nastawieniu, czyniącemu pobyt w Druskienikach istotnym wypoczynkiem.

Czas urlopowy, spędzony w Druskienikach w okresie lat 1923—1930, stanowił dla Marszałka tę małą cząstkę w Jego życiu, która była wolną od trosk, zmartwień i kłopotów, towarzyszących Jego nieustannej pracy w budowaniu wolnej, potężnej i zdrowej Polski.

W. Abramowicz.

WILNO W PROMIENIACH SERCA WIELKIEGO MARSZAŁKA



Stąd (dom przy ul. Nowogródzkiej) Marszałek zesłany został na Syberję.



Tu (ul. Tatarska 20) zamieszkał się na jakiś czas po powrocie z Syberji — Józef Piłsudski.



Dom przy ul. Portowej, gdzie spędzał czas w gronie najbliższych.

(Dokończenie).

Połowa tego domu zachowała swój charakter i stanowi własność, znanej działaczki społecznej p. Makowskiej. Jest to dom oznaczony **nr. 20**. Na miejscu dawnego jego przedłużenia stoi dwupiętrowa brzydka kamienica oznaczona **n-rem 22**.

—Wejście do mieszkania ojca Marszałka — wskazuje p. Nagrodzki — prowadziło przez tę samą bramkę pozostałej połowy domu.

Każemy dorożkarzowi czekać i wchodzimy do podwórza.

— Było tu kiedyś znacznie ładniej — robi uwagę mój szanowany przewodnik. Tam, wskazuje na przybudówkę, stara sień w kształcie jakiegoś gigantycznego ula — było główne wejście.

— W mieszkaniu tem nieraz bywałem. Tu zainstalował się na jakiś czas po powrocie z Syberji Józef Piłsudski.

Wycieczka nasza po dawnych śladach Marszałka dobiega kresu. Pan Nagrodzki wspomina jeszcze mieszkanie przy **ul. Wiłkomierskiej 1**, gdzie Marszałek zainstalował się po ślubie z pierwszą żoną, Marją Juszkiewiczową, wdową po znanym inżynierze.

* * *

Cóżby to jeszcze pozostało do zwiedzenia dla pełnego obrazu związku życiowego Marszałka z Wilnem? Chyba tych kilkanaście „nie odkrytych jeszcze całkowicie" — mieszkań z okresu lat od powrotu z Syberji do epopei bezdańskiej? Temat ten przerasta jednakowoż ramy dzisiejszego reportażu. Przez samo jego wspomnienie wyrasta przed nami obraz „miłego miasta" z wielomа jasnemi punkcikami, ożywionemi fragmentami historji życia Marszałka.

I wreszcie — wzrok nasz zatrzymuje się na wspaniałym gmachu **Pałacu Reprezentacyjnego**, gdzie tyle zapadło ważkich dla losów wywalczonego przez Niego Państwa decyzyj, gdzie tyle dni i nocy Marszałek spędził w gronie swych towarzyszy broni — oraz na osieroconym dziś przez swą zmarłą, na trzy miesiące przed nim ukochaną siostrę Zofję Kadenacową — domu przy ulicy **Portowej**, gdzie tak lubił w gronie swoich najbliższych snuć wspomnienia z młodości „górnej a chmurnej".

* * *

Serce Jego złożone u stóp trumny z prochami Matki — w granitowem mauzoleum na Rossie, długo, długo opromieniać będzie Wilno tak bardzo mu drogie i kochane za życia.

Bolesław Wit Święcicki.

Zdjęć domków do artykułu dokonał JAROSŁAW NIECIECKI

SŁUŻBA PRZY MARSZAŁKU

(Wywiad z wojewodą nowogródzkim p. A. Sokołowskim)

Płk. Adam Sokołowski, obecny wojewoda nowogródzki był jednym z bliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Od wielu lat pełnił przy Jego boku rozmaite, nieraz b. odpowiedzialne funkcje. P. Wojewoda był łaskaw podzielić się z naszym współpracownikiem wspomnieniami z tego okresu swej pracy.

— W jakich warunkach nastąpiło pierwsze zetknięcie Pana Wojewody - Marszałkiem?

— Właściwie nie mogę tego określić. Ot, jak każdy żołnierz I-ej Brygady widywałem Go często, ale zdaleka. Jako członek Zw. Walki Czynnej w byłym zaborze rosyjskim od r. 1911 słyszałem o Nim niejednokrotnie. Do Brygady przedarłem się w r. 1915 przez dwa fronty i oddałem raport z działalności Związku Strzeleckiego na terenie okupacji rosyjskiej. Nie Jemu jednak oddałem, lecz Adamowi Skwarczyńskiemu. Potem, jak każdy żołnierz frontowy I-ej Brygady, widywałem czasem Komendanta. Naprzykład pod Koszyszczami czy w Lasku na Wołyniu w czasie kampanji 1915—1916, gdy jako spieszeni ułani pełniliśmy służbę w okopach czy przy Jego kwaterze. Nieraz widziało się pochyloną postać Komendanta. I już wtedy, my, żołnierze I-ej Brygady, czuliśmy, jak wielkie szczęście przypadło nam w udziale, że możemy służyć pod rozkazami takiego dowódcy. Czuliśmy wtedy podświadomie wielkość tego Człowieka, który wzbudzał w nas wiarę w słuszność swych wierzeń, wyrabiał w nas poczucie obowiązku i chęć ciągłego doskonalenia się.

A potem cały czas na froncie w wojnie polsko-bolszewickiej. W r. 1921, gdy jako niezdolny jeszcze po ciężkiem zranieniu do pełnienia służby w pułku dostałem zaszczytny przydział do Adjutantury Naczelnego Wodza, byłem nieco zaskoczony tem wyróżnieniem. Więc będę mógł widzieć codziennie, zbliska Komendanta, patrzeć na Niego, rozmawiać... I tak zaczęła się moja służba przy boku Marszałka. Najpierw w Adjutanturze, potem na innych stanowiskach.

— Jaki był Marszałek w codziennem zetknięciu się?

— Początkowo zawsze człowiek czuł się niemal onieśmielony, gdy przychodziło do bezpośredniego zetknięcia się z Komendantem. Czuło się ten ogromny dystans, jaki dzieli nas od Niego. Potem po wielu latach pracy przy nim, czy to w charakterze adjutanta, czy sekretarza Kapituły orderu „Virtuti Militari", czy też Szefa Gabinetu Marszałka nastąpiło pewne oswojenie z sytuacją, ale zawsze, pomimo nawet bardzo serdecznego stosunku Marszałka — wyczuwało się dystans. Miał On w sobie coś, co zmuszało do posłuszeństwa. Wyczuwało się w obcowaniu z Nim niezaprzeczalną wielkość. On sam niezwykle skromny, nadludzkiej pracowitości, sam dla siebie i innych surowy, zmuszał poprostu ludzi, którzy się z Nim zetknęli, zewnętrznie i wewnętrznie do stawania na baczność!

Miałem niejednokrotnie możność zaobserwować, jaki szacunek wzbudzał u ludzi, którzy Mu nieraz byli nawet przeciwni, jak nagle, w Jego obecności, tracili cały swój tupet i z najgłębszym szacunkiem patrzyli na tę postać i w surowe, rozkazujące oczy.

Bił od Niego, z rysów, sposobu zachowania się taki urok, że tylko, jak powiedziałem, ludzie mali, niscy tylko mierne jednostki lub ludzie złej woli nie odczuwali tego nie byli zdolni poddać się temu rzadkiemu urokowi, jaki bił od Jego postaci.

—Czy mógłby Pan Wojewoda przytoczyć jakieś charakterystyczne szczegóły ze swej pracy z Marszałkiem?

— Dużo możnaby pisać i mówić o tem. Notowałem skrzętnie swoje rozmowy z Komendantem. Mam w swych zapiskach całe fragmenty rozmów, spisywanych na gorąco, ale, trochę za wcześnie na ich przepracowanie. Z osobistych początkowych spotkań nie zapomnę nigdy zdarzenia, gdy w r. 1922, jako frontowy oficer przydzielony zostałem do Adjutantury Generał. Naczelnego Wodza. Otrzymałem rozkaz obudzić Marszałka rano. Dobrze. Ale jak to zrobić? Tkwił we mnie, jak zresztą we wszystkich żołnierzach Komendanta, taki kult dla Niego i taki szacunek, że nawet przez myśl mi nie przeszło, by można było tak, jak do innego człowieka, podejść i obudzić, naprzykład szarpnięciem za ramię. No i zrobiłem tak, jak uważałem to wtedy za obowiązek żołnierski. Wszedłem do sypialni Komendanta i zameldowałem b. głośno, wyraźnie. Naturalnie Marszałek się natychmiast obudził na sam głos i pyta mnie zaskoczony:

— No dobrze, ale dlaczego wy tak krzyczycie? Przestraszyliście mnie tym meldunkiem, — mówi już z uśmiechem...

Komendant mimo całej swej surowości dla siebie i innych, miał prawdziwie dobre serce dla ludzi Mu oddanych.

Naprzykład taki wypadek:

W roku 1934 zginął tragiczną śmiercią płk. Dłużniakiewicz, działacz jeszcze ze Związku Walki Czynnej, oficer legjonowy, długoletni współpracownik Marszałka. Gdy Mu o tem przy raporcie dziennym zameldowałem, Komendant wyraźnie się zasępił i zaczął opowiadać, że nie mógł poprzedniej nocy zasnąć. Ciągle powtarzały się jakieś stuki, szmery, tajemnicze trzaski. W Belwederze te rzeczy nie należą do rzadkości, ale tej nocy powtarzały się tak często i tak wyraźnie, że oka zmrużyć nie mógł. Potem poszedł do pokoju córeczek, ale dziewczynki spały spokojnie. Gdy wrócił do swego gabinetu pracy, tajemnicze trzaski znów się powtórzyły.

— Wtedy — mówił Marszałek — zrozumiałem, że coś złego spotka kogoś z bliskich mi ludzi. Ot i macie...

W takich właśnie chwilach widać było prawdziwie wielkie serce wielkiego Człowieka, który wszędzie potrafił wzbudzić głęboki szacunek, a ludzi Mu bliskich brać za serca, naginać do swej woli, tak, że potrafili oddawać się Mu bez reszty.

My, którzyśmy z nim bliżej współpracowali, straciliśmy w Komendancie nietylko Wodza, ale i najlepszego Człowieka, o dobrem sercu.

Wywiad przeprowadził:
T. Jacek-Rolicki

Stanęliście — mówił Marszałek do nauczycielstwa — do pracy odrodzenia w Odrodzonej Ojczyźnie, aby odrodzić dusze, które się w niewoli splugawiły i znikczemniały. Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła krwią wylaną, jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi. Życie wasze płynie w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie.

Trzeba nastrajać młode dusze na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Malowane kalendarze

Działo się w listopadzie 1914 roku.

Wilno siedziało cicho, skulone pod grozą stanu wojennego, a nad Wilnem panował groźnie wojenny gubernator, książe Tumanow. Ten sam, który wszystkie prośby i tłomaczenia zwykł był przerywać w połowie pierwszego zdania jednem słowem: „toczka". Poczem petent wiedział już, że ma się coprędzej wynosić.

Ówczesne „starsze społeczeństwo", jeszcze nie przywykłe do wojny, do księcia Tumanowa do stanu wojennego w mieście, przerażało się każdym własnym ruchem, każdem drgnięciem, choćby najniewinniejszem. Nikt nie wiedział, co z czego może wyniknąć i o ile zwykłe, codzienne zachowanie się ludzkie, powszechnie przyjęte w czasie pokojowym, jest w czasie wojny karygodne.

Ówczesna młodzież także tego nie wiedziała i dlatego ona znowuż była niekiedy lekkomyślnie i niepotrzebnie zuchwała.

Na usprawiedliwienie Wilna powiedzieć należy, że ten przygnębiony lęk nie trwał bardzo długo. Wilno lęku nie miało w tradycji.

Michał Sokolnicki w swoich wspomnieniach („Czternaście lat") opisuje swój przedwojenny jeszcze przyjazd do Wilna w lutym 1913 roku. Uderzyła Sokolnickiego w Wilnie dobroduszna ufność, z jaką ludzie zebrali się gromadnie w lokalu klubu Bankowego, by wysłuchać referatu, za który i prelegent i słuchacze bardzo łatwo mogli powędrować na Sybir.

Ta cecha odporności na wszelki lęk, zatarta chwilowo nowością przeżywanych wrażeń, nabrała dawnej mocy, gdy tylko Wilno otrzaskało się trochę ze swoją nową sytuacją. I znowu rozpoczęły się bardzo ryzykowne zebrania w klubie Bankowców, które już teraz groziły o wiele cięższemi komplikacjami.

Młodzież nie potrzebowała dopiero otrząsać się z pierwszego zalęknienia, jako że tego zalęknienia nigdy nie przeżywała. Od pierwszych dni wojny zbierała się stale, by słuchać sprzecznych, fantastycznych, oszałamiających relacyj o Legjonach Komendanta Piłsudskiego. O Legjonach, które wyszły na front w sile?... jedni mówili: dwuchset, inni 2 tysięcy. Któż znał prawdę?

Walczyły gdzieś pod Kielcami, a moskiewskie gazety pisały o nich, że rabują i używają kul dum-dum. Nikt szanujący się w to nie wierzył, ale pasja brała, kiedy trzeba było wogóle prowadzić o to spory, chociażby z półgłówkami.

Nareszcie zjawiła się w Wilnie ekspozytura POW. Pierwsze szóstki ćwiczyły w głębokich podziemiach konspiracji, w tajemnicy tak dobrze strzeżonej, że nawet zupełnie pewni ludzie nie mieli o tych sprawach żadnych konkretnych wiadomości. Sympatycy i sympatyczki mogli i powinni byli zająć się pomocą materjalną.

W całej Polsce ideową intendenturą Legjonów była Liga Kobiet. By zorganizować oddział Wileński przyjechała późną jesienią 1914 roku Ela Kwiatkowska.

Zebranie organizacyjne odbyło się w mieszkaniu Jurgensonów, przy ulicy Zawalnej. Dom stał w głębi podwórza, oknami wyglądał na ogród: duży, stary, piękny ogród (dziś prawie doszczętnie zabudowany). Dawało to pewną gwarancję bezpieczeństwa „w razie czego".

W dużym salonie zebrał się tłum niewiast, ale to nie znaczy, że salon przedstawiał dostojny obraz zgromadzenia czcigodnych matron. Słowo „niewiasta" było wówczas w modzie i oznaczało wogóle płeć słabszą. Pierwsze organizacyjne zebranie Ligi Kobiet składało się w lwiej części z młodziutkich dziewcząt, w wielu wypadkach nawet uczenic gimnazjalnych.

Po należytem omówieniu strony ideowej zagadnienia, zadań, celów, obowiązków przyszło do strony praktycznej, do sposobów pracy. Dziewczęta marzyły o własnoręcznem szyciu koszul, o robieniu na drutach pończoch i rękawic. Chciały bezpośrednio przydać się swoją pracą i pomocą żołnierzom legjonowym, walczącym na froncie. Chciały wysyłać im bezpośrednio odzież i bieliznę, którąby same zrobiły, którąby miały w rękach — i w ten sposób tworzyć żywy kontakt między sobą a tamtymi dalekimi bohaterami. Bielizna, rękawice, skarpetki — to wszystko miało być przesyłane do Warszawy, a stamtąd, tajemniczemi, niewyobrażalnemi drogami, przez front, do legjonowej intendentury.

Ale na to trzeba było mieć dużo pieniędzy. Skąd wziąć pieniędzy? Atakować o nie ludzi tak prosto z mostu było czystem niepodobieństwem. Któż zgodzi się dać kiedy obałamucona doszczętnie ofiarność publiczna skierowała cały rozpęd na uchodźców wojennych i na rosyjskie szpitale? Któż zgodzi się dać, kiedy ofiara na taki cel grozić może tragicznemi konsekwencjami? Któż wreszcie zgodzi się dać tak na wiarę, bez kwitu, bez jakiejkolwiek kontroli, bez możności sprawdzenia, czy suma ofiarowana dojdzie naprawdę miejsca przeznaczenia?

Nie pozostawało nic innego, jak szukanie wybiegów.

I właśnie na tem zebraniu organizacyjnem, u Jurgensonów, ktoś rzucił projekt malowanych kalendarzy.

Zbliżał się nowy rok, 1915-ty, i każdy szanujący się obywatel powinien był zaopatrzyć się w kalendarz. Liga Kobiet postanowiła dostarczyć publiczności tych kalendarzy, pięknych, ręcznie malowanych.

Malarek i malarzy znalazło się odrazu sporo, o materjał też nie było trudno, bloczki kalendarzowe dał jakiś sympatyk, posiadający sklep z materjałami piśmiennemi.

To była wzruszająca robota. Gdyby dzisiejsza młodzież, przyzwyczajona do dzisiejszej sztuki stosowanej zobaczyła tamto pacykarstwo! Boże dobry! Ale członkiniom Ligi Kobiet wydawało się to dziwnie piękne.

Jakieś kwiatuszki, girlandki, jakieś naiwne pejzażyki... czasem poprostu pocztówki przylepione na tle ciemnego passepartout. Były tam główki fantazyjne, ptaszki, motyle, wszelkiego rodzaju stwory i niestwory, były scenki rodzajowe, a między temi scenkami zdarzały się bar-

Wilno w żałobie

* * *

Stoją maszty żałobne,
srebrnemi orłami płaczą...
O, Wilno, to niepodobna,
że Go już nie masz zobaczyć!

Las masztów w górę urasta,
orłami w niebo się wznosi —
miłe miasto
Serce swe grzebie na Rossie.

*

Bunt! zwalić czarne bramy,
wyrąbać odrzwia złociste!
Wołamy:
daj nam dziś ujrzeć Go, Chryste!

Wiosenny wiatr przelata,
ziemia pachnie mogilna,
wołamy Ducha z zaświatów
do Wilna!

*

Oto my, których nie znalazłeś
(kordon nas nie przepuścił!),
bijemy pięścią zuchwałą
w bramy gwiezdnej czeluści.

Idziemy wieczność rozdzierać!
Niechaj nas piorun przetrzebi!
Chcemy nie łask, nie orderów —
Ciebie! Ciebie! Ciebie!

Stałeś się strzępem błękitu
ukrytym chciwie w zanadrze, —
chcemy mieć Ciebie dosyta,
chociażby z Bogiem nam zadrzeć!

Serca, pełne goryczy,
choć idziem wśród Orłów Białych .
Miljon nas krzyczy:
Marszałek! Marszałek! Marszałek!

Śpiewają maszty żałobne,
srebrnemi orłami płaczą —
O, Wilno, to niepodobna,
a jednak Go nie zobaczym!

EUGENJA KOBYLIŃSKA-MASIEJEWSKA.

Apel na placu Marszałka Piłsudskiego

Wczoraj wieczorem na placu imienia Marszałka Piłsudskiego odbył się apel oddziałów wojskowych.

W apelu wzięli udział czterej weterani 1863 roku, przedstawiciele dowództwa wszystkich pułków wszystkich rodzajów broni, poczty sztandarowe i delegacje organizacyj z całej Polski, oddziały piechoty i kawalerji oraz olbrzymie tłumy obywateli Wilna i wszystkich miejscowości, których delegacje przybyły już do naszego miasta.

Uczestnicy apelu uformowali olbrzymi czworobok, w którego środku znalazła się płyta ku czci straconych na placu powstańców 1863 roku. Płonące stosy smolnego drzewa, ustawione po bokach płyty, rzucały nastrojowe migotliwe światło.

O godzinie 20 min. 30 padła komenda „prezentuj broń" i płk. W. Kowalski zaczął odczytywać nazwiska straconych na placu powstańców 1863 roku oraz żołnierzy poległych w roku 1919 i 1920 przy zdobywaniu i obronie Wilna. W przerwach odczytywania z różnych stron placu rozlegało się pod głuchy głos werbli: „Polegli na polu chwały za Wilno i za Polskę".

Apel zakończyło imię Marszałka Piłsudskiego. Weterani uzupełnili: „W sercach naszych żyć będzie wiecznie".

Baterja ustawiona w okolicy Altarji oddała 21 strzałów. Reflektory wystrzeliły w niebo jaskrawym snopem promieni, skupiając je nad kościołem św. Teresy, w którym odbywało się nabożeństwo połączone z wyniesieniem trumny Matki Marszałka z krypty kościoła do jego głównej nawy i z odmurowaniem i ustawieniem w lektyce u stóp trumny Matki urny z Sercem Marszałka



Fragment ul. Mickiewicza z widokiem na Bazylikę

W kościele św. Teresy

W chwili gdy na placu Marszałka Piłsudskiego ukończony został apel poległych za wolność ojczyzny i rozległy się strzały armatnie, w kościele św. Teresy rozpoczęła się uroczystość przeniesienia prochów Matki Marszałka z krypty dolnej do nawy górnej i ustawienia u stóp Matki urny z Sercem Syna. Kościół wewnątrz był pięknie dekorowany: od stropu zwisały flagi w kolorach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, a od chóru do drzwi przeciągnięto czarną materję, która tworzyła baldachim nad wejściem do świątyni. Pośrodku ustawiono skromny katafalk. Przy murze z urną ustawiono wartę honorową.

Przed świątynią ustawiono kompanję honorową 1 pułku Legjonów ze sztandarem. O godzinie 8 wieczorem przybyła Pani Marszałkowa z córkami, najbliższa rodzina, przedstawiciele władz z wojewodą wileńskim płk. Bociańskim i wojewodą nowogródzkim płk. Sokołowskim na czele, generalicja, korpus oficerski i przedstawiciele społeczeństwa.

Modły w krypcie odprawił ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu duchowieństwa. W chwili gdy się rozległy wystrzały armatnie trumnę z prochami Matki Marszałka podnieśli członkowie rodziny i najbliżsi adjutanci Marszałka płk. Busler i mjr. Lepecki. Za trumną utworzył się orszak na którego czele kroczył ks. biskup Gawlina w otoczeniu duchowieństwa. Trumnę w nawie głównej ustawiono na katafalku i przykryto materją z białym orłem.

Następnie przystąpiono do odmurowywania urny co zajęło kilkanaście minut czasu. Urnę z niszy wyjęła Pani Marszałkowa i wręczyła ją córce Wandzie, która w towarzystwie płk. Buslera i mjr. Lepeckiego przeniosła ją do katafalku, gdzie ją ustawiono na podwyższeniu u stóp trumny. Po odprawieniu przez ks. biskupa Gawlinę krótkich modłów obecni na uroczystości opuścili świątynię.

W momencie przenoszenia trumny i wyjmowania urny z niszy kompanja honorowa, ustawiona przed kościołem, przy dźwiękach werbla prezentowała broń.

Miasto w dniu 11 maja

W przededniu żałobnych uroczystości przeniesienia Serca Marszałka Piłsudskiego do mauzoleum na Rossie i złożenia obok trumny z prochami Matki Marszałka. Wilno przybrało nastrój pełen powagi i skupienia.

Na ulicach miasta panował ruch niezwykle ożywiony. W ciągu całego dnia przybywały liczne delegacje z najdalszych zakątków Rzplitej. Dotychczas przyjechały pociągami nadzwyczajnemi uruchomionemi z okazji uroczystości delegacje z Warszawy, województwa warszawskiego, krakowskiego, lubelskiego i łódzkiego oraz Wielkopolski. Były to delegacje b. wojskowych, przysposobienia wojskowego, szkół i instytucyj naukowych, związków i organizacyj społecznych, m. in. wiele stowarzyszeń kobiecych a pozatem liczne zastępy włościaństwa z poszczególnych powiatów Rzeczypospolitej. Przybywają również delegacje reprezentujące poszczególne ośrodki polskie zagranicą.

Na ulicach miasta widać wszędzie b. wojskowych uczestników walk o niepodległość w historycznych mundurach legjonowych, strzeleckich, peowiackich oraz innych formacyj polskich z czasów walk wyzwoleńczych.

Z domów prywatnych i gmachów państwowych zwisają flagi żałobne. Udekorowane zostały wystawy sklepowe a nawet okna w domach prywatnych. Wszędzie widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego, obramowane krepą. Flagi państwowe spuszczone do połowy masztów, przepasane są krepą.

Na trasie czyniono ostatnie przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Ulice, któremi przechodzić będzie kondukt żałobny ozdobione są po obu stronach masztami, zakończonemi u góry stylizowanemi orłami. Z masztów tych na jednej części trasy zwisają flagi o barwach wstęgi Virtuti Militari, na pozostałej zaś części trasy o barwach Krzyża Niepodległości.

Wyjątkowo pięknemi dekoracjami wyróżnia się Ostra Brama i kościół św. Teresy. Ostra Brama cała tonie w czerni. Fronton kościoła św. Teresy ozdobiony jest dwoma szerokiemi pasami zwisającemi pionowo z czerwonej materji. Pośrodku tych pasów powiewają długie, oświetlone reflektorami flagi o barwach Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości.

Domy na ulicy Ostrobramskiej na wysokości 1 piętra spowite zostały szerokiemi wstęgami kiru.

Również pięknie przybrano flagami i czernią kościoły wzdłuż trasy pochodu, a więc kościoły św. Kazimierza, św. Jana, Bazylika i św. Katarzyny! Z gmachu starego ratusza, uniwersytetu oraz dworca zwisają również długie, czarne chorągwie.

NA ROSSIE.

Na cmentarzu Rossa czyniono również ostatnie przygotowania do jutrzejszej uroczystości. Nad wielką czarną płytą granitową pod którą w krypcie spoczną zwłoki Matki, oraz Serce Marszałka, rozpięty jest olbrzymi baldachim z czerwonej draperji, z wyhaftowanym na niej Orłem Białym. Baldachim ten wsparty jest na 4-ch wysokich słupach, z których dwa fronto

(Dok. art. na str. 10-ej).

Żołnierz swą pracą pokojową, doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju, że jakakolwiek piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

dzo przejrzyste alegorje, były amarantowo-białe sztandary i orły... Te właśnie szły najlepiej.

Kiedy fabryka już spełniła swoje zadanie, gorliwe agentki rozbiegły się po całem mieście z malowanymi kalendarzykami.

Hołdowało się nieraz przewrotnie jezuickiej zasadzie, że cel uświęca środki, dlatego też wielu kupujących nie domyślało się wcale na jaki cel pójdą pieniądze, które wpłacali za malowane kalendarze. Niektóre sprzedawczynie nie wstydziły się wcale wmawiać w swoje nieufne ofiary, że cel ten jest czysto filantropijny.

Malowane kalendarze dały spory dochód. Zakupiono odpowiednie materjały i założono prowizoryczną szwalnię. „Ligawki" rzuciły się energicznie do szycia. Teraz już nie czuły się upośledzone w porównaniu z Rosjankami, które tak dumnie i ostentacyjnie pracowały dla swoich żołnierzy. Opatrzność specjalną opieką otoczyła przedsiębiorstwo, że nie wsypało się pomimo braku jakichkolwiek ostrożności. A może właśnie dzięki brakowi jakichkolwiek ostrożności? W konspiracji nic tak nie popłaca jak tupet.

Pierwsza partja bielizny wysłana do Warszawy na początku 1915 roku była zarazem ostatnią. Odwrotną pocztą przyszedł rozkaz, by nadal dostarczać wyłącznie gotówki, jako znacznie łatwiejszej do dalszego transportu.

Gotówkę Legja Kobiet rozmaicie zbierała, ale najchętniej tym, raz już udanym, handlowym sposobem. W miarę czasu ustaliły się drogi kontaktu i zakonspirowana poczta międzyfrontowa funkcjonowała wcale nieźle. Do Wilna zaczęły dochodzić duże partje nielegalnej bibuły, odznak, znaczków pamiątkowych, zdjęć pocztówkowych, odezw i ulotek. Po oddzieleniu tego, co było potrzebne dla propagandy, resztę puszczało się w kurs zapomocą rozsprzedaży. Ludzie chciwi byli na te rzeczy. Ciekawość przemagała lęk przed odpowiedzialnością. Rozchwytywano, rozdrapywano, nieraz przepłacano każdy najmarniejszy świstek, pochodzący z tajemniczej, bajkowej, „nadzieją brzemiennej" tamtej strony. A Liga Kobiet najbezczelniej ciągnęła pasek w przekonaniu, że jej to wybaczy historja.

Odrazu z pierwszą partją bibuły dotarła do Wilna pierwsza fotografja Wodza Legjonów, Komendanta Piłsudskiego. Było to pocztówkowe zdjęcie, Komendant w maciejówce i krótkim kożuszku patrzył wprost w oczy każdego, kto oglądał fotografję spojrzeniem dobrem i przenikliwem, dodającem otuchy i przeszywającem sumienie.

Tej fotografji Liga Kobiet nie sprzedawała nigdy, nawet w najcięższych chwilach gorzkiego niedostatku, nawet wobec energicznych ataków o „flotę" nigdy nienasyconej komendy P. O. W.

Tę fotografję rozdawano tylko, tak jak pobożni katolicy rozdają święte obrazki.

Tak mało jeszcze wówczas Wilno o Marszałku wiedziało, a już był dla wszystkich symbolem odradzającej się Polski, a więc nienaruszalną świętością.

Wanda Dobaczewska.

TELEGRAMY

Wyjazd min. Kwiatkowskiego na uroczystości do Krakowa

WARSZAWA, (Pat). Na uroczystość żałobne do Krakowa wyjechał w dniu dzisiejszym p. wicepremjer Kwiatkowski, jako przedstawiciel Pana Prezydenta R. P., dalej p. wiceminister Grzybowski — jako reprezentant pana prezesa Rady Ministrów oraz gen. Sławoj-Składkowski, jako przedstawiciel generalnego inspektora Sił Zbrojnych.

Kard. Hlond złożył hołd prochom Marszałka

KRAKÓW, (Pat.) Dzisiaj popołudniu bawiący w Krakowie ks. prymas Hlond, w towarzystwie ks. metropolity Sapiehy, odwiedził sarkofag Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu.

Śniadanie u sekr. L. N. Avenola

GENEWA, (Pat). Sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol podejmował dziś śniadaniem p. min. spraw zagranicznych J. **Becka**, min. Paul Boncoura oraz innych członków rady Ligi.

Wielki sukces Bluma

Dobre wrażenie sprawiła jego mowa

PARYŻ (Pat). Prezes Blum odniósł wczorajszem swem przemówieniem na posiedzeniu rady partyjnej duży sukces nietylko we własnej partji, ale i daleko poza murami hotelu „Moderne" w którym się obrady odbywały.

Jednym z głównych celów praktycznych wystąpienia Bluma było powstrzymanie alarmistycznych tendencyj na rynku finansowym, które groziły, że wbrew intencjom partji socjalistycznej, rozwój wydarzeń może być przyśpieszony. Uspokojenie w tej dziedzinie prezes Blum osiągnął niemal w zupełności. Na oświadczenie jego, że jako przywódca partji socjalistycznej, czy też jako szef rządu, był i będzie wrogiem dewaluacji, giełda zareagowała zwyżką, która przybrała charakter tak samo gwałtowny, jak gwałtowne były poprzednie załamania zniżkowe. Wszystkie renty zwyżkowały dziś poważnie, akcje zaś Banku Francji podskoczyły prawie o 1000 franków (z 5250 w piątek na 6210 dziś). Większość papierów tak zwanych ucieczkowych, które zakupywano masowo w momentach ucieczki od franka, spadła bardzo poważnie. Akcje kanału Sueskiego spadły np. z 11080 fr. na 10505 fr.

Sukces Bluma znalazł odbicie w prasie. Cała prasa lewicowa, zaczynając od komunistycznej, a kończąc aż na herriotowskiej, „Ere Nouvelle" przyjmuje przemówienie Bluma niemal entuzjastycznie zgłaszając akces do jego tez. Dzienniki prawicowe, zwalczające Bluma dawniej w niesłychanie namiętny sposób i traktujące go jako największego szkodnika Francji, tym razem komentują przemówienie jego w tonie niezwykle umiarkowanym. Głównym zarzutem prasy prawicowej przeciw ekspose Bluma jest zarzut, że jest ono zbyt ogólnikowe oraz że zawiera groźby przeprowadzenia tak zw. czystki urzędniczej. Część prasy prawicowej zajmuje niemal pozytywne stanowisko w stosunku do przemówienia Bluma. „Petit Journal" oświadcza, że Blum przemawiał nietylko jako przywódca stronnictwa, ale że mowa jego ma cechy przemówienia męża stanu. Dziennik widzi dwa dodatnie punkty w przemówieniu Bluma: 1) wypowiedział się on stanowczo przeciwko dewaluacji 2) zamiast dawnej tezy całkowitego rozbrojenia wysuwa daleko bardziej umiarkowaną tezę rozbrojenia stopniowego.

Włochy protestują przeciw udziałowi Abisynji w Lidze Narodów

Baron Aloisi opuszcza zebranie

GENEWA (Pat). Dziś o godzinie 17 rozpoczęło się poufne posiedzenie, które zagaił przewodniczący min. Eden zwracając się od obecnych z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie porządku obrad.

Po skreśleniu z porządku obrad sprawy osiedlenia Asyryjczyków oraz sprawy skargi rządu Iraku i wpisaniu sprawy projektu konwencji w sprawie stosowania transmisyj radjowych dla celów pokojowych, zabrał głos delegat Włoch **Aloisi**, oświadczając, że pragnie złożyć oświadczenie w sprawie wpisania na porządek obrad sporu między Włochami a Abisynją.

Przewodniczący min. Eden wzywa delegata abisyńskiego aby zasiadł przy stole Rady.

Aloisi oświadcza, że delegacja włoska nie może zgodzić się na obecność przy stole Rady delegata abisyńskiego. W Abisynji nie istnieje obecnie żadna organizacja, a jedyną suwerennością istniejącą w tym kraju jest suwerenność Włoch. Wszelka dyskusja w sprawie sporu włosko-abisyńskiego byłaby zatem bezcelowa i przedstawiciel Włoch nie mógłby w niej uczestniczyć. Aloisi po tych słowach opuścił swe miejsce i wyszedł z sali obrad.

Następnie zabrał głos delegat Abisynji **Volde Mariam**, który oświadczył, że Abisynja będąc członkiem Ligi Narodów nie jest agresorem, ale ofiarą agresji. Abisynja nie pogwałciła żadnego prawa międzynarodowego i pozostaje związana z Ligą Narodów. Przewodniczący Rady min. Eden stwierdza, że chodzi jedynie o ustalenie porządku obrad. Rada Ligi Narodów ma się wypowiedzieć, czy punkt 18 porządku obrad, obejmujący spór włosko-abisyński ma pozostać. Min. Eden oświadcza, że jego zdaniem sprawa powinna pozostać na porządku obrad.

Podobne oświadczenia składają również min. Munch (Danja) i ambasador Madariaga (Hiszpanja). Wobec braku sprzeciwu innych członków rady, przewodniczący stwierdza, że rada Ligi postanowiła utrzymać sprawę sporu włosko-abisyńskiego na porządku obrad.

Następnie odbyło się posiedzenie publiczne rady, na którem przyjęto raporty dotyczące prac komitetu znawców w sprawie pomocy dla ubogich cudzoziemców, prac komitetu higjeny oraz raport w sprawie wyborów członków stałego trybunału w Hadze. Sprawozdawcą w tej ostatniej sprawie był Aloisi, który był znów obecny na posiedzeniu rady Ligi.

Następne posiedzenie rady odbędzie się we wtorek popołudniu.

Połączenie wojsk frontu północnego i południowego w Etjopji

RZYM. (Pat). Połączenie wojsk frontu północnego z wojskami frontu południowego na stąpiło wczoraj, gdy batuljon 46 p. p., idący z Addis Abeby, wkroczył do Diredaua, zajętej już uprzednio przez wojska marszałka Grazianiego, a mianowicie przez batuljon 221 legji Włochów z zagranicy.

Ograniczenie handlu złotem w Czechosłowacji

PRAGA. (Pat). Czechosłowacka rada ministrów uchwaliła rozporządzenie o ograniczeniu i reorganizacji handlu złotem. Do handlu złotem upoważnione będą tylko instytucje wskazane przez czechosłowacki bank narodowy.

Na Rossie

(Dok. art. ze str. 9-ej).

we zakończone są na górze stylizowanemi orłami: strzeleckim i legjonowym.

Cmentarzyk otoczony jest niewysokim murem, po obu stronach wejścia ustawione są dwa granitowe słupy, przyczem w prawy z tych słupów wmurowana jest płaskorzeźba, stanowiąca kopję obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonaną w bronzie.

Krypta w mauzoleum jest już ukończona. Dokonywane są tylko jeszcze prace porządkowe. Również przygotowane są trybuny dla uczestników uroczystości. Nad całością prac dekoratorskich czuwa osobiście rektor W. Jastrzębowski.

Po obu stronach mauzoleum znajdują się w kilku szeregach mogiły 164 uczestników walk o wyzwolenie Wilna.

Na placu ratuszowym i przed dworcem zapłonęły o zmroku znicze, rozmieszczone na wysokich, pięknie dekorowanych pylonach. Na mieście zapłonęły latarnie spowite krepą. W godzinach wieczornych, gdy kościoły i gmachy miasta oraz Górę Zamkową i Trzykrzyską rozświetliły blaski reflektorów, Wilno przybrało niezwykle uroczysty i poważny wygląd.

Konferencje dyplomatów w Genewie

GENEWA, (Pat). Przed południem toczyły się w dalszym ciągu rozmowy dyplomatyczne.

Min. Eden odbył dziś rano rozmowy z min. spraw zagr. J. Beckiem, z min. Paul Boncourem, min. Graeffem (Holandja), p. Monteiro (Portugalja), które mu towarzyszył p. Vasconcellos, przewodniczący komitetu koordynacyjnego, oraz z delegatem Chile p. Vicuna Vivas.

Baron Aloisi konferował z min. Paul Boncourem, z delegatem Chile Vicuna-Vivas oraz z sowieckim komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem, który przybył dziś rano do Genewy.

GENEWA, (Pat). Dziś o godz. 11 minister spraw zagranicznych Józef Beck udał się do min. Edena i odbył z nim dłuższą konferencję.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **„RADA KSIĄŻKI".** W tych dniach w lokalu Polskiego Tow. Wydawców książek w Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj wydawniczych, bibljotekarskich i literackich w celu rozpatrzenia sprawy powołania do życia w Polsce na wzór angielskiej rady narodowej książki, mającej na celu zbliżenie czytelnika do książki i wogóle opiekę nad książką.

Po referacie dr. Jana Piątka rozwinęła się obszerna dyskusja, w której brali udział p. Melchjor Wańkowicz, St. Jarkowski (Tow. Literatów i Dziennikarzy), p. W. Dąbrowska i dr Jan Muszkowski (Związek Bibljotekarzy), pp. Stanisław Arct i dr. Jan Gebethner (Polskie Towarzystwo Wydawców Książek), B. Leśmian (Polska Akademja Literatury), p. Wacław Gebethner (Związek Księgarzy Polskich) i inni.

W wyniku rzeczowej dyskusji, uznano za wskazane przed przystąpieniem do zorganizowania „Rady Książki" odbyć w szerszem gronie przedstawicieli i organizacyj sfer zainteresowanych zagadnieniem książki szereg konferencyj, na których ustalonoby podstawy i zakres zamierzonej działalności.

— **POŚWIĘCENIE TRANSATLANTYKA „BATORY".** Nowy transatlantyk polski „Batory" opuści Londyn, gdzie obecnie się znajduje w sobotę o godz. 15 i wyruszy przez kanał Kiloński wprost do Gdyni. Przybycie statku do portu gdyńskiego oczekiwane jest w poniedziałek o godz. 16. Uroczystość poświęcenia statku odbędzie się dnia 14 bm.

— **POGRZEB POLEGŁYCH LOTNIKÓW W KATASTROFIE POD SKOKAMI.** W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie samolotowej w Skokach, podajemy nazwiska tragicznie zmarłych lotników. Są to: śp. ppor. obserwator Janusz Śliwiński, sierż. pilot Leon Ozorkiewicz i st. sierż. pilot Franciszek Adamczyk. Pogrzeb śp. ppor. Śliwińskiego odbędzie się w Warszawie, sierż. Ozorkiewicza w Pniewach, a sierż. Adamczyka w Poznaniu. Czwarty lotnik podchor. Lubiejewski odniósł w katastrofie powierzchowne rany, lądując szczęśliwie na uszkodzonym samolocie, który skapotował.

— **500.000 ZŁ. PADŁO W ŁODZI.** Najwyższą premję pożyczki państwowej inwestycyjnej w kwocie 500.000 zł., która padła na Nr. 38 serji 2222 wygrał urzędnik ekspedycji towarowej na dworcu Łódź Kaliska, Kozłowski, który wyjechał do Warszawy, po odbiór należności. Kozłowski zajmował skromne stanowisko kancelisty i obarczony rodziną zarabiał niecałe 150 złotych miesięcznie.

— **STRAJK DRUKARZY NA ŚLĄSKU.** Częściowy dotąd strajk drukarzy na Śląsku przybrał obecnie formę strajku ogólnego, przeważnie o charakterze okupacyjnym. Stanęły wszystkie niemal drukarnie, a w pierwszym rzędzie drukarnie gazetowe. Zapowiedziane są rokowania pomiędzy pracownikami i komitetem strajkowym.

— **NIEMOWLĘ POGRYZIONE PRZEZ SZCZURY.** Z Torunia donoszą: Straszny wypadek zdarzył się w mieszkaniu Maliszewskich w Kościerzynie. Maliszewscy wyszli na miasto pozostawiając kilkumiesięczne dziecko w kołysce bez żadnej opieki.

Gdy powrócili, zastali w kołysce kilka szczurów, które pastwiły się nad ciałkiem dziecka. Jedna z nóżek dziecka była ogryziona przez szczury aż do kości. Dziecku grozi zakażenie krwi.

— **CIEKAWY OBYCZAJ KASZUBSKI.** W maju rozpoczynają się pielgrzymki z całych Kaszub, a nawet terenów W. M. Gdańska na słynną Kalwarję w Wejherowie. Istnieje ciekawy obyczaj w szeregu wsiach pow. morskiego, że w chwili, kiedy rozlega się odgłos bębnów lub muzyki pielgrzymów na Kalwarję wejherowską, wówczas wszelka praca na polu zostaje przerwana na tak długo, dopóki bęben słychać. Obyczaj ten jest od wieków pilnie przestrzegany i niema takiego wypadku, by ktoś podczas przejścia kompanji pielgrzymów ośmielił się pracować. Po przejściu pielgrzymów — zdaniem ludu — jest dobrze zaraz sadzić ziemniaki, ponieważ plon wówczas jest zapewniony.

Powrót ministra Świętosławskiego

WARSZAWA, (Pat). P. minister WR. i OP. prof. Świętosławski wraz z towarzyszącym mu nacz. Kielskim powrócił dziś o godz. 9 rano do Warszawy ze Szwecji, dokąd udał się przed kilku dniami celem rewizytowania szwedzkiego ministra oświaty p. Engberga.

Pana ministra powitali na dworcu wyżsi urzędnicy ministerstwa WR. i OP. z podsekretarzem stanu p. Błeszyńskim na czele.

Wieczysta kompanja honorowa przy Sercu Wielkiego Marszałka

Po obu stronach mauzoleum na Rossie spoczywają uszeregowane, jak na paradzie dwa rzędy mogił żołnierskich. Stanowią one symboliczną kompanję honorową przy Sercu Wodza i prochach Jego Matki.

Wszystkich mogiłek uwiecznionych w szarym granicie jest 164. Każdy rząd liczy zatem po 82 mogiły i posiada 5 równoległych szeregów. Dwa czołowe liczą po 8 mogił, 3 dalsze po 22.

W mogiłach tych spoczywa dziesięciu żołnierzy nieznanych, w tem 1 sierżant z 1 p.p. Leg., 10 oficerów (2 poruczników i 8 podporuczników), 3 podchorażych, kilkunastu podoficerów, ponad 100 szeregowych oraz kilku peowiaków, harcerzy i 2 legjonistki z Ochotn. Legji Kobiecej.

Przy formowaniu tej „pośmiertnej kompanji" artysta potraktował wszystkich poległych jednakowo, nie czyniąc wyjątków dla stopnia służbowego i zasługi.

Cmentarz ten ma niezwykłą wymowę i urok.

Szkoda może, że nie dało się ustalić miejsca pochodzenia poległych i zmarłych wskutek ran bohaterów, że nie przy każdem nazwisku jest podana dokładnie formacja, z której szeregów śmierć wzięła ofiarę.

W wigilję pierwszej bolesnej rocznicy zgonu Komendanta wszyscy ci wybrani przez los Jego wierni żołnierze pozwani zostali pospołu z straconymi na placu Łukiskim powstańcami 1863 r. na apel poległych, co niewątpliwie ustali się jako tradycja.

A oto wymowny rejestr poległych na polu chwały w obronie najmilszego miasta Komendanta żołnierzy z Rossy.



EKSPORTACJA POLEGŁYCH W OBRONIE WILNA W 1919 R.

1 P. P. Leg.

ppor. Paprocki Wiktor 29.IV.19 Nr. grobu 36.
„ Kuśnierz Michał 21.IV.19 Nr. gr. 110.
st. sierż. Nieznany 23.IV.19 Nr. gr. 108.
pluton. Woźniak Józef 21.IV.19 Nr. gr. 65
kapral Boder Stanisław 26.IV.19 Nr. gr. 57.
st. szereg. Bielawski Jan 21.IV.19 Nr. gr. 26.
„ Macała Władysław 3.V.19 Nr. gr. 116
szereg. Turcl Juljan 23.IV.19 Nr. grobu 12.
„ Sławiński Bronisław 10.V.19 Nr. gr. 40
„ Kuniczko Aleksander 20.IV.19 Nr. gr. 67
„ Cieślak Stanisław 20.V.19 Nr. gr. 101.
„ Piotrowski Stanisł. 23.IV.19 Nr. gr. 111.
„ Bajkowski Bolesław 21.IV.19 Nr. gr. 74
„ Karpiński Józef 5.VII.19 Nr. gr. 115.
„ Olszewski Teofil 20.V.19 Nr. gr. 80.
„ Mendelak Feliks 26.V.19 Nr. gr. 61.
„ Sikora Andrzej 21.VI.19 Nr. gr. 51.
„ Drozdowski Alfons 7.V.19 Nr. gr. 72.
„ Chojnacki Józef 15.VI.19 Nr. gr. 8.
„ Smolrek Jan 21.IV.19 Nr. grobu 20.
„ Strząska Karol 20.IV.19 Nr. grobu 56.
„ Świątek Jan 20.IV.19 Nr. grobu 58.
„ Przepióra Antoni 21.IV.19 Nr. gr. 68
„ Przybysławski Jan 21.IV.19 Nr. gr. 132.
„ Banasiak Jan 21.IV.19 Nr. grobu 162
„ Kabaczyński Bolesław Stanisław 21.IV.19 Nr. grobu 49.
„ Gawik Karol 21.IV.19 Nr. grobu 114.
„ Kaźmierczak Józef 23.IV.19 Nr. gr. 54
„ Malinowski Józef 1.V.19 Nr. grobu 75
„ Marciniak Antoni 23.IV.19 Nr. gr. 55
„ Rybacki Wojciech 21.IV.19 Nr. gr. 163
„ Iracki Andrzej 17.V.19 Nr. grobu 24.
„ Nieszczółkowski Franciszek 20.IV.19 Nr. grobu 1.

3 P. P. Leg.

por. Bażkow Jan 2.VII.19 Nr. grobu 53.
ppor. Kurz Filip 5.V.19 Nr. grobu 69.
szereg. Skrzypczak Jan 7.IX.19 Nr. grobu 99.
„ Weis Wiktor 4.V.19 Nr. grobu 83.
„ Zarzycki Antoni 13.V.19 Nr. grobu 78.
„ Urbanowicz Leonard 5.VI.19 Nr. gr. 136
„ Kostyła Józef 29.VII.19 Nr. grobu 96.

4 P. P. Leg.

„ Pawlowski Wawrzyniec 26.VII.19 Nr. grobu 97.

5 P. P. Leg.

ppor. Nowak Józef 26.V.19 Nr. grobu 140.
podchor. Kozłowski Stefan 3.V.19 Nr. gr. 81
„ Kuźmiński Stefan 4.V.19 Nr. grobu 86.
pluton. Bystry Kacper 26.V.19 Nr. grobu 139
„ Stefanik Wacław 3.V.19 Nr. grobu 30.
szereg. Zaręba Józef 5.V.19 Nr. grobu 31.
„ Dąbrowa Michał 22.IV.19 Nr. gr. 107
„ Kędzia Stefan 6.V.19 Nr. grobu 135.
„ Kończak Juljan 6.V.19 Nr. grobu 59.
„ Lipka Jan 21.V.19 Nr. grobu 143.
„ Kmiński Jan 17.VI.19 Nr. grobu 16.
„ Szymula Jan 5.V.19 Nr. grobu 48.
„ Kokoszko Józef 12.VII.19 Nr. gr. 92
„ Dziadul Jan 5.V.19 Nr. grobu 133
„ Szuszke (Szuszkiewicz Edward 14.V.19 Nr. grobu 77.
„ Rziński Andrzej 26.V.19 Nr. grobu 73

6 P. P. Leg.

ppor. Drozdowski Kazim. 17.V.19 Nr. gr. 109.
„ Gomba Czesław 5.IX.19 Nr. grobu 121.
sierż. Sadowski Atoni 7.X.19 Nr. grobu 98
st. szer. Jaworski Edward 30.IV.19 Nr. gr. 105
szereg. Adamczyk Stanisław 30.IV.19 Nr. gr. 6
„ Tarasiński Marcin 29.IV.19 Nr. gr. 158
„ Świątczak Stanisław 1.V.19 Nr. gr. 23
„ Szcześnik Stanisław 1.V.19 Nr. gr. 50.
„ Dulacz Juljan 30.IV.19 Nr. grobu 64
„ Lipiński Józef 1.V.19 N. grobu 104.
„ [illegible] Jan 1.V.19 Nr. grobu 152.
„ Okniszewski Antoni 30.IV.19 Nr. gr. 17.
„ Wachman Antoni 30.IV.19 Nr. gr. 155.
„ Strupczewski Henryk 12.V.19 Nr. gr. 82
„ Krzysiak Andrzej 29.IV.19 Nr. gr. 103.
„ Skoc Jan 30.IV.19 Nr. grobu 106.
„ Czak Aleksander 29.IV.19 Nr. gr. 156
„ Wiekowski Stanisław 29.IV.19 Nr. gr. 157
„ Żaczek Paweł 29.IV.19 Nr. grobu 2.

1 Dyw. Piech. Leg.

podch. Skanieczka Wład. 29.IV.19 Nr. gr. 34
szer. Grycka Jan 2.V.19 Nr. grobu 4.
„ Orłowski Wacław 6.V.19 Nr. grobu 7.
„ Pakulski Feliks 4.V.19 Nr. grobu 13.
„ Sobotko Andrzej 24.IV.19 Nr. grobu 15
„ Wełek Bronisław 5.V.19 Nr. gr. 87
„ Dołecki Wincenty 20.IV.19 Nr. gr. 159.
„ Kadziwona Antoni 20.IV.19 Nr. gr. 161

41 P. P.

„ Suski Jan 29.IV.19 Nr. grobu 33.
„ Tuliszewski Józef 3.V.19 Nr. grobu 43
„ Zdanu Jan 4.V.19 Nr. grobu 39.

Poznański Baon Śmierci.

pluton. Jurewicz Bolesław 24.V.19 Nr. gr. 63
kapral Lorentz Franciszek 2.V.19 Nr. gr. 42.
st. szer. Górny Teaofil 12.V.19 Nr. gr. 141
„ Przybyły Władysław 13.V.19 Nr. gr. 142.
szereg. Szczerniak Władysł. 7.V.19 Nr. gr. 138
„ Urbaniak Stanisław 24.V.19 Nr. gr. 79.

31 P. P.

„ Chmielewski Leon 5.I.1920 Nr. gr. 125.

77 P. P.

ppor. Skirgajło Emiljan Tadeusz 25.X.20 Nr. grobu 117.

Lidzki P. Strzelców.

sierż. Sokoliński Władysł. 3.XII.19 Nr. gr. 148

201 Ochotniczy P. P.

sierż. Kącki Jan 9.X.20 Nr. grobu 151
kapral Wąsik Antoni 9.X.20 Nr. grobu 130.
szereg. Czyżewski Wacław 9.X.20 Nr. gr. 128.
„ Ostaszewski Franc. 9.X.19 Nr. gr. 127.
„ Zieliński Kazimierz 9.X.20 Nr. gr. 46.
„ Skorupski Seweryn 9.X.20 Nr. gr. 129.

1 P. Szwol.

wachm. Bukowski-Szkaluła Franc. 23.IV.1919 Nr. grobu 154.
podof. Wieśniakowski Stanisław 20.IV.19 Nr. grobu 27.
st. szwol. Kurpiczuk Sergjusz 19.IV.19 Nr. grobu 66.
szwol. Trojan Aleksander 4.VII.19 Nr. gr. 37.
„ Wójcik Szczepan 18.V.19 Nr. gr. 112.
„ Załuski Jan 22.V.19 Nr. grobu 21.

1 P. Ułanów

ppor. Sarto-Szewc Stanisław 4.V.19 Nr. gr. 53.

4 P. Ułanów.

ułan Czaplicki Marjan 12.V.19 Nr. grobu 113.

11 P. Ułanów.

kapral Feliks Jan 17.VI.19 Nr. grobu 9.
„ Wypych Stanisław 19.IV.19 Nr. gr. 28.
st. uł. Całka Piotr 4.V.19 Nr. grobu 85.
„ Janicki Józefa 19.IV.19 Nr. gr. 102.
ułan Czułkin Aleksander 20.VI.19 Nr. gr. 60.
„ Nowicki Mieczysław 24.V.19 Nr. gr. 11.
„ Kucharski Józef 19.IV.19 Nr. gr. 160.
„ Wasala Antoni 8.V.19 Nr. grobu 144.

22 P. Ułanów.

wachm. Furtak Edward 9.VI.1922 Nr. gr. 119

Artylerja

kan. Cezzott Marcin 2.V.19 Nr. grobu 84
„ Lewandowski Stan. 6.IV.19 Nr. gr. 14.
por. Szymański Mieczysł. 3.XI.22 Nr. gr. 145.
ppor. Gołakowski Jerzy 19.VI.20 Nr. gr. 126.
szereg. Iwaszkiewicz Karol 28.XII.1919 Nr. grobu 134.
kan. Ostrowski Tadeusz 9.X.20 Nr. gr. 149.

Inne bronie i służby.

por. Kołodziejszyk Franciszek 12.III.20 Nr. grobu 146.
por. Rzewuski Stanisław 18.X.21 Nr. gr. 118.
ppor. Dylewski Bron. 14.VII.21 Nr. gr. 150.
ppor. Halicki Witold 21.V.19 Nr. grobu 32.
ppor. Januszko Wacław 11.V.19 Nr. gr. 122.
lekarz Lubieński Wacław 11.V.19 Nr. gr. 90.
st. sierż. Doroszkiewicz Jan 29.VII Nr. gr. 95.
plut. Zemlich Kazimierz 22.VI.20 Nr. gr. 137.
saper Wasilewski Bron. 2.IV.20 Nr. gr. 120.
szereg. Michalski Stan. 22.VII.19 Nr. gr. 94.
„ Smoleński Jan 28.VI.19 Nr. grobu 52.
„ Pruszyński Michał 11.X.19 Nr. gr. 123.
„ Krychniak Urban 10.III.20 Nr. gr. 100.
„ Bazak Marcin 25.VII.19 Nr. grobu 93.
leg. Szućko Magdalena 16.XI.19 Nr. grobu 91.
„ Binkiewicz Genowefa 16.VI.1920 Nr. grobu 95-a.
— Nowicki Antoni 20.VIII.20 Nr. gr. 10.
szereg. Przybylski Edward 30.V.19. Nr. gr. 17.
„ Rosiński Aleksander 30.V.19 Nr. gr. 18.
„ Żeram Ignacy 3.V.19 Nr. grobu 38.
„ Bełka Piotr 29.V.19 Nr. grobu 76.
„ Romanowicz 27.V.19 Nr. grobu 62
harcerz Korbuszewski Roman 24.V.1919 Nr. grobu 44.
„ Smid Jan 14.VII.20 Nr. grobu 147.
— Pirtin Adolf 23.IV.19 Nr. grobu 29.
— Nienany 1.V.1919 Nr. grobu 3
— „ 1.V.1919 Nr. grobu 5.
— „ 23.IV.1919 Nr. grobu 19
— „ 23.IV.1919 Nr. grobu 22.
— „ 2.V.1919 Nr. grobu 25.
— „ 27.V.1919 Nr. grobu 31
— „ 1919 r. Nr. grobu 45.
— „ 23.IV.1919 Nr. grobu 70.
— „ 23.IV.1919 Nr. grobu 71.
— „ 1919 r. Nr. grobu 88.
— „ 1919 r. Nr. grobu 89.
— „ 1919 r. Nr. grobu 131
— „ 1.V.1919 Nr. grobu 134.
— „ 23.V.1919 Nr. grobu 153.



POPRZEDNI WYGLĄD CMENTARZA OBROŃCÓW WILNA NA ROSSIE.

Oczami mistrza Bułhaka

Mądra wiedza i piękna umiejętność którą nazwano urbanistyką, potrafi tak organizować ludzkie osiedla, by nic z wartości ich zarówno użytkowej, jak i kulturalnej nie uronić, przeciwnie — każdej zapewnić prawidłowy byt i trochę miejsca. Wtedy Przeszłość z Przyszłością mieszkają obok siebie zgodnie i zachowany jest rytm życia i rytm historji.

My jednak, laicy zanurzeni po uszy w zgiełk przypadkowej teraźniejszości w rzadkich jedynie chwilach zdolni jesteśmy rozumieć prawa tej najpotężniejszej rytmiki. To też nasz stosunek do otoczenia jest impresjonistyczny i zmienny Jak że patrzymy, ot — na Wilno nasze? Dalibóg, codzień inaczej! Jednego dnia klniemy „kocie łby" i magistrackie porządki. komunikację, organizację i wogóle zacofanie. A niedługo potem porywa nas czar starej architektury, kołyszą dzwony, zachwyca malowniczość miasta. Oto wyrzekamy na notoryczne safandułstwo, na „w Wilnie nikomu nie pilnie", na prowincjuszostwo. A nazajutrz wypinamy pierś z dumą, boć przecie tradycje, panie, jak najlepsze, a wilnianie przeróżni sławni, a młodzież ideowa, no i wogóle — myślące miasto...

Dwa więc różne porywy naprzemian nami władają gdy myślimy o Wilnie O ba równie szacowne i równie pilnej uwagi godne. Przeszłość i przyszłość.. — Kiedyż stosowniejsza chwila by Przeszłość objąć skupionem spojrzeniem, jeśli nie dziś, gdy staje wśród nas jak nigdy żywa, by naszym przyszłym losem patronować?

* * *

Jan Bułhak, którego jubileusz trzydziestolet pracy fotograficzno — pisarskiej nad rozsławieniem piękna ziemi na wą książkę o Wilnie *). Obok przewodnika Kłosa, obok „Wilna" Romera jest to jedna z tych kilku książek, które powinien przeczytać każdy, kto chce nietylko w Wilnie „pobyć", lub „mieszkać" ale i obcować z wartościami tego miasta co będzie nie bez pożytku własnego.

„Miasto zakłóca prawa perspektywy — powiada Bułhak za Henri Bordeaux



Fragment Wilna. Na pierwszym planie pawilon po-targowy, obecnie schronisko.

ale... Wilno nie jest właściwie miastem". Równie świetnie władający piórem, jak i objektywem swego aparatu, chce Bułhak w swej książce „spojrzeć na Wilno oczyma pejzarzysty i wieśniaka, chce poprzez jego miejskie pozory dotrzeć do pierwiastków zasadniczych, do tomu duchowego Wilna i ukazać prawdziwe jego oblicze, wiejskie i sielskie".

A więc Wilno historyczne. Wilno przeszłości. Od Ostrej Bramy i Rossy, przez Wielką do skromnego śródmieścia, stąd zaś na Śnipiszki i Antokol prowadzi nie wiele więcej niż jedna ulica wyznaczona przez magnaterję, która tu wnosiła kościoły, stylowe i strzeliste, oraz swoje dwory pańskie, zabudowywana przez szlachtę, której dworki ponniejsze zachowały rozłożysty charakter siedzib ziemiańskich rozgałęziana wreszcie przez mieszczańskie poczucie jego odrębnych i coraz rzadszych na świecie wartości.
wo. które budowało się wzdłuż uliczek i zaułków, krętych jak ścieżki polne. Wilno dawne, stylowe jest dla Bułhaka jednym wielkim dworem, który nie zapomniał rytmu życia wsi i miasto wymodelował w duchu wiejskim.

Że duch wiejski dominował tu istotnie, że nic się temu władztwu nie przeciwstawiało—zdumiewająco świadczą właśnie słynne już zaułki wileńskie. Wiją się, układają się swobodnie. jak tam kiedyś pierwotny zamysł wypadł, a faliste ukształtowanie terenu pozwoliło, a domy... domy gną się tak samo; modelują ściany w jakieś wielokąty romantycznie nieforemne, a od linji zaułka nie odstąpią Wolą przystosować się posłusznie. Jakże więc nie przyznać Burhardowi racji, że w zaułkach wileńskich rządzi nie duch chłodnej i porywczej celowości, ale spokój wiejski, wytchnienie i zadowolenie z życia, wyrażające się umiarem, choć nieraz może—figlarne?

Tyle się zmieniło od czasów gdy tak budowano. Dziś, gdy ciasne uliczki spychają na bruk, gdy za maleńkiemi szybkami domyślamy wszystkich grzechów głównych przeciwko higjenie, stajemy się niepomiarkowani w zapalczywości i gotowiśmy za Słonimskim powtórzyć: „Kochać to miasto, to pragnąć zburzyć te mury!"

Zapamiętałych w gniewie, otrzeźwi jednak pierwsza rozmowa z przybyszem. „Chciałbym tu mieszkać! — powie nam Tu się pewnie dobrze myśli i spokojnie pracuje". — A więc przybyłego uderza i porywa to, na co myśmy się zblazowali w codziennem pożyciu. Trzeba wyjechać na pewien czas z Wilna, by odzyskać peł

* * *

Wrażliwość artysty jest większa i czujniejsza. Śledźmy więc za jego piórem i kamerą gust ludzi, którzy Wilno budowali. Strzeliste wieże kościołów, podkreślone niskiemi domostwami otoczenia, harmonijne linje i szlachetne proporcje świeckich budowli, wreszcie nieodstępny rekwizyt każdego dworu, a więc i Wilna — drzewa, przyroda komponująca się artystycznie z dziełem rąk ludzkich, wszystko to budzi jakieś wspomnienie arkadyjskie, wywołuje zazdrosne westchnienia Świat wczorajszy, z szystkiemi jego wadami i przywarami, wiedział jednak czego chce, umiał tworzyć i odpocywać po pracy. — „Mówi się zbyt pochopnie, że szlachta w XVIII w. zgubiła Polskę. Ale czemuż przemilcza się, że ta sama szlachta stwarzała Palskę w wiekach poprzednich, była jej głową, sercem, ręką i tarczą obronną, że przez stulecia była całą Polską, jej treścią, bytem i rozkwitem..." — woła Bułhak, w pełnem poczuciu przemijania tych wartości, które ukochał.

To też nasyciwszy oczy „miastem, stworzonem przez wieś", pozwólmy mu zaprowadzić się na okoliczne wzgórza, skąd nam ukaże panoramę zieleni spływającej tarasami ku ludzkim osiedlom, a potem — potem powędrujmy z nim na wieś *). Oglądamy zdjęcia — Horodźki, Nacz, Jurkiszki, Czombrów i inne siedziby ziemiańskie, nie sztukę pędzla czy siłą rozfantazjowanego opisu, ale prawdą, autentyzmem fotograficznej relacji dopełniają wymowy stron poświęconych obliczu Wilna. Na ich uroczem tle stają się zrozumiałe umiłowania Bułhaka. — Ziemianin nasz „był człowiekiem najbardziej niezależnym na całym świecie cywilizowanym i, jednocząc najwyższą swobodą z najwyższą prostotą, potrafił może najlepiej rozwiązać zagadnienie szczęścia, jednocześnie sielskiego i królewskiego". Praca i życie w rytmie otaczającej przyrody, wytwarzały nietylko przywiązanie do ziemi, które mogło oprzeć się eksterminacyjnej polityce rosyjskiej, ale i ten smak samorodny, a odrębny, w jakim budowano nietylko dwory i oficyny, a i lichszego przeznaczenia budowle gospodarskie, zakładano parki i ogrody, zasadzano aleje wjazdowe.

* * *

Czy rozsądnem jest oglądając rzecz wartościową i piękną pytać — ile to kosztowało? A właśnie przychodzi mi na myśl odczyt Melchjora Wańkowicza, który nie szczędząc wcale ziemiaństwa i kultury szlacheckiej, jedno podkreślił: — tryb i warunki, w jakich tamte pokolenia żyły i rosły, działał jak nasłonecznienie. Gdy przyszły lata chude długo jeszcze było czem promieniować. Nie należy zapominać, ani lekceważyć tych sił czysto bjologicznych i tych wartości kulturalnych, które stanowią, choćby i nadmiernie kosztowną, ale jedyną naszą tradycję. Do tradycji należy nawiązać mądrze, choćby poto, aby nie popełnić starych błędów na nowo i nie marnotrawić raz zdobytych wartości

Kultura, dobro pozytywne czyto moralne, czy materjalne nie narasta przez zaprzeczenie. Pogrążeni w teraźniejszości, zapatrzeni w przyszłość, nim wybierzemy formy, w które wlać chcemy posiadane dobro, przyjrzyjmyż się naprzód temu co mamy — dziedzictwu przeszłości. Nigdy nie będzie właściwszej na to pory, niż ta chwila, kiedy się domyka najświetniejsza i najszlachetniejsza tej przeszłości karta.

Jozef Maśliński.

*) **Jan Bułhak.** — Pejzaż Wilna. Wędrówki fotografa, zeszyt 8—9, z ilustracjami autora. Skład główny w księgarni Św. Wojciecha.

(**) **Jan Bułhak — Człowiek twórcą krajobrazu,** oraz—**Ruszczycowskie dożynki.** Wędrówki fotografa (z ilustracjami autora) zeszyt 6 i 7.

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materjalnemi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy —szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swojem sumieniem, jest ich cechą, nabytą w codziennem brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych.

JÓZEF PIŁSUDSKI.

Przed Polską leży i stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych. Na to pytanie jeszcze Polska nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który, my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie; jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nietylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze i wielkiej kulturze musimy, ***aby się mogła*** *ostać w tych wielkich,* ***być może przewrotach,*** *które ludzkość czekają.* ***Na pracę*** *tak ciężką kraj koniecznie* ***zdobyć się*** *musi. W pracy tej potrzeba umieć* ***być*** *ofiarnym.*

JÓZEF PIŁSUDSKI

STARE WILNO



Widok ulicy i kościoła św. Kazimierza, patrząc ku Ostrej Bramie.



Popławy.

PROGRAM DZISIEJSZYCH uroczystości pogrzebowych w Wilnie

Godzina 8—9-ta.

Uroczyste nabożeństwo żałobne (msza św. i egzekwje) w kościele św. Teresy celebrowane przez Metropolitę Wileńskiego ks. Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pani Marszałkowej z Rodziną, Generalnego Inspektora Armji, Członków Rządu, Podsekretarzy Stanu, Przedstawicieli Senatu i Sejmu, przedstawicieli Uniwersytetu Wileńskiego i innych Wyższych Szkół i Towarzystwa Przyjaciół Nauk, przedstawicieli Władz Wojskowych i Cywilnych oraz delegacyj Zrzeszeń i Organizacyj.

Kierownictwo związanych z nabożeństwem spraw świeckich i drugiej głównej części pochodu spoczywa w rękach pp. wice wojewody Marjana Jankowskiego, płk. Wincentego Kowalskiego i naczelnika Michała Pawlikowskiego.

Moment wyruszenia pochodu z kościoła św. Teresy zaznaczy się biciem dzwonów wszystkich kościołów za hasłem danem z kośc. św. Teresy, od godz. 9 przez 15 minut.

Ustawienie poszczególnych grup pochodu w ulicach i placach rozpoczyna się od godz. 7-ej.

Pierwsza część pochodu

czyli czołowa składa się z wojska, z pocztów sztandarowych, wojskowych, oraz wieńców: 1) od Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) Rodziny Marszałka, 3) Rządu, 4) Generaln. Inspektora Armji, 5) Ministerstwa Spraw Wojskowych, 6) powstańców 1863 r., 7) Uniwersytetu, 8) Miasta Wilna, 9) „Hołdu Matek". Wieńce te niesie wojsko.

Między pierwszą a drugą częścią pochodu postępuje całe duchowieństwo katolickie, biorące udział w pochedzie i nabożeństwie, poprzedzając bezpośrednio urnę z Sercem i trumnę ze Zwłokami Matki, a mian.: a) na czele, całe duchowieństwo zakonne i świeckie, jakie nie znajduje pomieszczenia w kościele św. Teresy, b) duchowieństwo, które poprzednio brało udział w nabożeństwie w kościele św. Teresy. Poprzedzany przez Kapitułę Wileńską ks. Arcybiskup Metropolita Wileński, w asyście, postępuje bezpośrednio przed urną z Sercem Marszałka.

W drugiej głównej części konduktu lektyka z urną zawierającą Serce Marszałka

niesiona jest przez przedstawicieli organizacyj reprezentujących historyczne fazy działalności Marszałka, jak to: bojowców z roku 1905, Strzelca z lat przedwojennych, Związku Legjonistów, Związku POW., Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny i Wojsk Polskich, zaś w momencie wnoszenia lektyki na cmentarz, przez przedstawicieli ziemi wileńskiej.

Trumna ze zwłokami Matki wieziona jest na lawecie. Za trumną postępuje Pani Marszałkowa Józefowa Piłsudska, prowadzona przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i najbliższa Rodzina Marszałka.

Za nimi:

1) Pan Prezydent Rzeczypospolitej z otoczeniem. Za Panem Prezydentem R. P. postępują, wedle ustalonego osobno porządku: Rząd, Senat, Sejm, najwyżsi dostojnicy instytucyj państwowych i wojska, przedstawiciele najwyższych instytucyj nauki i szkół wyższych oraz Polskiej Akademji Literatury, prezydjum i delegaci Rady Miejskiej m. Wilna oraz prezydja innych miast, delegaci organizacyj wojskowych i cywilnych, delegaci Ziemi Wileńskiej oraz Polaków z zagranicy, delegaci młodzieży akademickiej i korpus oficerski.

Trzecia część pochodu

która postępuje po korpusie oficerskim, formuje się na ulicach dopływowych do ulic właściwej trasy, składa się ona ze wszystkich delegacyj i wszystkich członków instytucyj i organizacyj miejscowych oraz z całej Polski, jakie nie mieszczą się w drugiej części pochodu.

Kierownik III części pochodu: płk. Bohdan Szeligowski.

Instytucje, delegacje, organizacje, biorące udział w części trzeciej pochodu a przybywające z poza Wilna, otrzymają potrzebne informacje szczegółowe w dniu przyjazdu, od przewodników specjalnych, wysyłanych w tym celu na spotkanie przez organizacje wileńskie oraz w centralnym punkcie informacyjnym na dworcu. Ponadto w różnych punktach miasta będą się znajdować, odpowiednie rozmieszczone, plany orjentacyjne.

PUBLICZNOŚĆ.

Za trzecią częścią pochodu postępuje publiczność niezorganizowana. **Trasa pochodu** idzie: od kościoła św. Teresy, ulicą Ostrobramską, Wielką, Zamkową przez plac Katedralny (trasa pod katedrą), ul. Mickiewicza, Wileńską, Niemiecką, Ostrobramską, z Ostrej Bramy w lewo, ulicą Piwną i następnie ul. Rossa na cmentarz na Rossę.

Szczegóły uroczystości w obrębie trasy pochodu

Wzdłuż całej trasy pochodu znajdują się po obu stronach kordony złożone: 1) z wojska, 2) organizacyj niewojskowych ale mundurowych. Młodzież szkolna nie jest w kordonie użyta, rezerwuje się dla niej część pochyłości wzgórz na Rossie naprzeciw mauzoleum Marszałka, na których ponadto jest zarezerwowane miejsce dla delegacyj młodzieży akademickiej i dla prasy zagranicznej i krajowej. Za kordonem wzdłuż trasy podsekcja porządkowa wyznaczyła miejsce dla publiczności niezorganizowanej. Przez megafony rozmieszczone w poszczególnych punktach trasy publiczność uzyskuje komunikaty o przebiegu pochodu. Przy zbliżaniu się części II (głównej) pochodu do katedry i przy wychodzeniu tej części konduktu z Placu Katedralnego, hejnaliści na wieży katedralnej odgrywają hejnał wileński. Między pierwszym i drugim hejnałem biją dzwony katedralne, ponadto biją minut 15 dzwony świątyń znajdujących się na trasie pochodu w czasie mijania ich przez część główną pochodu.

Na Placu Katedralnym i przy zbiegu ulic Mickiewicza i Jagiellońskiej ustawione są trybuny. Trybuny na pla



Serce Marszałka u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej podczas przywiezienia do Wilna 31 maja 1935 r.

Uroczystości na cmentarzu Rossa

Chwilę zbliżenia się czołu pochodu do cmentarza sygnalizują dzwony katedralne a za niemi biją dzwony wszystkich świątyń aż do czasu ukończenia salwy armatniej. Czoło pochodu przechodzi bez zatrzymywania się przed murem ogradzającym mauzoleum i oddala się drogą wyznaczoną, za wyjątkiem pocztów sztandarowych wojskowych, które zajmą przy mauzoleum wyznaczone miejsca, podczas gdy niosący wieńce w I części pochodu, oddają je osobom wyznaczonym i oddalają się po tejże drodze powrotnej co reszta części pierwszej pochodu. Duchowieństwo zakonne i świeckie nie będące w komżach, przechodzi podobnie przed murem mauzoleum i postępuje tak samo na drogę powrotną, natomiast część duchowieństwa wkracza na miejsce wyznaczone wokoło mauzoleum. Lektykę z urną wnoszą na cmentarz: Pan Wojewoda Wileński, Pan Dowódca I Dywizji Generał Stanisław Skwarczyński, Pan Rektor USB., Witold Staniewicz i Pan prezydent Miasta Wilna Wiktor Maleszewski. Trumnę Matki wnoszą pp. Generałowie. W obrębie muru zajmują miejsca: Rodzina Marszałka, Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz dostojnicy i delegaci według ustalonego porządku i w określonej liczbie. Za korpusem oficerskim, zamykającym drugą część pochodu, zatrzymuje się trzecia część pochodu na czas trwania uroczystości pogrzebowych na Rossie.

Po skończeniu uroczystości pogrzebowych przy mauzoleum, przepływa przed nim III część pochodu, tak samo jak i pierwsza. Orszaki wieńcowe III części pochodu przechodzą przed murem mauzoleum, przed którem składają wieńce przy pomocy osób stale pozostających na miejscu i specjalnie do tego wydelegowanych. Orszaki wieńcowe, podobnie jak i członkowie III części pochodu po przejściu przed cmentarzykiem płyną dalej w tym samym kierunku przez ulicę Listopadową, a z niej przez ulicę Dunajską na ul. Beliny, Kolejową i Gościnną, gdzie się rozwiązują.

Uroczystości pogrzebowe przy Mauzoleum Marszałka

1) Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej;

2) Modły żałobne duchowieństwa katolickiego, złożenie Serca i Zwłok Matki do mauzoleum oraz jego zamknięcie.

W czasie wnoszenia Serca i Zwłok Matki do wnętrza mauzoleum następuje sygnalizowanie radjowe na całą Polskę i przez megafony na całe miasto z wezwaniem do zaprzestania wszelkiej pracy i ruchu oraz dla uczczenia tej chwili trzyminutowem milczeniem. Dla tych, którzyby nie mogli słyszeć sygnałów, symbolicznem oznaczeniem tego momentu będzie godzina 13-ta. W czasie zaś właściwego składania Zwłok i Serca baterje ustawione w innej części miasta oddadzą 101 strzałów a orkiestra przy cmentarzyku odegra hymn państwowy.

Straż honorową przy mauzoleum w czasie głównej części uroczystości, pełni generalicja, po skończeniu zaś uroczystości — warta żołnierska.

Zakończenie uroczystości pogrzebowych 12 maja

Godzina 20 m. 45.

Kompanja chorągwiana oddaje honory na cmentarzu Rossa przed mauzoleum. Marsz żałobny (orkiestra) werbel żałobny. Baterja z góry Trzykrzyskiej oddaje 21 strzałów armatnich.

Kompanja piechoty przechodzi oddzielnemi plutonami przez ulice miasta, poprzedzanemi przez orkiestry bijące werbel żałobny.

—(::)—



Stare Wilno. Kościół i wieża św. Jana.

Niektóre wycieczki po Wileńszczyźnie

Troki

(czas trwania wycieczki 6—8 godzin)
27 km. od Wilna.

Dojazdy autobusami:

Odjazd z Wilna z Placu Orzeszkowej o godz. 8. 10. 12. 13. 30. 15, 17. 19.

Przyjazd do Trok o godz. 9. 11. 13. 14. 30. 16. 18. 20.

Bilet turystyczny zł. 3 w obie strony. Wóz wycieczkowy zł. 60. Schronisko iLgi Morskiej i Kolonjalnej na jeziorze Gałwe (1 noc zł. 2. następne po zł. 1).

Schronisko Szkolne (Seminarjum Nauczycielskie) dla dorosłych zł. 1. młodzież szk. gr 50

Restauracja „Troczanka" ul. Wileńska — obiad zł. 1.50, całodzienne utrzymanie zł. 4.50.

Wynajem łodek — Przystań Policyjna.

Przy wycieczkach zbiorowych po gr. 20 od osoby. Indywidualnie zł. 1 za godzinę.

Doskonałe warunki dla sportów wodnych i zimowych.

Szosa Wilno — Troki b. dobra.

Granica Liewska 9 km. od Trok.

Najbliższa stacja kolejowa aLndwarów 9 km. od Wilna.

Werki

7 km. (czas trwania wycieczki 4—6 godz.).

Dojazd w sezonie letnim statkami — w dnie popowszednie 4 razy dziennie, w niedziele i świeta co 50 minut. Cena biletu indywidualnego zł. 1.20. wycieczki grupowej zł. 1.

Piękna pałac i park. Widok na malownicze brzegi Wilji. W pałacu pensjonat — adres Werki, administrator majątku p. Sewiljanow, tel. Wilno 12. Pałac Werki cena utrzymania zł. 4.50 — zł. 7.

Restauracja „Słomianka" obok przystenī statków — obiad zł. 2.

Wilno—Druskieniki

wycieczki niedzielne w czerwcu i lipcu

Całkowite utrzymanie wraz z noclegiem, kartą wstępu do Parku, Zakładu Kąpieli Słonecznej wraz z przejazdami statkiem po Niemnie i zwiedzeniem Wyspy Miłości	zł. 8.—
Przejazd dorożką z dworca do śródmieścia	zł. 1.—
Ogólny koszt	zł. 9.—

Wilno—Grodno

wycieczki niedzielne w czerwcu i lipcu

Całkowite utrzym. wraz z noclegiem	zł. 6.—
Przejazd łodziami po Niemnie	zł. 1.—
Dorożka z dworca do śródmieścia i spowrotem	zł. 2.—
Zwieazenie miasta wraz z przewodnikiem (opłacone wstępy)	zł. 2.—
Ogólny koszt	zł. 11.

Informacje o Wilnie

Bibljoteki i muzea

BIBLJOTEKI:

1) **Białoruska** (Bazyljanie, Ostrobramska 9)— dni powsz. oprócz poniedz. 9. 12—15; 2) **Cent Pedagogiczna** przy Kurat. Okr. Szk. (zaul. Ś-to Michalski 5) codz. 10—13 i 17 — 20, w niedzielę 10.30 — 13; 3) **Litewskiego Towarzystwa Naukowego** (Antokolska 6/1) — codz. oprócz dni świąt g. 8—3; 4) **R. W. Z. A.** (Cela Konrada, Ostrobramska 9) — codz. g. 17—19; 5) **im. Tomasza Zana** (W. Pohulanka 14—15) codz. g. 10—20, poniedz. g. 13—20: 6) **Uniwersytet.** Czytelni publiczna, profesorska, czasopism — godz. 9—20 (w soboty — godz. 9—15), czytelnie zbiorów specjalnych — godz 9—15, wypożyczalnia — godz. 12—15: — 7) **Wiedzy Religijnej** i czytelnia czasopism (Zamkowa 8, p. 1) — środy i soboty g. 16—19) 8) **Wil. Synodu Ewang.-Reformowanego** (Zawalna 11), codz. g. 10—13 i 17—19 z wyjątkiem popołudnia w soboty; 9) **im. Wróblewskich** (Zygmuntowska 2) — dni powsz. g. 9—15 i 18—21.

MUZEA:

1) **Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.** (Zamkowa 11) — poniedz. i czwartki g. 12—14. wtorki g. 16—18: 2) **Archeologiczne i Etnograficzne Lit. T-wa Nauk** (Antokolska 6/1) — za porozumieniem z Zarz. T-wa: 3) **Białoruskie** (Bazyljanie, Ostrobramska 9) — codz. oprócz dni świąteczn — g. 9—12, w święta — za porozumieniem z dyr.; 4) **Etnograficzne U. S. B.** (Zamkowa 11) — wtorki i środy — g. 12—14. piątki — g. 16—18: 5) **Ikonografji Wilna i Zbiorów Masonskich** (Zygmuntowska 2) — soboty g. 12—15; 6) **Przyrodnicze U. S. B.** (Zakretowa 23) — niedziele i środy — g. 11—14: 7) **T-wa Przyjaciół Nauk** (ul. Lelewela) niedziele — g. 12—14

Zwiedzanie Wilna

Wycieczki organizowane przez „Orbis" grupowe do 30 osób:

Koszt jednej osoby:

Przewodnik	zł. 1.00
Góra Zamkowa	zł. 0.10
Podziemia Dominikańsike	zł. 0.20
Muzeum Tow. Przyj. Nauk	zł. 0.20

Koszt jednej grupy:

Kościół Św. Piotra i Pawła	zł. 1.00
Uniwersytet	zł. 2.00
Katedra	zł. 1.00
Skarbiec Katedry	zł. 1.00

Wycieczki powyżej 30 osób łącznie ze wstępami i przewodnikiem zł. 1.00 od osoby.

Wycieczki indywidualne:

Przewodnik	zł. 6.00
Góra Zamkowa	zł. 0.15
Podziemia Dominikańskie	zł. 0.30
Muzeum Tow. Przyj. Nauk	zł. 0.50
Kościół Św. Piotra i Pawła	zł. 0.50
Uniwersytet	zł. 1.00
Katedra	zł. 0.50
Skarbiec Katedry	zł. 0.50

(D. c. informacyj o Wilnie na str. 19 i 20)

Punkty opatrunkowe

na wypadek nagłych zasłabnięć i ewentualnych uszkodzeń cielesnych.

I Punkt san. — Ostrobramska 7. telef 889-lokal drużyn rat. san., PCK.

II Punkt san. — Gimnazjum OO. Jezuitów — Wielka 58. telef. 77.

III Punkt san. — Przychodnia lek. dla funkc państw. — Wielka 51. tel. 1694.

IV Punkt san. — Ośrodek Zdrowia — ul Wielka 46. tel. 990

V Punkt san. Wojew. Wileńskie — plac Magdaleny. telef. 10-33.

VI Punkt san. Ogród cukierni Sztralla. ul. Mickiewicza r. Wileńskiej, tel. 23-68.

VII Punkt san. — Izba Lekarska Wilno — ul. Wileńska 25, telef. 16-85.

VIII Punkt san. Gimnazjum Pedagogów — ul. Ludwisarska 1, Benedyktyńska 2, tel. 14-91

IX. Punkt san — Starostwo Grodzkie Wileńskie — Żeligowskiego 4. tel. 2-25.

X Punkt san. — Niemiecka 14. tel. 12-26 — hotel Sokołowskiego — Niemiecka.

XI Punkt san. — Plac Ostrobramski — Szkoła Powsz. Nr. 5 — Piwna 3, tel. 21-30. Przychodnia rejenowa, Ostrobramska 25

XII Punkt san. Przychodnia rejonowa — Ostrobramska 25. tel. 21-30.

XIII Punkt san. — Klasztor ss. Wizytek — Rossa 2. tel. 19-74 — sklep spożywczy Rossa 12.

XIV Punkt san. — Namiot PCK na górze na Rossie — naprzeciw mauzoleum, tel. cmentarz Rossa — 319.

XV Punkt san. — Cmentarz Rossa — brama główna — lokal zarządzającego cmentarzem. tel. 319.

XVI Punkt san. — zaułek Rossa Nr 7. tel cmentrz Rossa 319, zakład pomników Bikner — ul. Rossa — tel, 12-29.

Punkt XIV sanitarny — namiot P. C. K. na górze na Rossie — naprzeciw Mauzoleum pozostaje czynny w ciągu całego tygodnia od dnia uroczystości.

Miejsce punktu sanitarnego będzie oznaczone odpowiednim napisem.

Niezależnie od w/w punktów sanitarnych, obsadzonych przez lekarzy i pielęgniarki, będą czynne patrole sanit. drużyn rat.-san PCK. Zadaniem patroli będzie udzielanie pierwszej pomocy, w wypadkach ciężkich odtransportowanie pacjenta do punktu sanitarnego względnie do szpitala.

Miejsce patroli oznaczone jest godłem C. K. umocowanem na ścianie. Podczas pochodu będą znajdować się na trasie dyżurni ratownicy w umundurowaniu P. C. K.

Na niektórych punktach sanitarnych są przygotowane artykuły spożywcze dla wydania zasłabniętym.



Stare Wilno: Góra Zamkowa, od str. rz. Wilenki



Marszałek Piłsudski podczas defilady w Wilnie w r. 1933 wita się z gen. Żeligowskim. W głębi córeczki Marszałka

Komitet do walki z bawełną i jutą

W dn. 10 bm. p. gen. Żeligowski przyjął w Andrzejowie, w swoim majątku delegację oszmiańskiego komitetu do walki z bawełną i jutą w składzie przewodniczącego komitetu starosty powiatowego inż. Ryszarda Konarzewskiego oraz członków komitetu inż. Wł. Teseckiego i W. Zaleskiego.

Delegacja zreferowała p. generałowi jako promotorowi akcji lniarskiej w Polsce ciężką sytuację producentów lnu u których w pewnych wypadkach pozostało przeszło 30 procent niesprzedanego włókna ze zbiorów 1935 r. zameldowała o powstaniu w Oszmianie komitetu do walki z bawełną i jutą oraz zwróciła się do p. generała Żeligowskiego z prośbą o poparcie u rządu starań komitetu w sprawie ograniczenia przywozu bawełny i juty.

Gen Żeligowski obiecał delegacji komitetu wszechstronne poparcie, podkreślając konieczność proklamowania pośród najszerszych warstw społeczeństwa bojkotu wyrobów bawełnianych i jutowych oraz wypowiedziała się za bezwzględnym zakazem importu zagranicznych surowców włókienniczych do Polski.

Z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Nowogródczyźnie

W związku z pierwszą rocznicą śmierci ś. pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego Wojewódzki Komitet Uczczenia Jego Pamięci w Nowogródku przystąpił do zbierania materjałów dotyczących pobytu ś. p. Marszałka Piłsudskiego na terenie obecnego województwa nowogródzkiego.

Dotychczas uzyskano pewne dane z terenu powiatu lidzkiego i nieświeskiego. Z danych tych wynika, że w roku 1894 Marszałek Piłsudski zamieszkiwał w Lipniszkach, powiatu lidzkiego, jako działacz konspiracyjny, gdzie redagował i skąd kolportował pierwsze numery Robotnika. Na domu, w którym mieszkał Marszałek umieszczona jest tablica pamiątkowa, ufundowana przez miejscowe społeczeństwo z napisem: „W domu tym w roku 1894 Józef Piłsudski redagował i drukował pierwsze numery „Robotnika".

Zaś w roku 1905 po dokonanym napadzie na pociąg pod Bezdanami, Marszałek Piłsudski dłuższy czas ukrywał się w folwarku Remizowce, gminy bieniakońskiej u ówczesnego właściciela folwarku Rosjanina Mielnikowa.

Natomiast koło roku 1907 Marszałek Piłsudski, jadąc do Lidy pociągiem, przez nieuwagę przejechał stację Lidę i był zmuszony wysiąść na następnej — Gudach. Jakiś kolejarz skierował go do kolonji Gudy, gdzie wynajął furmankę u niejakiego **Józefa Zalewskiego**, który odwiózł Marszałka do Lidy. W czasie jazdy Marszałek rozmawiał z Zalewskim, a gdy dowiedział się, że jest on Polakiem, namawiał go, żeby uczył się po polsku i unikał sposobności wysługiwania się moskalom.

Przed wjazdem do Lidy Marszałek kazał zatrzymać się przed rogatkami, wysiadł i poszedł pieszo, a woźnicy kazał zawieźć swoje walizy do hotelu Petersburskiego.

Ze st. kol. Bastuny w gm. żyrmuńskiej uprawiał kolportaż bibuły propagandowej z drukarni znajdującej się w Lipniszkach.

W roku 1919, dnia 18 kwietnia, podczas marszu na Wilno, Marszałek Piłsudski wraz z gen. Rydz-Smigłym zatrzymał się w folw. Stare Bieniakonie, gm. bieniakońskiej. Folwark ten stanowi własność p. Galimonta. W folw. tym spędził noc i ranek 19 kwietnia. W czasie śniadania żywo rozmawiał z właścicielem folw. p. Galimontem, wspominając czasy szkolne w gimnazjum wileńskiem, do którego razem z gospodarzem uczęszczali.

W samem mieście Lidzie Marszałek dość często bywał w roku 1919 i 1920, ponieważ w Lidzie r tym czasie mieściła się przez czas dłuższy kwatera operacyjna (w domu Nr. 11 przy ul. im. Marszałka Piłsudskiego). W tym też domu Marszałek zamieszkiwał.

W roku 1920 Marszałek trzykrotnie był w Lidzie. Pierwszy raz w końcu kwietnia, drugi raz 29 września, nazajutrz po wygnaniu bolszewików dokonał przeglądu I dyw. Lit.-Biał., wygłaszając do żołnierzy przemówienie z balkonu domu nr. 9 przy ul. im. Pułku Suwalskiego i trzeci raz 2 października. W czasie jednego ze swych pobytów w Lidzie Marszałek Piłsudski odwiedził kwaterę gen. Rydza-Śmigłego, mieszczącą się w domu przy ul. im. gen. Szeptyckiego.

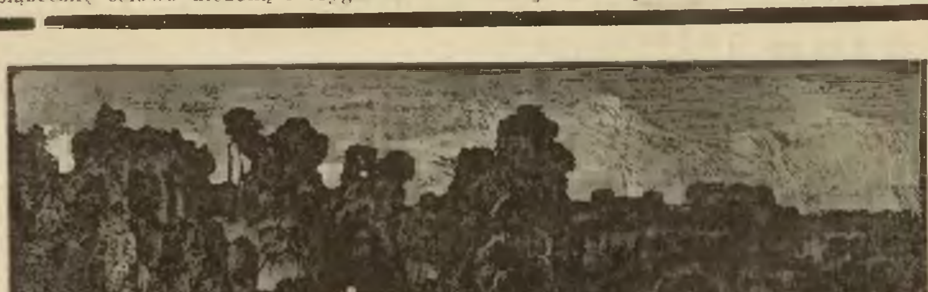
A w roku 1921 w czerwcu Marszałek Piłsudski zwiedził osobiście osady wojskowe w Małym-Olżewie, gminy białohrudskiej, przyczem interesował się przygotowaniem osadników do pracy na roli oraz oglądał gospodarstwa i zasiewy.

Przez m. Ejszyszki Marszałek Piłsudski dość często przejeżdżał autem z Warszawy do Pikieliszek nową szosą, zbudowaną w roku 1929, która nosi nazwę: trakt wileński, im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na teren pow. nieświeskiego Marszałek zawitał w roku 1926, pozostawiając w księdze pamiątkowej Zarządu Miejskiego w Nieświeżu Swój podpis. Podczas tego pobytu w Nieświeżu Marszałek Piłsudski odwiedził kościół farny, gdzie udekorował orderem „Virtuti Militari" trumnę ś. p. Stanisława Radziwiłła, Swego dawnego adjutanta. Następnie wziął udział w przyjęciu i konferencji na zamku książąt Radziwiłłów.

Wydawnictwo okolicznościowe

Wilno 1) W mowach Marszałka, 2) W rzędzie stolic Rzeczypospolitej Polskiej (Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania). Opracował Wacław Gizbert Studnicki. Liczne ilustracje. Wilno 1936. Znany całemu Wilnu archiwarjusz miejski, patrjota i miłośnik miasta i kraju, wydał ślczną książeczkę celowo ułożoną i oryginalnie ujętą, z ciekawą okładką p. Tłomakowskiego. Na treść złożyły się wyjątki z przemówień Marszałka, oraz zestawienia miast polskich z naszem. Godna polecenia pamiątka z Wilna dla przyjezdnych, którzy wogóle powinni się zaopatrzyć w tutejsze wydawnictwa, jeżeli chcą poznać Wilno bliżej, niż z przechadzki turystycznej. H. R.



Z cyklu: Piękno Wilna (Młyn na Karolinkach)

Drzeworyt Kuczyńskiego.

NIE DOŚĆ JEST WILNO ZWIEDZIĆ, TRZEBA JE POZNAĆ.

—(::)—

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA. (Pat). Ważniejsze wygrane Loterji Państwowej:

10.000 zł. — 10569 35417 56303 56790 157881.

5.000 zł. — 41179 77851 131854 171645 186682.

2.000 zł. — 12354 13408 20988 26657 36293 56840 75840 75481 115388 122611 124710 128317 146965 147015 162270 102277 167414 165105.

30.000 zł. — 164247.

10.000 ł. — 5153 73100 114611.

5.000 zł. — 3690 96397 160726 175428.

2.000 zł. — 10192 25412 24661 29898 38054 45488 53743 71079 78302 88433 132998 139064 143827 177027 184389.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Belgi belgijskie 90.53; dolary amerykańskie 5.32; dolary kanadyjskie 5.29; floreny holenderskie 360.02; franki francuskie 35.08; franki szwajc. 172.49; funty angielskie 26.49; guldeny gdańskie 100.20; korony czeskie 19.40; korony duńskie 118.19. korony norweskie 132.93; korony szwedzkie 136.43; liry włoskie 36; marki fińskie 11.66; marki niemieckie 141; pesety hiszpańskie 63; szylingi austrjackie 99; marki niemieckie srebrne 159.

Dziś wyrok w procesie Biernackiego i Malewskiego

Wyrok w sprawie Biernackiego i Malewskiego, która od 6-go bm. była rozpatrywana przez sąd okręgowy w Lidzie, będzie ogłoszony dzisiaj o godz. 10-tej.

KRONIKA

Wtorek 12 Maj

Dziś: Pankracego M.
Jutro: Serwacego B. W.

Wschód słońca — godz. 3 m. 21
Zachód słońca — godz. 7 m. 09

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 11 V. 1935 r.

Ciśnienie 760
Temp. średnia + 17
Temp. najw. + 20
Temp. najn. + 11
Opad: ślad
Wiatr: połudn.-wsch.
Tend. bar.: spadek, potem stan stały
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Augustowskiego (Mickiewicza 10); 2) Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); 3) Rodowicza (Ostrobramska 4); 4) Sapożnikowa (Zawalna 41).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** mjr. Krzewski Karol z Warszawy; mjr. Skinder Antoni z Warszawy; gen. Litwinowicz Aleksander z Grodna; gen. Norwid-Neugebauer z Warszawy; komandor Zajączkowski z Pińska; Mroziński z Warszawy; Świderski z Warszawy, Szamawski Marjan z Warszawy; Łempicki Dominik z Warszawy; Węglowski Stanisław z Warszawy; wiceprezydent Dlouchy Wacław z Warszawy; płk Cepa dent Kulski Stanisław z Warszawy; wiceprezy Heljodor z Warszawy; płk. Dembiński z Warszawy; prezydent Narbutt Nestor z Brześcia; senator Rdułtowski Stefan z Lidy; Smogorzewski Janusz, red. „Gaz. Polsk.“ z Warszawy; gen. Gąsiorowski z Warszawy; hr. Plater-Zyberk Stefan z Warszawy; płk. Pomażański z Warszawy; płk Smykan z Warszawy; płk. Rudka z Warszawy; Makomaski Stefan z Warszawy; wicewojewoda Jurgielewicz z Warszawy; prezes Gruber z Warszawy; Krupski Czesław z Lidy; płk. Ujejski z Mołodeczna; Biszewski Józef, ziemianin z Łyntup; senator Terlikowski Konstanty z Grodna.

RUCH POPULACYJNY.

— **Zarejestrowane urodziny:** 1. Sieniuc Marja, 2) Iwanow Aleksander, 3) Michałowski Stefan, 4) Tajcówna Lea, 5) Szapiro Rachela.

— **Zaślubiny:** 1) Sokołowski Mirosław — Pietkiewiczówna Marja; 2) Siedlicki — Veltze Anna, Izabella, Brunona.

— **Zgony:** 1) Stockl Mowsza, robotnik lat 70; 2) Srumiłło Jerzy, lat 2; 3) Błażewiczowa Natacja, lat 95; 4) Leukszewicz Apolonja, służąca, lat 81; 5) Czepinis Franciszek, szewc, lat 37; Macutkiewiczowa Felicjanna, lat 28; 7) Miłoszewski Ryszard, lat 9; 8) Zarin Dymitr, lat 63.

MIEJSKA.

— **Urzędy i instytucje w dniu dzisiejszym.** — W ciągu dnia dzisiejszego **poczta** funkcjonować będzie normalnie.

Na kolei normalnie będą kursowały również wszystkie pociągi osobowe. Nieco ograniczony zostanie ruch towarowy.

Sesje **sądowe** nie będą się odbywały, natomiast kancelarje sądowe będą czynne.

Magistrat oraz **urzędy** administracyjne czynne nie będą.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Środa literacka.** Jutro prof. Limanowski mówić będzie o najnowszej sztuce z repertuaru Reduty „Pierścień wielkiej damy“ C. K. Norwida.

Prelekcja prof. Limanowskego wywoła niewątpliwie dyskusję.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, we wtorek dnia 12 maja — przedstawienie zawieszone.

— **Występy Stefana Jaracza w Wilnie.** Największy artysta doby współczesnej Stefan Jaracz wystąpi gościnnie w Teatrze na Pohulance w dn. 22, 23 i 24 maja, w najnowszej swej kreacji w sztuce W. O.Somina „Zamach“. Partnerką jego będzie Stanisława Perzanowska.

Jutro, w środę dnia 13 maja o godz. 8 wiecz. **„Matura“ — ceny propagandowe.**

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

Dziś przedstawienie zawieszone.

— **Dwa ostatnie przedstawienia „Trafiki pani generałowej“ po cenach propagandowych.** Jutro wielki sukces sezonu doskonale grana komedja muzyczna „Trafika pani generałowej“.

— **Piątkowa premjera. Występy Janiny Kulczyckiej.** W piątek rozpoczyna gościnne występy w „Lutni“ Janina Kulczycka, w swej najlepszej kreacji Soni w słynnej op. Lehara „Carewicz“. W roli carewicza wystąpi niezrównany K. Dembowski. Treścią do tej operetki posłużyła świetna komedja Gabryeli Zapolskiej pod tym samym tytułem.

Na wileńskim bruku

OBŁAWA NA ZŁODZIEI... ZAMIEJSCOWYCH.

Wczoraj w nocy policja urządziła obławę na dworcu. Zatrzymano kilkunastu niebezpiecznych złodziei, przy których znaleziono wytrychy oraz inne narzędzia fachu złodziejskiego. Przybywali na „występy“ w związku z napływem przyjezdnych na uroczystości. (c)

„ARBON“ ZDERZYŁ SIĘ Z AUTEM PRYWATNEM.

Na ul. Kolejowej nastąpiło wczoraj zderzenie „Arbonu“ z samochodem prywatnym, prowadzonym przez kupca Segala (Sadowa 13).

Zarówno samochód jak i „Arbon“ uległy nieznacznym uszkodzeniom. (c)

KINA I FILMY

„ZŁOTOWŁOSY BRZDĄC“ — (kino „Pan“).

Po nienaturalnie krótkim żywocie komedji filmowej z Janem Kiepurą „Kocham wszystkie kobiety“, wszedł na afisz kina „Pan“ nowy obraz z małą-wielką gwiazdą — Shirley Temple.

Ponieważ Shirley rośnie szybko, wytwórnia stara się wykorzystać małą artystkę. Nakręca jeden film za drugim, prawie bez przerwy. Tematy filmów, są ze względu na wiek „gwiazdy“ wielce ograniczone. Stąd też wypływa pewna monotonja, zbieżność tematów.

Zresztą, scenarjusz filmu odchodzi z reguły na plan dalszy, natomiast uwaga widza zwraca się całkowicie na prawdziwy fenomen dziecięcy — Shirley Temple. Gra ona coraz doskonalej. Można o niej powiedzieć bez przesady — że jest skończoną artystką. Przytem Shirley pozostała dotychczas niezmanierowaną, nie zatraciła swego naturalnego dziecięcego wdzięku.

Zresztą dziecko na filmie jest zawsze źródłem pogody i śmiechu. „Dzieci na filmie są bardzo przyjemne“ — skonstatowała niedawno „sama“ Shirley Temple, oglądając film z jedną ze swych małych koleżanek po fachu.

Scenarjusz opowiada karmelkowo-wzruszającą historję dwóch siostrzyczek — sierotek, przebywających w sierocińcu. Męczone są tam przez srogich opiekunów, aż wreszcie uśmiecha się im los w postaci amerykańskiego „deux et machina“ dobrego, przystojnego, no — i notabene bardzo bogatego młodzieńca.

Sekonduje gwiazdeczce dzielnie jedna z najmłodszych i najbardziej wiośnianych gwiazd Hollywoodu — Rochel Hudson, nie mająca wiekszego pola do popisu. Ładnie wygląda i gra ze szlachetną powściągliwością John Boles, śpiewa również kilka miłych piosenek. Reszta obsady —dobra. Ładna i staranna jest wystawa obrazu.

Nad program — Pat oraz krótkometrażówka produkcji polskiej.

Jak aresztowano Marszałka

Cenne archiwalja na wystawie „Marszałek Piłsudski w Wilnie"

Na wystawie p. t. „Marszałek Piłsudski w Wilnie", którą wczoraj otwarto w sali Smuglewicza (dawnej auli Uniwersytetu Wileńskiego, a dziś bibljotecznej) obok wielu cennych zbiorów znajdujemy kilka na pierwszy rzut oka zupełnie nieefektownych fascykułów akt, wypożyczonych z archiwum państwowego w Wilnie.

Obok rodowodów *Rymszów Giniatowiczów Piłsudskich herbu Kościesza*, obok skromnego zeszytu z opinją władz szkolnych gimnazjum I o Józefie Piłsudskim i jego braciach Bronisławie i Janie, wydaną w r. 1887, znajdziemy jeden fascykuł, akt żandarmerji wileńskiej z r 1887.

Biografowie Marszałka nie korzystali bezpośrednio z tych akt, dlatego w szczegółach mogli czasem trochę się pomylić *).

Obecnie na podstawie dokumentów autentycznych żandarmerji wileńskiej możemy już wiedzieć dokładnie jak było z aresztowaniem Józefa Piłsudskiego w Wilnie w r. 1887.

Marszałek, jak można przypuszczać, był w r. 1887 aresztowany, podobnie jak i jego starszy brat Bronisław, w związku ze znajomościami z kolegami uniwersyteckimi Rosjanami, z których niektórzy należeli do grupy terorystów i mogli przez swoją nieostrożność skompromitować nawet tych kolegów, którzy do ich organizacji nie należeli.

Traf jednak zrządził, że w przededniu aresztowania w Wilnie prowizora farmacji Tytusa Paszkowskiego, utrzymującego stosunki z rewolucjonistami rosyjskimi i dostarczającego im ingredjencyj do materjałów wybuchowych, odwiedził go Józef Piłsudski, przenocował i nad ranem nieoczekiwanie trafił na moment przybycia żandarmów i rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Paszkowskiego (dwupokojowe przy ul. Trockiej 11 na trzeciem (po rosyjsku „4-m") piętrze).

Przy okazji żandarmi zrewidowali również i kieszenie przypadkowego gościa — Józefa Piłsudskiego, a w nich znaleźli papiery *„krajnie prestupnago soderżanija"* (papiery nader występnej treści).

Skutkiem tej okoliczności tegoż dnia, 6/18 marca 1887 r. żandarmi aresztowanego skierowali do więzienia dla politycznych pod Nr. 14 (tam gdzie dziś Komenda Placu), gdzie początkowo przebywał do dalszego rozporządzenia władz.

W. G. St.

*) Oczywista nie w tym stopniu co p. Cepnik, który nie znając genezy nazwisk szlacheckich na ski, pochodzących od nazwy majątku wyfantazjował, że nazwisko Piłsudski pochodzi od imienia pogańskiego „Piłsuda".







Goście Wileńskiej Federacji

W dniu 10 bm. przybyli do Wilna przedstawiciele Federacji poznańskiej, pomorskiej i śląskiej, którzy w osobach pp. sen. dr. Zygmunta Głowackiego i sekretarza por. Stefana Szykownego złożyli w dniu 10 bm. wizytę p. gen Osikowskiemu prezesowi Federacji wileńskiej, a w dniu 11 bm. p. wojewodzie wileńskiemu L. Bociańskiemu.

Wileńska Federacja w dniu 11 bm. podejmowała wspólnym obiadem gości z zachodnich dzielnic Polski. W obiedzie tym wzięli udział: wojewoda wileński Bociański, prezes wileńskiej Federacji gen. Osikowski, poznański wicestarosta i prezes Związku weteranów powstań narodowych 1914 — 1919 sen. dr. Głowacki, sen. Tadeusz Łakuński (województwo poznańskie), pos. Nochalski (wojew. poznańskie), A. Biedryński wiceprezes zw. weteranów powst. narod. 1914—1919, por. rez. Szykowny sekretarz generalny z-ku weter. powst. narod. 1914—1919 i komendant wycieczki p. n. „Wielkopolska z hołdem do Wilna", Odrowski por. rez. prezes Okr. Z-ku weteranów powst. narod. 1914—1919 obwodu pomorskiego i liczni uczestnicy wycieczki z Poznańskiego, Pomorza i Śląska.

W sprawach związkowych przemówił p. gen. Osikowski witając gości, w imieniu przyjezdnych p. dr. Głowacki.

Po obiedzie wycieczka udała się na zwiedzenie Wilna.

W dn. 12 bm. wycieczka weźmie udział w uroczystościach pogrzebu Serca Marszałka

Na fotografjach obok drzeworoty EDWARDA KUCZYŃSKIEGO z cyklu „PIĘKNO WILNA":

1) Wieża św. Jana,

2) Kościół św. Jakóba na Łukiszkach,

3) Kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu

Dziś w całej Litwie nabożeństw żałobne

Dziś w Kownie i na terenie całej Litwy odprawione będą nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, zakupione masowo przez ludność polską.

Przed mikrofonem



Marszałek Józef Piłsudski przed mikrofonem radjowym zainstalowanym w pałacu Belwederskim, w dniu 11 listopada 1926 r. Było to jedyne przemówienie, jakie Marszałek wygłosił przez radjo. W grupie oficerów stoją między innymi: płk. Beck, płk. Jagrym Maleszewski, płk. Wenda i ówczesny Naczelny Dyrektor Polskiego Radja — dr. Zygmunt Chamiec.

DZIAŁ INFORMACYJNY

Wyżywienie indywidualne i grupowe

W ostatnim tygodniu do Wilna dowieziono z terenu województwa olbrzymie ilości artykułów spożywczych. Jak nas zapewniają Wilnu nie grozi brak żywności w dniu 12 i następnych, z tego też względu nie należy obawiać jak również i tolerować nadmiernych cen artykułów żywnościowych.

Potrzeby WYŻYWIENIA INDYWIDUALNEGO pokryją w całości cukiernie, restauracje i jadłodajnie. Ceny wyżywienia indywidualnego są następujące:

a) w restauracjach I kategorji: obiad z dwóch dań 1 zł. 40 gr., z trzech dań — 1 zł 80 gr. do cen powyższych będzie doliczone 10 proc. za usługę.

b) w restauracjach II kategorji: obiad z 2 dań zł. 1 gr 20. — z trzech dań - 1 zł. 50.

c) w piwiarniach, herbaciarniach i jadłodajniach obiad z 2 dań — 80 gr., z trzech dań — 1 zł.

d) w cukierniach — ceny zgodnie z obecnie obowiązującemi cennikami.

WYŻYWIENIE GRUPOWE organizacyj uprzednio zgłoszonych oraz członków organizacyj wogóle będzie się odbywało:

1) Przy ul. Zygmuntowskiej 16. Z punktu tego korzystać będą głównie Związek Młodej Wsi i Zw. Osadników.

2) Przy ul. Trockiej 14 — przy kość. Franciszkanów — (około 1 tysiąca osób) wycieczki zgłoszone.

3) Na placu Orzeszkowej — zorganizowała Federacja dla swoich członków i ich rodzin.

4) Na ul. Zygmuntowskiej — Związek Rezerwistów.

5) Związek Legjonistów — Plac Orzeszkowej 11-a u Rezerwistów.

6) Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet — przy ul. Jagiellońskiej.

Niezależnie od tego wycieczki które są zakwaterowane w koszarach, są żywione na miejscu przez kuchnie wojskowe.

Autobusy miejskie w dniu 12-go maja

Autobusy komunikacji miejskiej będą dziś kursowały przez cały dzień od godz. 7-ej rano do 23. lecz trasy większości linij ulegną zmianie aż do ukończenia uroczystości a mianowicie przypuszczalnie do godziny 15-ej.

Autobusy I-ej linji będą kursowały tylko na odcinku Zwierzynice — ul. 3-go Maja, przy której będą zatrzymywały się autobusy linji II-ej.

II linja będzie biegła od dworca do Portowej, stąd zaś skręci na Styczniową, Mickiewicza, 3 Maja, I-ej Baterji do mostu Zielonego, skąd rozpocznie się znowu trasa normalna.

III-cia linja od Antokola do Arsenalskiej będzie utrzymana na normalnej trasie, potem skręci na Zygmuntowską do mostu Zielonego, który będzie jej końcowym przystankiem. Autobusy linji III-ej na Połulance nie będą kursowały.

Linje IV-ta i VI-ta utrzymają się na trasach normalnych.

Linja VII będzie się rozpoczynała przy halach miejskich.

Oprócz tego istnieje projekt uruchomienia linji dodatkowej od rampy lidzkiej przy moście raduńskim (ul. Poleska), gdzie wpobliżu znajdują się dwa pociągi (krakowski i lwowski).

Cena biletu na tej trasie wyniosłaby 40 groszy od osoby. Odjazd z końcowych przystanków na żądanie (to jest będzie zależał od ilości pasażerów).

Po uroczystościach prawdopodobnie będą kursowały autobusy od Ostrej Bramy na Rossę. Cena biletów wyniesie 15 groszy od osoby.

((Normalne trasy miejskich linij autobusowych podajemy na str. 19).

*

DOROŻKI SAMOCHODOWE pobierają w Wilnie za pierwszy kilometr 80 groszy, za każdy zaś następny po 60 groszy.

*

DOROŻKI KONNE za kurs z centrum miasta do dworca biorą do 1 złotego, z dworca zaś nieco drożej.

Rozkład jazdy autobusów linij zamiejskich

Wilno — Nowowilejka. Odjazd z Wilna co 40 minut — od godziny 6-tej min. 40 rano aż do 22-ej godziny. Cena — 50 gr.

Wilno — Niemenczyn. Odjazd z Wilna — o godz. 7, 9, 11, 15, 17 i 19, — odjazd z Niemenczyna — o godz. 7, 9, 13, 15, 17 i 19-tej. Czas jazdy — 1 godzina. Cena biletu 2 złote. W obie strony — 3 złote.

Wilno — Podbrodzie. Odjazd z Wilna o godzinie 9 i 17-tej. Odjazd z Podbrzezia — o godz. 7 i 15-tej. Czas jazdy 1 godz. 15 min. Cena biletu 2,40 zł.

Wilno — Mejszagoła. Odjazd z Wilna o godz. 9, 14 i 18.30, odjazd z Mejszagoły o godz. 7, 12 i 17-ej. Czas jazdy 1 godzina. Cena biletu 2 złote.

Wilno — Worniany — Michaliszki — Świr. Odjazd z Wilna — 8, 16 i 16.10 — odjazd ze Świra o godz. 1.30, z Wornian o 6-tej Czas jazdy — 3 godzi Cena biletu — 6 złotych.

Wilno — Oszmiana. Odjazd z Wilna o godz. 7, 15 i 21, odjazd z Oszmiany o 6, 10 i 18 tej. Czas jazdy — 2 godziny Cena biletu 4 złote.

Wilno — Hoiszany, Wołożyn — Iwieniec. Odjazd z Wilna o 16-tej.

Wilno — Turgiele. Odjazd z Wilna o 17-tej odjazd z Turgiel o 7.30. Czas jazdy 1 godz. Cena biletu — 2,50 zł.

Wilno — Grodno. Odjazd z Wilna o godz. 6 i 14-tej. Cena biletu 8 zł.

Wilno — Lida — Szczuczyn. Odjazd z Wilna — 8,30 i 14,30. Czas jazdy 3 godziny. Cena biletu — 4.30 zł.

Wilno — Święciany — Brasław. Odjazd z Wilna — 16,30. Cena biletu 8 zł.

Wilno — Dziewieniszki. Odjazd z Wilna o godz. 17-tej. Cena 5 zł.

Wilno — Troki — (podane na str. 14-tej).

Wilno — Olkieniki. Odjazd z Wilna o godz. 18.30.

Wilno — Narocz. Odjazd z Wilna o godz. 8 rano, odjazd ze schroniska na Narocz o 14-tej. czas jazdy 5 godzin. Cena 7 zł.

Wilno — Dolhinowo. Odjazd z Wilna o godz 16.30. Cena biletu 7 złotych

Punkty informacyjne

Centralne biuro informacyjne mieści się w magazynie ekspedycji pośpiesznej dworca osobowego. Dziś jest czynne bez przerwy przez cały dzień. Jutro do godziny 10-tej rano.

MIASTO.

Na Rossie naprzeciwko Mauzoleum obok punktu sanitarnego Nr. 14 — znajduje się punkt informacyjny, który będzie czynny dziś do 13-ej godziny.

W Ratuszu — w wejściu od ulicy Wielkiej — punkt informacyjny czynny dziś do godz 20-tej.

Na ulicy Mickiewicza, róg Wileńskiej w ogródku cukierni Sztralla czynny dziś do godz. 20-tej.

PERYFERJE.

Następujące punkty informacyjne, które będą także czuwały na regulację ruchu kołowego i autobusowego oraz wskazywały miejsca za parkowania przybywających wozów od strony poszczególnych traktów i szos, będą czynne dziś od 4 do 14-tej.

1) Ul. Beliny 50 naprzeciwko wylotu ul. Szkaplernej.

2) Ul. Legjonowa koło słupów.

3) Za mostem Zwierzynieckim na rogu ulicy Tomasza Zana i Witołdowej.

4) Przy Zielonym moście od ul. Kalwaryjskiej.

5) Na Antokolu, róg Holenderni.

6) Na rynku Zarzecznym.

*

PLAN PRZYJAZDU I ODJAZDU POCIĄGÓW nadzwyczajnych i dodatkowych dajemy na str. 21-ej.

Rozkład jazdy pociągów — na str. 21.

INFORMACJE O BIBLJOTEKACH I MUZEACH, O PUNKTACH OPATRUNKOWYCH, O WYCIECZKACH PO WILNIE I WILEŃSZCZYŹNIE — na str. 14.

LINJE AUTOBUSOWE — na str. 19.

AUTOMATY TELEFONICZNE na str. 19.

Plan miasta Wilna

Objaśnienia

1) Bazylika.
2) Kośc. Św. Jana.
3) Kośc. Św. Ducha.
4) Kośc. Św. Mikołaja.
5) Kośc. Św. Anny.
6) Kośc. Bernardyński.
7) Kośc. Św. Michała.
8) Kościół Franciszkański.
9) Kośc. Św. Piotra i Pawła.
10) Kośc. Św. Jerzego.
11) Kośc. Bonifraterski.
12) Kośc. Misjonarzy.
13) Kośc. Św. Katarzyny.
14) Kośc. Św. Teresy.
15) **Ostra Brama.**
16) Kośc. Św. Jakóba.
17) Kośc. Św. Rafała.
18) Kośc. SS. Wizytek.
19) Kośc. Św. Kazimierza.
20) Klasztor Św. Ducha (prawosławny).
21) Kośc. Św. Ignacego.
22) Sobór Preczysteński.
23) Pałac Reprezentacyjny.
24) Uniwersytet Stefana Batorego.
25) Poczta. Telegraf.
26) Sądy.
27) Dyr. Kolei Państw.
28) Województwo.
29) Teatr Wielki na Pohulance.
30) Muzeum i Bibljoteka Tow. Przyj. Nauk.
31) **Trzy Krzyże.**
32) Ratusz.
33) Mury po-Bazyljańskie.
34) **Dworzec kolejowy.**
35) **Cmentarz Rossa.**
36) Park im. gen. Żeligowskiego.
37) Ogród Bernardyński.
38) Wydział Sztuk Pięknych.
39) Teatr „Lutnia".

Linją czarną zaznaczona jest trasa pochodu.



Linje autobusowe

LINJA 1.

Dworzec — ul. Kolejowa, Ostrobramska, Bazyljańska, Końska, Hetmańska, Wielka, Zamkowa, Marji Magdaleny, Pl. Katedralny, Adama Mickiewicza, Tomasza Zana, Witoldowa, Stara, Gedyminowska, Niedźwiedzia.

LINJA 2.

Dworzec — ul. Gościnna, Sadowa, Zawalna, Jagiellońska, Adama Mickiewicza, Wileńska, Kalwaryjska, Chełmska, Strzelecka, Koszary.

LINJA 3.

Cerkiew — ul. Wielka Pohulanka, Trocka, Niemiecka, Imbary, Wielka, Zamkowa, Marji Magdaleny, Pl. Katedralny, Arsenalska, Tadeusza Kościuszki, Antokolska. Tramwajowa — Pośpieszka.

LINJA 4.

Plac Orzeszkowej — ul. Wileńska, Kalwaryjska, Jerozolimka.

LINJA 6.

Cerkiew — ul. Wielka Pohulanka, Legjonowa, Dobrej Rady.

LINJA 7.

Ratusz — ul. Wielka, Hetmańska, Bosaczkowa, Wszystkich Świętych, Sadowa, Szopena, Kijowska, Piłsudskiego, Ponarska, Wilcza Łapa (Szpital Kolejowy).

Ceny biletów od 15 gr. do 50 gr.

Biuro Podróży „Orbis" udziela przyjezdnym zniżek od cen biletów autobusowych.

Autobusy kursują na linjach 1, 2 i 3 co 5 minut, zaś na linjach 4, 6, 7 — co 35 minut.

Automaty telefoniczne

1. Dworzec osobowy.
2. Dworzec towarowy.
3. Apteka Miejska, ul. Wileńska 23.
4. Biuro podróży „Orbis", ul. Adama Mickiewicza 20.
5. Sąd Okręgowy, ul. Ad. Mickiewicza 36.
6. Towarzysko - Sportowy Klub Prawników ul. Adama Mickiwicza 28.
7. Skład apteczny S. Zalba, ul. Adama Mickiewicza 42.
8. Apteka Augustowskiego, ul. Kijowska 2.
9. Izba Skarbowa, ul. W. Pohulanka 10.
10. Apteka Zajączkowskiego, ul. Witoldowa 22.
11. Sklep tytoniowy, ul. Antokolska 8.
12. Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie, ul. Kościuszki 2.
13. Apteka Ostrobramska, ul. Ostrobramska 25.
14. Apteka prow. P. Zasławskiego, ul. Nowogródzka 89.
15. Apteka Sokołowskiego, ul. Tyzenhauzowska 1.
16. Skład apteczny A. Ryndziuna, ul. Bazyljańska 13.

CO WARTO ZOBACZYĆ W WILNIE — krótki przewodnik znajdzie czytelnik na następnej stronie.

Co warto zobaczyć w Wilnie

Trochę historji*)

W r. 1323 było już Wilno stolicą W. Księstwa Litewskiego. W ciągu wielowiekowego istnienia przechodziło rozmaite koleje, ale od najpierwszych lat bezustannie trapiły je nieszczęścia. Częste pożogi obracały miasto w perzynę, morowe powietrze dziesiątkowało ludność, palili je Krzyżacy, rabowali Szwedzi. Jednak żaden z tych najeźdźców nie sprawił tyle klęsk, co Moskale, przez najazd w r. 1655 i sześcioletnią okupację miasta, a potem przez wiek zgórą, od roku 1794 do 1915, udręczeń i upokorzeń ludności, — to też słusznie powiedzieć można, że ziemia Wilna przesiąknięta jest krwią i łzami wielu pokoleń.

Studwudziestoletnia gospodarka moskiewska, w której gwałty i okrucieństwa grały główną rolę, pozostawiła po sobie dużo bolesnych wspomnień, związanych z ulicami, świątyniami i gmachami.

Ale nadszedł dzień wyzwolenia, o którem marzyli i za które walczyli i składali w ofierze życie lub wolność najlepsi tej ziemi synowie. Po kilku latach udręki wojennej zostało Wilno w r. 1919 wyrwane przez wojsko polskie z rąk wrażych, a w 1922 wcielone do Rzeczypospolitej Polskiej.

Zwiedzamy miasto



Ostra Brama.

Z dworca kolejowego droga prowadzi przez **Ostrą Bramę**. Jest to jedna z 9 bram w murach, któremi w wieku XVI — XVII Wilno było opasane. Nad sklepioną bramą w XVII w. wzniesiono kaplicę i w ołtarzu jej umieszczono wiszący przedtem na bramie przepiękny obraz Najśw. Panny, malowany temperą na podkładzie kredowym na deskach dębowych. Przed obrazem od godz. 8 rano do południa bywają odprawiane msze św. a od godz. 6 wieczorem litanje.

Przy kaplicy znajduje się **kościół św.** Teresy, wybudowany w drugiej ćwierci XVII w. w stylu włoskiego (rzymskiego) baroku dla karmelitów bosych, którzy mieli tu klasztor, skasowany przez rząd moskiewski w r. 1844.

Nieco dalej, z lewej strony ulicy widać piękną rokokową bramę. Za nią na obszernym dziedzińcu stoi cerkiew **św. Trójcy** z d. klasztorem bazyljanów. W lewem skrzydle klasztoru na I piętrze byli w latach 1823—1824 więzieni filareci, w ich liczbie Adam Mickiewicz (cela Konrada), w l. 1830—1831 powstańcy, a w l. 1838—1839 emisarjusz Szymon Konarski i jego towarzysze. Tę część klasztoru zajmuje obecnie Związek Literatów Polskich.

Ulica Ostrobramska prowadzi na Plac Ratuszowy, pośrodku którego stoi dawny Ratusz, przebudowany w końcu XVII w. w stylu późnego klasycyzmu przez prof. Wawrzyńca Gucewicza. Barokowy kościół św. **Kazimierza,** wzniesiony przez Jezuitów w pierwszej ćwierci w. XVII, zabrali Moskale w roku 1840 na soborną cerkiew. Odzyskali świątynię katolicy podczas okupacji niemieckiej. W tym kościele błogosławiony Andrzej Bobola otrzymał święcenia kapłańskie.

Przy ul. Wielkiej, wiodącej z pl. Ratuszowego ku Katedralnemu, znajduje się cerkiew **św. Mikołaja,** wymurowana przez ks. Konstantego Ostrogskiego, w początkach wieku XVI, lecz potem kilkakrotnie przebudowywana — po raz ostatnie przez Murawjewa. Murawjew postawił też cerkiewkę **św. Praskowji** (Piatnicką) na ruinach dawnej, tegoż wezwania, o legendarnym początku. Wiele domów przy **ul. Wielkiej** ma przeszłość historyczną, między innemi dom **Nr. 30,** dawniej Radziwiłłów, w którym w trzeciej ćwierci XVI stulecia był zbór kalwiński, a w początkach w. XIX klinika uniwersytecka. Dom **Nr. 24,** obecnie uniwersytecki, stanowił rezydencję Chodkiewiczów. Dom **Nr. 23,** należał do magnata Hrehorego Ościka, ściętego za zdradę z rozkazu króla Stefana Batorego w roku 1580. Potem był to pałac Paca. Zatrzymywali się tu podczas pobytu w Wilnie: król Jan Sobieski, car Piotr Wielki, król Neapolu Joachim Murat. W domu **Nr. 17 mieszkali** profesorowie dawnego uniwersytetu, między innemi sławny Józef Frank, a po nim Jędrzej Śniadecki, który tu umarł w r. 1838. Na rogu ul. św. Jańskiej znajduje się wielka **kamienica Nr. 1,** zwana **Kardynalją,** ponieważ należała do kardynała biskupa Radziwiłła, syna Mikołaja Czarnego, gorliwego kalwina, stryjecznego brata królowej Barbary. Obecnie mieści się tu urząd pocztowy i telefoniczno-telegraficzny.

Naprzeciwko kardynalji, na rogu ul. Zamkowej i św. Jańskiej wznosi się kościół **św. Jana,** pierwszy parafjalny w Wilnie, fundacji Władysława Jagiełły z roku 1387. Wymurowany w stylu gotyckim, był następnie kilkakrotnie przebudowywany. Prezbiterjum składa się z 10 rokokowych ołtarzy, stanowiących jednolitą całość nieporównanej wartości artystycznej.

Do kościoła przylegają obszerne mury **Uniwersytetu** (zajmujące czworobok między ulicami: św. Jańską, Skopówką, placem Napoleona i Uniwersytecką) ze stylowemi dziedzińcami, d. obserwatorjum i bibljoteką.

Od kościoła św. Jana rozpoczyna sie ul. **Zamkowa.** Przy tej ulicy dziedzińce niektórych domów kapitulnych (np. **N-ry 6 i 4)** dotąd zachowały cechy XVI i XVII w. W domu **Nr. 24,** należącym obecnie do uniwersytetu, za czasów Akademji Medycznej było **Collegium Medicum.** Tu w oficynie mieszkał przez jakiś czas Juljusz Słowacki u ojczyma prof. Becu.

Z ulicy Zamkowej na prawo wchodzi się w zaułek Bernardyński, mający przy wylocie arkadę, przerzuconą przez ulicę. Przy tej uliczce w domu **Nr. 11,** w podwórzu na lewo na parterze mieszkał w roku 1822 Adam Mickiewicz.

Zaułek prowadzi na placyk, na którym stoją 3 kościoły:

1. **Kościół św. Michała,** wybudowany w końcu XVI w. dla Bernardynek przez kanclerza, a następnie wojewodę wil. i hetmana w. lit. Lwa Sapiehę, którego zwłoki tu spoczywają. Kościół jest renesansowy, jednak z pewnemi śladami gotyku i późniejszemi naleciałościami baroku. W lewym bocznym ołtarzu znajduje się cudowny ołtarz Matki Boskiej. Kościół posiada kilka wspaniałych, wczesnobarokowych pomników Sapiehów.

2. **Kościół św. Anny,** słusznie uważany za perłę architektury wileńskiej, został wymurowany w drugiej połowie w. XVI w stylu późnego, płomienistego gotyku francusko-flamandzkiego; odrestaurowany w początku w. XX. Mała ta świątynka zachwyca harmonijnością szczegółów i zdaje się być utkaną z koronek.

3. **Kościół św. Franciszka i Bernardyna** przylega do kościołka św. Anny. Jest to fundacja Kazimierza Jagiellończyka dla franciszkanów obserwantów. Początkowo drewniany, wymurowany został w pierwszej ćwierci w. XVI. Godna uwagi piękna wieża narożna w stylu gotyckim oraz sklepienia krzyżowe, gwiaździste i kryształowe, tudzież rokokowe ołtarze z drzewa klonowego, pomniki wczesnobarokowe Stanisława Radziwiłła i Piotra Wiesiołowskiego, a także zakrystja o kryształowem, zaczynającem się od posadzki sklepieniu. Skarbiec zawiera wiele cennych zabytków sztuki kościelnej.

Ulicą św. Anny i Królewską można dojść do placu Katedralnego, na którym wznosi się piękny **kościów Katedralny** (obecnie **Bazylika archikatedralna św. Stanisława)** ufundowany przez Władysława Jagiełłę po ochrzczeniu Litwy w r. 1387 — według Długosza — na miejscu świątyni pogańskiej. Katedra była kilkakrotnie niszczona przez pożary i przebudowywana. Ostatniej przebudowy w stylu późnego klasycyzmu dokonał prof. Wawrzyniec Bucewicz w końcu XVII stulecia. Rzeźby pełne i płaskorzeźby na frontonie są dziełem rzymianina Righiego, zaś umieszczone w bocznych galerjach posągi świętych jezuitów i królów polskich — Kazimierza Jelskiego, prof. rzeźby na uniwersytecie wileńskim w początku w. XIX.

Z katedrą są związane kilkuwiekowe dzieje Wilna. Widziała ona w swych murach wszystkich królów polskich i królowe, począwszy od Jagiełły i Jadwigi, wielu obcych monarchów i, oczywiście, dostojników kościoła. Tu odbył się ślub Aleksandra Jagiellończyka z Heleną, córką cara Iwana III, a także ślub Katarzyny Jagiellonki z Janem, królewiczem szwedzkim. W katedrze wobec rodziny królewskiej i dworu kazał natchniony Skarga.

Wnętrze katedry zdobią obrazy Villaniego, Smuglewicza oraz posągi dłuta Righiego i liczne pomniki. Znajduje się też obraz, przypisywany Tycjanowi oraz kopja Murilla. W głębi nawy kościoła w ścianie wmurowana jest tablica pomnikowa wielkiego księcia Witolda; wisi też tu jego portret (nie współczesny).

Na szczególną uwagę zasługuje marmurowa, wczesnobarokowa **kaplica św. Kazimierza,** którego relikwje znajdują się w srebrnej trumnie nad ołtarzem. Wnętrze kaplicy zdobią drewniane, posrebrzane posągi Jagiellonów, ściany boczne — wspaniałe obrazy al-fresco Włocha Delbene z końca XVII w. Pod ołtarzem złożone było serce i wnętrzności Władysława IV, odnalezione w r. 1931. W krypcie, która się obecnie pod kaplicą muruje według projektu prof. Juljusza Kłosa, staną sarkofagi ze szczątkami króla Aleksandra oraz królowych Elżbiety i Barbary, żon Zygmunta Augusta.

Skarbiec katedralny posiada dużo cennych pamiątek: monstrancje, kielichy, relikwiarze; ornaty, kapy, dalmatyki; 10 flamandzko-brabanckich gobelinów z połowy XVII i pierwszej ćwierci XVIII w. i in.

Za katedrą jest wejście z ogrodu Zamkowego na **górę Zamkowa** z basztą ruinami i podziemiami zamku w.-książęcego, zwanego „górnym", w odróżnieniu od „dolnego", który stał między górą Zamkową a katedrą. Z góry roztacza się czarujący widok na miasto, przedmieścia i malownicze okolice Wilna.

Tuż za górą Zamkową, oddzielona od niej Wilenką, znajduje się **góra Trzykrzyska,** której szczyt wieńczą trzy białe krzyże, projektu Antoniego Wiwulskiego. Na tej górze, według legendy, ponieśli za Olgierda śmierć męczeńską na krzyżach pierwsi w Wilnie franciszkanie.

Za górą Zamkową (za Wilenką) zaczyna się przedmieście **Antokol** położone nad Wilją. O pół kilometra od miasta wznosi się barokowy kościół **św. Piotra i Pawła** o legendarnym początku (założony jakoby na kilkadziesiąt lat przed chrztem Litwy, oczywiście jako budowla drewniana), wymurowany sumptem wojewody wil., hetmana w lit. Michała Paca w l. 1667 — 1676. Zwiedzający Wilno nie powinni ominąć tej świątyni. Całe wnętrze kościoła, jego ściany, sklepienia, filary pokryte są stiukowemi rzeźbami, wykonanemi przez mistrzów włoskich. W bocznym ołtarzu umieszczona jest cudowna figura Pana Jezusa, a w drugim—słynący cudami obraz Matki Boskiej Łaskawej.

Wracając z Antokola przez **plac Katedralny** i **ul. Biskupa Bandurskiego,** wchodzimy na plac **Napoleona,** przy którym stoi d. **pałac biskupi,** obecnie **reprezentacyjny Rzeczypospolitej,** przebudowany po raz ostatni w trzecim dziesiątku w. XIX w stylu empirowym. Pałac, zabrany przez rząd rosyjski, służył za mieszkanie generał-gubernatorom. Gościli w nim, bawiąc w Wilnie, król Stanisław August, carowie moskiewscy, oraz monarchowie innych państw, między innymi Napoleon I. W tym pałacu zatrzymywał się Józef Piłsudski gdy do Wilna przyjeżdżał.

Naprzeciwko bramy pałacu znajduje się bibljoteka uniwersytecka i dawne obserwatorjum astronomiczne, założone przez sławnego Poczobuta.

W głębi placu Napoleona widzimy mały kościołek **św. Krzyża,** czyli Bonifratrów, z cudownym obrazem Matki Boskiej. Kościołek według legendy stanął na miejscu, gdzie zostali pogrzebani pierwsi męczennicy chrześcijańscy w Wilna, mianowicie zamordowani jakoby przez pogan za Olgierda Franciszkanie.

Od tego kościołka ulica Ludwisarska prowadzi na ulicę Wileńską, gdzie przy klasztorze Benedyktynek wznosi się **kościół św Katarzyny,** założony w pierwszej ćwierci wieku XVII, ale w końcu tego stulecia i w pierwszej połowie następnego gruntownie przebudowany w stylu późnego baroku i wyposażony w rokokową dekorację. W ołtarzach znajdują się wysokiej wartości obrazy Czechowicza. Przed kościołem na skwerze w roku 1922 postawiono skromny pomnik Stanisława Moniuszki.



Stare Wilno. Ratusz.

*) Artykulik niniejszy wyjęty został z przewodnika po Wilnie dr. Władysława Zaborskiego, wydanego nakładem księgarni Zawadzkiego w Wilnie.

O tkaninach wileńskich słów kilka

Patrzeć a widzieć, to dwie rzeczy różne. Na tkaniny wileńskie patrzyliśmy od dzieciństwa, jak na tysiąc rzeczy innych, które codzień przewijają się przed naszemi oczyma, nie budząc szczególniejszej uwagi ani zainteresowania. Widzimy je naprawdę od niewielu lat, odkąd zostały one jakby wzięte w ewidencję naszej współczesnej kultury artystycznej. Dziś możemy powiedzieć, że Wilno ma swoje własne oblicze, jeżeli chodzi o sztukę dekoracyjną w zakresie tkactwa. Oblicze, nie przypadkowo przez kogoś nadane, nie sztucznie ad hoc i na pokaz wytworzone, ale mocno na ziemi ugruntowane i z ziemi wyrosłe.

Historja sztuki uczy nas o różnych ornamentach, typowych dla pewnych epok i pewnych społeczeństw. Nie znamy jednak nazwisk autorów Małmety czy Meandra, nie wiemy, kto pierwszy zaczął używać plecionki w czasach romańskich czy w bizantyńskiej sztuce, kto wymyślił charakterystycznie wijące się ornamenty roślinne renesansowe i lekkie obramienia panneaux rokoka. Ornament powstawał zawsze wysiłkiem zbiorowym, a więc bezimiennie. Tak samo bezimiennie, zbiorowym wysiłkiem tysięcy tkaczek Wileńszczyzny i Nowogrodczyzny — powstał ornament tkanin tutejszych, charakterystyczny dla naszej epoki, świetnie harmonizujący z budzącym się obecnie nowym stylem naszych wnętrz. I cokolwiek powiększałaby nauka o początkach tego typu tkanin na naszych ziemiach, o wpływach pod jakiemi one powstały, nic nie zmieni faktu, że takie są rozpowszechnione są one na szerokich połaciach ziem północno-wschodnich, że nieomal w każdej chacie chłopskiej kobiety wiejskie uczą się z tradycji nastawiać warsztaty i tkać ręczniki, obrusy i kolorowe „radziuszki" dla swoich własnych potrzeb, że na każdym jarmarku, począwszy od Baranowicz aż po Brasław, od Dzisny po Wilno i Grodno, wszystkie wozy i konie pokryte są takiemi tkaninami, że takiemi właśnie kolorowemi tkaninami pokrywają kobiety łóżka w chatach, w takich płachtach wzorzystych noszą dziewczęta trawę i zielsko, w ten sposób tkanych obrusów i ręczników używają wieśniacy w codziennem swojem życiu. Jest to miejscowy, prosty styl ornamentów tkackich, związanych ściśle z typem tutejszego warsztatu tkackiego.

Pomimo jednolitości stylu jest w tych ornamentach duża rozmaitość. Od kąd nauczyliśmy się na nie patrzeć świadomie, widzimy, jak rzadko można spotkać identycznie takie same powtórzenie ornamentu w tkaninie. Zawsze są pewne nuanse, pewne mniej lub więcej znaczne różnice w zestawieniach barw, w potraktowaniu motywów ornamentacyjnych. I dlatego tkaniny te nie są nigdy nudne, niema w nich nic z szablonu; w każdej tkaninie wyczuwamy bezpośredni dotyk ręki człowieka, umiejętnie posługującego się warsztatem dla wytwarzania przedmiotów, jakie pod względem doboru barw i ornamentów, pod względem struktury tkackiej, mięsistości i połysku, są jakby wyrazem potrzeby piękna społeczeństwa, któremu mają służyć i które je wytwarza dla swoich potrzeb.

Fakt, że tkaniny te obecnie coraz więcej się rozpowszechniają do dekoracji mieszkań współczesnych, zawdzięczamy potrosze modzie oraz ich taniości. Śmiem twierdzić jednak, że momenty te nie są tu wystarczające. Są jeszcze o wiele głębsze przyczyny. Człowiek dzisiejszy poszukuje wytchnienia od przytłaczającego go na każdym kroku szablonu, pragnie mieć w swojem otoczeniu coś oryginalnego i swojskiego zarazem, pragnie choćby małego okienka na świat o wartościach prawdziwych, i to właśnie w tych tkaninach znajduje. Styl tkaczek wileńskich przyjmuje się dziś w całej Polsce mając za sobą niewyczerpany rezerwuar setek tysięcy wrzecion i krosien olbrzymich połaci kraju produkujących na własny użytek to samo, czego dziś ludzie o wysokiej kulturze artystycznej (a za nimi i setki snobów) używają do wykończenia zarówno najskromniejszych, jak i najwspanialszych mieszkań.

I w tych rezerwuarach leży siła tego tkactwa, z nich czerpie ono swoje nieprzemijające wartości.

Obecnie zmienia się w szybkiem tempie struktura życia wsi. Nasuwa się więc pytanie, jakie skutki może to pociągnąć za sobą w stosunku do sztuki ludowej? Czy tkactwo tutejsze zmieni się wskutek tego, i w jaki sposób?

Rozwiązanie tego zagadnienia jest trudne i skomplikowane. Cywilizację współczesną niosą na wieś przeważnie ludzie bardzo jednostronnie zorjentowani i nie umiejący dojrzeć wartości, jakie się kryją w sztuce ludowej. Zarozumiałość inteligenta o miejskiem wykształceniu idzie bardzo często tak daleko, że nie waha się on występować w stosunku do ludu w roli nauczyciela w tych nawet dziedzinach, o których sam nie ma żadnego pojęcia. Nieprawdopodobnie niski stan kultury artystycznej szerokich warstw inteligencji i półinteligencji, z którą lud wiejski styka się w codziennem życiu ma bezwątpienia również wielki i niesłychanie ujemny wpływ na sztukę ludową.

Czy uda sie zorganizować ochronę sztuki ludowej? Wpoić w działaczy społecznych i oświatowych przeświadczenie, że w każdej dziedzinie pracy na wsi ostatnie słowo należy do specjalistów? Że propagowanie np. zawieszania na ścianach chaty, zamiast miejscowych tkanin ludowych makatek z haftowanemi irysami i bocianami, przyniesie conajmniej tyle szkody, ile pożytku mogą przynieść wygłaszane równocześnie wykłady z dziedziny higjeny, czy racjonalnej uprawy buraków? Czy uda się podnieść o stopień choćby wyżej kulturę artystyczną szerokich warstw współczesnej inteligencji, mając do rozporządzenia rzeczy o takiej niewątpliwie wartości, jak tkaniny wileńskie?

Jeżeliby udało się wprowadzić w życie zasadę nieingerencji w ośrodki sztuki ludowej osób do tego niepowołanych, przeprowadzić ochronę tych ośrodków przed nieodpowiedzialnym dyletantyzmem, przekonać specjalistów i innych dziedzin, że higjeny, agronomji i t. d. można uczynić, nie wtrącając sie przy tej sposobności do tkactwa, haftu, stroju ludowego, i wogóle do wytwórczości ludowej o charakterze artystycznym, to może możnaby było sprawę uważać na jakiś czas za załatwioną.

Rezerwuar na właściwych podstawach opartych ośrodków tkactwa ludowego od Drui do Słonima i od Dzisny po Białystok ma bowiem olbrzymie siły które przy odpowiednich konjukturach i rozumnej opiece mogą długo starczyć do rozwoju sztuki ludowej i na utrzymanie jej na dotychczasowym poziomie co do wartości artystycznej. Dzisiaj już te wartości dostrzegamy. Może można mieć nadzieję, że posiadanie takiego punktu zaczepienia, jakim są żywe i twórcze ośrodki sztuki ludowej, do pomoże również do podniesienia kultury artystycznej w rozbitych dziś zupełnie pod tym względem sferach inteligencji miejskiej.

Helena Schrammówna.

—(::)—

PLAN

przyjazdu i odjazdu pociągów nadzwyczajnych i dodatkowych na uroczystości złożenia Hołdu Sercu Marszałka w Grobowcu na Rossie w dniu 12 maja 1936 r.

Hasło pociągu	Stacja wyjścia pociągu	Przyjście do Wilna: Dnia	Przyjście do Wilna: g m	Przyjście do Wilna: tor Nr.	Przyjście do Wilna: peron Nr.	Postój składu na stacji
„Stolica z hołdem do Wilna I"	Warszawa	11/V	2.45	4	II	Wilno towar.
„Krakowskie z hołdem do Wilna"	Kraków	11/V	5.55	6	III	Wilno
„Stolica z hołdem do Wilna II"	Warszawa Gł.	11/V	6.15	4	II	Nowowilejka
„Kieleckie z hołdem do Wilna"	Kielce	11 V	6.30	6	III	Nowowilejka
„Śląsk z hołdem do Wilna	Katowice	11 V	8.20	4	II	Nowowilejka
„Lubelskie z hołdem do Wilna"	Lublin	11 V	8.40	6	III	Nowowilejka
„Łódź z hołdem do Wilna"	Łódź Fabr.	11/V	9.20	4	II	Nowowilejka
„Wielkopolska z hołdem do Wilna"	Poznań	11/V	10.00	5	III	Nowowilejka
„Wojskowe poczty sztandarowe z hołdem do Wilna"	Warszawa Gł.	11 V	18.50	4	II	Wilno towar.
„Turmont z hołdem do Wilna"	Turmont	11/V	23.25	1	I	Wilno towar.
„Białostockie z hołdem do Wilna"	Białystok C.	12 V	3.40	4	II	Nowowilejka
„Polesie z hołdem do Wilna"	Brześć C.	12 V	3.50	6	III	Nowowilejka
„Mazowsze z hołdem do Wilna"	Warszawa Wil.	12 V	4.15	4	II	Nowowilejka
„Wołyń z hołdem do Wilna"	Równe	12 V	4.25	6	III	Nowowilejka
„Mołodeczno z hołdem do Wilna"	Mołodeczno	12 V	4.50	3	II	Wilno towar.
„Pomorze z hołdem do Wilna"	Toruń Przedm.	12 V	5.00	4	II	Nowowilejka
„Małopolska Wschodnia z hołdem do Wilna"	Lwów	12/V	5.10	7	IV	Wilno
„Nowogródzkie z hołdem do Wilna"	Baranowicze Poles.	12 V	5.40	6	III	Nowowilejka
„Polacy z zagranicy z hołdem do Wilna"	(Zemgale) Turmont	12 V	7.30	1	I	Wilno towar.

Hasło pociągu	Odejście z Wilna: Dnia	Odejście z Wilna: Czas g/m podst. składu	Odejście z Wilna: Czas g/m odejście	Odejście z Wilna: toru Nr.	Odejście z Wilna: peron Nr.
„Stolica z hołdem do Wilna I"	12 V	19.15	19.45	1	I
„Krakowskie z hołdem do Wilna"	12/V	17.00	18.05	5	III
„Stolica z hołdem do Wilna II"	12 V	20.30	20.55	1	I
„Kieleckie z hołdem do Wilna"	12 V	21.42	22.15	6	III
„Śląsk z hołdem do Wilna	12 V	18.45	19.10	1	I
„Lubelskie z hołdem do Wilna"	12 V	21.15	23.35	5	III
„Łódź z hołdem do Wilna"	12 V	19.50	20.20	1	
„Wielkopolska z hołdem do Wilna"	12 V	18.00	18.35	1	I
„Wojskowe poczty sztandarowe z hołdem do Wilna"	12 V	21.05	21.35	1	I
„Turmont z hołdem do Wilna"	12 V	18.20	18.35	4	II
„Białostockie z hołdem do Wilna"	13/V	0.05	0.20	1	I
„Polesie z hołdem do Wilna"	13 V	17.30	18.05	5	III
„Mazowsze z hołdem do Wilna"	13 V	19.35	20.55	1	I
„Wołyń z hołdem do Wilna"	13 V	19.20	20.15	5	III
„Mołodeczno z hołdem do Wilna"	12 V	21.20	22.00	5	III
„Pomorze z hołdem do Wilna"	13 V	18.10	18.35	1	I
„Małopolska Wschodnia z hołdem do Wilna"	13 V	16.00	16.45	5	III
„Nowogródzkie z hołdem do Wilna"	12/V	18.23	19.35	5	III
„Polacy z zagranicy z hołdem do Wilna"	12/V	22.34 / 22.40	22.49	4	II



Bazylika Wileńska

Rozkład jazdy pociągów

ważny do 15 b. m.

ODJAZD Z WILNA.

BARANOWICZE: 7.30, 18.30.
BIAŁYSTOK: 8.25, *15.30*, 22.50.
BRZEŚĆ n/B: 8.25, 22.50.
DRUSKIENIKI: 8.25, 17.20, 22.50.
GRODNO: 4.42, 8.25, *15.30*, 17.20, 22.50.
LWÓW: 18.30.
PODBRODZIE: 7.50, 12.40, 15.30, 17.31, *22.49*.
SUWAŁKI: 17.20, 22.50.
TURMONT: 7.50, 17.31, *22.49*.
MOŁODECZNO: 8.30, 15.08, 23.15.
OLECHNOWICZE: 15.08, 23.15.
KRÓLEWSZCZYZNA: 12.40, 0.05.
LIDA. 7.30, 14.00, 15.35, 18.30.
JASZUNY: 7.30, 8.45, 13.30, 14.00, 15.35, 18.30, 23.45.
WARSZAWA: 8.25, *15.30*, 22.50.
DRUJA: 7.50, 17.31, 0.05.

PRZYJAZD DO WILNA.

BARANOWICZE: 11.43, 22.40.
BIAŁYSTOK: 7.22, 17.11, *22.34*.
BRZEŚĆ n/B: 7.22, 17.11.
DRUSKIENIKI: 7.22, 11.30, 17.11.
GRODNO: 7.22, 11.30, 17.11, *22.34*, 23.55.
LWÓW: 11.43.
PODBRODZIE: 6.20, 7.20, 8.07, 14.27, 15.12, 22.30
SUWAŁKI: 7.22, 17.11.
TURMONT: 8.07, *15.12*, 22.30.
MOŁODECZNO: 7.00, 17.08, 22.05.
OLECHNOWICZE: 7.00, 22.05.
KRÓLEWSZCZYZNA: 6.20, 14.27.
LIDA: 7.15, 11.43, 18.00, 22.40.
JASZUNY: 7.15, 11.43, 10, 15.06, 18.00, 22.43, 0.52.
WARSZAWA: 7.22, 17.11, 22.34.
DRUJA 6.20, 8.07, 22.30.

UWAGA: Cyfry pochyłe oznaczają pociągi pośpieszne.

Wody Wileńszczyzny

Wileńszczyzna posiada kiłka tysięcy jezior, które w większej swej części nie są ani dostatecznie zbadane ani wykorzystane przez gospodarkę rybną, czy też przez turystykę.

Jeziora te są przeważnie połączone rzeczkami i rzekami, co w całości tworzy sieć turystycznych dróg wodnych. Drogi te ciągną się niezliczonemi kilometrami. Niejedna z rzek i niejedno z jezior nie posiada jeszcze swej nazwy, a co ciekawsze, że zbytecznym trudem byłoby szukanie niektórych z nich na mapach Ziem Północno-Wschodnich.

Wody Wileńszczyzny są tak dzikie, jak dzikie są lasy, a brzegi tych wód tworzą przepiękną oprawę obrazu stworzonego przez naturę.

Nic też dziwnego, że turysta chętnie tu przyjeżdża, znajdując nietylko odpoczynek, ale i zadowolenie estetyczne. Wileńszyzna ze swoim ludem i zabytkami historycznemi uchodzić może za kraj nieznany, pełen niespodzianek i egzotyki. Lud Wileńszczyzny jest szczery i gościnny, a przez to, iż jest biedny, tem chętniej wita przybysza, który przywozi nietylko grosze za mleko, jaja i ziemniaki, ale również wieści ze świata. Trudno jest zresztą w krótkim artykule napisać o wszystkich cechach dodatnich szlaków Wileńszczyzny.

Jeżeli już mamy zwiedzać Wileńszczyznę, to najlepiej to uczynić kajakiem, łodzią sportową albo wprost pieszo z plecakiem na ramionach.

Oto krótki opis ciekawszych i piękniejszych jezior i rzek:

Odległe o niespełna 30 kilometórw od Wilna **Troki** mają jezioro które pozostawia na zwiedzającym niezatarte wrażenie. Położenie jego jest tak piękne, że gdyby leżało w zachodniej Europie, zdobyłoby niewątpliwie szerszą popularnoś od niejednego z jezior szwajcarskich.

Z wody na jednej z wysp wyrastają czerwone ruiny zamku Gedymina, z roku 1320. Wieki zrobiły swoje. Dziś ruiny zamku odznaczające się czystością stylu gotyckiego, są pod opieką władz konserwatorskich, które starają się zachować jak najdłużej ten historyczny zabytek.

Troki słyną nietylko z pięknego jeziora i zabytków historycznych. Są również ośrodkiem i Rzymem Karaimów, którzy sprowadzeni z Krymu w r. 1402 w ilości 383 rodzin, zachowali swą odrębność do dnia dzisiejszego. W Trokach mieści się siedziba najwyższej władzy duchowej Karaimów na świecie. Karaimi są dobrymi Polakami. Trudnią się przeważnie hodowlą słynnych trockich ogórków i handlem, a kilkanaście rodzin żyje z komunikacji autobusowej między Wilnem a Trokami. Najłatwiej właśnie do Trok dostać się autobusem (2 zł. w jedną stronę). Jedzie się koło godziny.

W Trokach od kilku lat istnieje ośrodek sportów wodnych. Na jeziorze odbywają się międzynarodowe regaty wioślarskie, gromadząc na starcie prócz osad



Sosna wileńska, tak jak limba nad Morskiem Okiem, patrzy w bezmiar wody jeziora Narocz.

polskich, wioślarzy z Prus Wschodnich i Łotwy. Obok schroniska turystycznego powstała trybuna dla publiczności, z której można podziwiać przepiękną panoramę jeziora.

Jezioro Trockie łączy się z kilkoma innemi jeziorami, a z tych łatwo się dostać do Wilji by wodą wrócić do Wilna.

Drugiem jeziorem, położonem najbliżej Wilna, jest „Zielone Jezioro". W porównaniu z jeziorem Trockiem to Zielone Jezioro jest raczej stawem, położonym między stromemi brzegami, pokrytemi lasem. Woda w jeziorze ma odcień zielony, stąd też i nazwa.

Do Zielonych Jezior jedzie się z Wilna przez Werki — miejscowość, położoną nad brzegiem Wilji. Między Werkami, a Zielonemi Jeziorami w roku 1390 Witołd połączony z Krzyżakami wygrał bitwę ze Skirgajłłą, W. Ks. Litewskim. W bitwie tej zginęło sporo Krzyżaków, którzy utonęli w jeziorze i dlatego nazywane ono jest nieraz Jeziorem Krzyżackiem. Jeżeli mowa o Werkach, to warto przytoczyć ciekawą legendę, która dotyczy właśnie nazwy tej miejscowości. Słowo Werki pochodzi od litewskiego wyrazu „verkti" — co oznacza „płakać". Podanie gminne głosi, że znaleziono w lesie nad Wilją w orlem gnieździe Lizdejkę, arcykapłana pogańskiej Litwy. Podobnych podań i legend jest sporo. Są one nieraz bardzo ciekawe i mało znane szerszemu ogółowi.

Wilją, tuż zaraz za Werkami, wąską rzeczką można się dostać kajakiem do Zielonych Jezior. Wycieczka jest jednodniowa.

Wilją można również przez Żejmianę dostać się do całego kompleksu jezior rynnych, to znaczy o wąskich i długich brzegach. Jadąc Żejmianą w górę rzeki przejeżdża się między innemi przez jezioro Nowicze, gdzie przed laty mieściła się kolonja akademicka, a obecne budynki zajmuje wojsko.

Wilja zaprowadzić nas może przez Straczę i małe jeziorka aż pod Zułów,



Fragment zamku Trockiego.

majątek rodziny Piłsudskich — tu właśnie urodził się Marszałek.

Płynąc Wilją możemy skręcić w Naroczankę. Jest to rzeczka jakiej drugiej niema w Polsce. Jest ona tak kręta, że można dzień wiosłować, a przy zachodzie słońca wrócić tam gdzie się nocowało. Brzegi są jednak monotonne. Naroczanka wypływa jak to z samej nazwy wynika z jeziora Narocz.

Ci, którzy pierwszy raz w życiu mieli przyjemność podziwać Narocz o wschodzie słońca, widoku tego nigdy nie zapomną, a ci którzy jadą nad Narocz powinni, tak długo siedzieć, zanim nie nasycą się widokiem nietylko wody, ale słońca, piasku i sosen stojących tutaj, tak, jak tam daleko w górach przy Morskiem Oku.

Nad Narocz z Wilna najdogodniej jest jednak dostać się koleją. Władze kolejowe obiecują, że w tym roku nie będą się znęcały nad turystami i komunikacja będzie dostosowana do potrzeb pasażerów. Daleko jednak przyjemniej jest jechać samochodem. Szosa przecina lasy, przechodzi przez puszczę Ławaryską i liczne rzeczki polne.

Nad Naroczą są trzy schroniska: szkolne, harcerskie i prywatne — miłośników Naroczy. Jest gdzie przenocować, zjeść i zabawić się.

Brzegi są przeważnie piaszczyste, nadające się wspaniale do kąpieli.

Młodzież wykorzystuje tu doskonale lato, uprawiając wszelkie sporty wodne.

Z Naroczą wąskim mostkiem łączy się jezioro Miastro, które godne jest również zwiedzenia, jak i Batoryno czy Szwakszta.

Do rzędu jezior o najbardziej urozmaiconych i postrzępionych brzegach zalicza się Miadzioł. Charakterystycznem jest, że miasteczko Miadzioł leży nad jeziorem Miastro.

Jezioro Miadzioł posiada szereg porośniętych wysp. Wspaniały teren do polowania na dzikie ptactwo i do robienia artystycznych zdjęć fotograficznych.

Jeziora Ignalińskie, Brasławskie i Kołtyniańskie tworzą kraj „tysiąca jezior". Jest tu więcej wody niż ziemi. Można po tym pięknym kraju włóczyć się tygodniami kajakiem, podjeżdżając aż pod samą granicę litewską.

Jeziora Brasławskie (inaczej zwane Drywiaty) i Dryświackie są wprawdzie znacznie mniejsze od Naroczy, jednak wody ich ciągną się kilometrami.

Warto również wspomnieć o jez. Świr. Jest to jezioro rynne, podobne nieco do Gopła. Jest długie i wąskie.

Niestety jednak Wileńszyzna, mająca tyle naturalnych bogactw nie posiada przewodnika, bo ani książeczka Hainricha, ani też książka A. Wisłockiego nie są wydawnictwami potraktowanemi przystępnie i wyczerpująco.

Prawdziwa włóczęga, to właśnie ta, która jest pełna przygód i niespodzianek, a Wileńszczyzna daje je na każdym kroku. Potrafi zaciekawić sobą. Będzie kokietować, aż zmusi do miłości.

Jarosław Nieciecki

Najlepszem spędzeniem urlopu — wycieczka po Wileńszczyźnie.



Ruiny zamku w Trokach

KURJER SPORTOWY

NOWE WŁADZE A. Z. S.

Zarząd AZS w Wilnie uprzejmie powiadamia, iż Władze Związku na r. 1936 ukonstytuowały się na Walnem Zebraniu w dniu 7 bm. jak następuje:

Kurator Związku — prof. dr. Pawlas; prezes — prof. dr. Erwin Koschmieder; v. prezes ogólny — Konstanty Pietkiewicz; v. prezes administracyjny — Wiktor Lisiecki; v. prezes sportowy — Romuald Hołownia; skarbnik — Artur Piotrowicz; skarbnik II — Marjan Łukaszewicz; sekretarz I — Michał Juszczyński; sekretarz II Edward Zakrzewski; gospodarz — Seweryn Perski; Gospodyni — Elżbieta Kołoszyńska; kronikarz — Irena Zakrzewska; Referent propagandy — Tadeusz Bulcewicz.

Komisja Rewizyjna: Przewodn. Prof. dr. Stefan Kempisty; członkowie — Eugenjusz Juszkiewicz; Burhardtówna Wanda; Władysław Pieślak, Donat Jasieński, Jerzy Doroszewski, Bogumił Zwolski, Aleksander Carnysz, Aleksander Wigura.

Sąd Koleżeński: przewodn. prof. dr. Iwo Jaworski; członkowie: Witold Sylwanowicz, Henryk Niewodniczański, Włodzimierz Niemczewski, Henryk Dukalski.

NAPIERAŁA ZWYCIĘŻYŁ W KATOWICACH

W Katowicach odbył się 7 tradycyjny wyścig kolarski na trasie 115 klm. Startowało 67 zawodników. Zwyciężył Napierała w czasie 3 godz. 12 min., przed Wasilewskim i Michalakiem. Wilnianie startujący w tym biegu czołowych miejsc nie zajęli.

GIERUTTO RZUCIŁ KULĄ 15 MTR. 15 CNTR.

Wilnianin Gierutto jest w doskonałej formie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zostanie on wysłany do Berlin na olimpjadę w 10-boju.

Gierutto wczoraj w kuli ustanowił wspaniały wynik 15 mtr. 15 ctm., ustanawiając rekord życiowy. Wynik ten jest jednym z najlepszych wyników uzyskanych w tym roku w Europie.

AZS. WARSZAWA — BUDAPESZT 21:19.

Akademicy Warszawscy rozegrali mecz piłki koszykowej w Budapeszcie, zwyciężając 21:19

POR. GIEDGOWD SKOCZYŁ 1 MTR. 7 CNTR.

W lekkoatletycznych zawodach eliminacyjnych przed ustaleniem reprezentacji Wilna na mecz z Białymstokiem i Prusami Wschodniemi lepsze wyniki były następujące: Skok wzwyż por. Giedgowd 177 ctm. Dysk por. Kozłowski 41 mtr. 82 ctm. 100 mtr. Żardzin 11,6 sek.

Wielki sukces polskich korzykarzy w Genewie

Polacy na 1-szem miejscu

W ostatnim dniu wielkiego międzynarodowego turnieju koszykówki w Genewie Polacy odnieśli wielki sukces, zajmując pierwsze miejsce wśród elity drużyn Europy.

W finale turnieju Polacy, jak wiadomo walczyli z Milhuza. Po wspaniałej grze Polacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 37:30.

Cała prasa genewska podkreśla wysoki poziom gry Polaków, niezrównaną taktykę i wytrzymałość naszych zawodników.

Inne końcowe wyniki turnieju były następujące:

Lyon — Madryt 49:21.

Paryż — Berlin 33:16.

Genewa — Barcelona 34:16.

Ogólna klasyfikacja turnieju przedstawia się następująco:

1) Poznań, 2) Milhuza, 3) Genewa, 4) Barcelona, 5) Paryż, 6) Berlin, 7) Lyon, 8) Madryt, 9) Bruksela, 10) Leodjum, 11) Lozanna, 12) Berno.

Zwycięstwo Polaków przy tak silnej konkurencji i przy udziale 12 wybitnych reprezentacyj miast Europy, należy uważać za jeden z największych sukcesów polskich koszykarzy. — Świetna forma pozwala oczekiwać, że na olimpjadzie berlińskiej Polacy zajmą jedno z czołowych miejsc.

Otwarcie sezonu wioślarskiego na Wilji

W Wilnie nastąpiło otwarcie sezonu wioślarskiego. Tegoroczna uroczystość wioślarska wypadła bardzo blado. W nabożeństwie brali udział jedynie tylko członkowie Wil. T. W., którzy przybyli do kościoła ze sztandarem. Wyrazić trzeba ubolewanie, że pozostałe kluby wioślarskie nie przysłały przynajmniej swych przedstawicieli do kościoła.

O godz. 12 podniesiono bandery na masztach wszystkich przystani wioślarkich, a prezes Wil. T. W. mjr. Lankau przyjął defiladę. W defiladzie udział wzięło kilkadziesiąt łodzi i cała flotylla kajaków. Ochrzczono w tym roku tylko jedną łódź Przysp. Wojsk. Leśników. Rodzicami byli dlr. Szemiotowa i nacz. Hoppen.

Obrady na Pióromoncie

Bawiła w Wilnie komisja z PUWF. i PW. na czele z inż. Kucharem i kpt. Uhaczem, która przeprowadziła inspekcję inwestycyj sportowych. Zbadano stadjon na Pióromoncie, gdzie rozpoczęto już remont boiska przed mającemi się odbyć mistrzostwami lekkoatletycznemi Polski. Omawiano również sprawę budowy pływalni z wykorzystaniem wody gorącej, która odpływa z Elektrowni Miejskiej. W obradach komisji wzięli ponadto udział wiceprezydent m. Wilna Grodzicki, kier. okr. Urzędu WF. i PW. z Grodna płk. Bobrowski, kier. Ośrodka WF. kpt. Pawłowicz i p. Nieciecki, przedstawiciel prasy.



Nauczycielstwo na terenie Okr. Szk. Wil. wygrało dotąd 33.000 zł.

Kuratorjum O. S. Wil. podaje wykaz premij 3% premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, zakupionych przez nauczycieli i urzędników na terenie Okręgu Szkolnego Wileńskiego a wylosowanych w czasie od września 1935 r. do kwietnia 1936 r. włącznie.

EMISJA I: Serja 5787 — Nr. 26 — Suma 500; 5791 — 12 — 500; 5804 — 10 — 500; 5839 — 47 — 500; 5859 — 26 — 500; 5880 — 36 — 1000; 5891 — 09 — 500; 5796 — 15 — 2000; 5799 — 10 — 2000; 5839 — 10 — 2000; 5798 — 23 — 300; 5820 — 21 — 300; 5835 — 38 — 300; 5852 — 27 — 1500; 5872 — 09 — 500; 5876 — 31 — 300; 5882 — 39 — 300.

EMISJA II: 5811 — 19 — 5000; 5848 — 33 — 500; 5869 — 36 — 500; 5849 — 36 — 500; 5875 — 20 — 1000; 5802 — 13 — 5000; 5885 — 25 — 1000; 5869 — 07 — 500; 5873 — 26 — 500; 5796 — 15 — 500; 5820 — 46 — 500; 5842 — 26 — 2000; 5851 — 02 — 500; 5893 — 24 — 1500.

Ogólna kwota wygranych wynosi 33000 zł.

Sprawy „Poprostu"

Sąd Okręgowy rozpatrzył dwie sprawy obecnie zawieszonego czasopisma „Poprostu". Obie dotyczyły skonfiskowanych w swoim czasie artykułów, w których treści prokuratura dopatrzyła się nieprawdziwych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny. Skonfiskowane „Poprostu" nie były rozpowszechnione, bo redakcja tego czasopisma zazwyczaj po odesłaniu 6 numerów do cenzury czekała z dalszym drukiem do decyzji starostwa.

W pierwszej sprawie prokurator zarzucał, że jedna z notatek zawierała fałszywe wiadomości, polegające na tem, że jakoby władze tolerują wyzysk mas pracujących i hamują wolność słowa. W drugiej zaś sprawie fałszywą wiadomość zawierało zdanie, znajdujące się w jednym z artykułów: „rozwiała się już w Polsce legenda wolności słowa i powszechnego nauczania".

W obu sprawach sąd podzielił wywody prokuratora i uznał winę redaktora odpowiedzialnego za udowodnioną, skazując go na 1 m. oraz na 2 tygod. aresztu. (w).

EUGENJA KOBYLIŃSKA 61

Pamiętnik nauczycielki

„Babska logika", „babskie ględzenie", „babska robota" — oto co czasami zarzuca gniewny ojciec synowi, a jego staranna i zdolna córka stoi obok i marszczy brewki w niepewności. Robi wszystko lepiej, niż brat, ale już ją uświadomiono, że mimo tego jest niższą od niego istotą. Zresztą ma ciotkę nauczycielkę, dzielną i dobrą osobę, na którą ojciec mówi pogardliwie „stara panna".

Brak męża czyni ją istotą niższego rzędu, choć jest niezależna i jeszcze bratu pomaga. A ten brat, właśnie ojciec Ninki, zamiast być wdzięcznym, przestrzega córkę:

— Tylko nie zaraź się staropanieńskiemi dziwactwami ciotki. Nie chcę, żebyś osiadła na koszu. I tak już gadasz o uniwersytecie. Poco to? Zamąż pójdziesz, moja droga. Pysio masz niezgorsze, a matka nauczy cię pitrasić kołduny.

Taki ojciec mówi, jakby nie widząc, że naokoło tysiące mężów nie potrafią już zapewnić utrzymania rodzinie. A Ninka słucha i już sama nie wie, co ma o życiu sądzić. Idzie pomóc młodszej siostrze zrobić zadanie i gniewa się.

— Dlaczego nic nie rozumiesz? Przecież to tak łatwo.

Ale masz taki babski mózg, że sam genjusz ci nie wytłumaczy.

— A jaki ty masz mózg? — pyta płaczliwie siostra.

— O, ja jestem zdolna! Tatuś mówi, że jak na kobietę, to nadzwyczajnie. Nawet obawia się, że będę za mądra na żonę.

— No to chwała Bogu, że nie rozumiem arytmetyki. Ja napewno nie zostanę starą panną, jak ciocia Emcia.

Stara panna! Oto przeraźliwe widmo, jakie straszy już sześcio — a nawet czteroletnie dziewczynki. W tym najmłodszym wieku — zniewolone przez otoczenie — zaczynają one myśleć o swojem przyszłem małżeństwie. Trzeba ogromnie jaskrawego, naocznego przykładu małżeńskiej niedoli, żeby pohamować ich fantazję. W szkole prawie co kilka dni można posłyszeć przypadkowe na ten temat rozmowy. Najmłodsze klasy najgłośniej tą kwestją się interesują.

— Ona chce zostać starą panną! — krzyczą dziewczynki z najwyższem zdumieniem.

— Cóż to złego? — obejmuję ramieniem naburmuszoną kandydatkę do staropanieństwa. — Zostań sobie starą panną, moje złotko, jeżeli ci to dogadza.

— Ja nie wiem, czy to mi dogadza, ale zamąż nie wyjdę — upiera się wątła szatyneczka.

— To niech wstąpi do klasztoru! Inaczej wszyscy mówią „stara panna" i wstyd się robi — powiada jej przyjaciółka.

— Mój Boże, czy to koniecznie musicie się na tak odległy temat pokłócić? — uspokajam wzburzone umysły.

— Nie chciałybyśmy, żeby ona zrobiła głupstwo! — tłumaczy różowa blondynka z I B.

— Ale dlaczego to ma być głupstwo? — irytuję się. — Większe czasami głupstwo robi się, wychodząc zbyt pośpiesznie zamąż.

— Lepiej wyjść byle jak, niż zostać starą panną, bo taką wszyscy pogardzają — wtrąca któraś z „mojej" II A.

Tu już rozgniewałam się.

— Ci wszyscy — to napewno ludzie niezbyt mądrzy. Stara panna może być opatrznością dla ubogich i cierpiących. Może wychowywać dzieci swoich krewnych. Oświadczam, że nie ręczę za siebie, jeżeli mi jakaś smarkula pogardliwie o starych pannach będzie się wyrażała.

— Oj! — przestraszyła się jakaś figlarka. — Jeżeli stara panna jest taka cudowna, to czemu pani sama wyszła zamąż?

— Bo okazja do zostania starą panną nie jest zbyt częsta — burknęłam. — Trzeba na to mieć dużo silnej woli.

— O! — powiedziały dziewczęta zdumione. Ale zaraz zaczęły się sprzeciwy.

— Co to za silna wola, jeżeli takiej panny nikt nie chce?

Naprawdę zaczęłam się złościć.

— A czy nie przyszło wam do głowy, że ona może nie chcieć.

(D. c. n.)

NADESŁANE.

Na czem polega elegancja?

Mam przyjaciela, który może być żywym dowodem twierdzenia amerykańskich uczonych, że elegancja jest wrodzoną zaletą charakteru człowieka. Bodzio, tak się nazywa ten, któremu poświęcę tych parę wierszy, umie się na przykład ubierać doskonale — to znaczy gustownie i w myśl przykazań ostatniej, najświeższej mody, — choć nigdy się tego nie uczył. Na czem polega ten dar? Próbowałem zbadać nieraz tę tajemnicę i prawie zawsze dochodziłem do sprzecznych wniosków. Może spryt? Bo Bodzio umie dawać sobie radę w życiu. Najczęściej jest bez grosza przy duszy, a czuje się i wygląda jak udzielny książę. Wygląda — to nie znaczy, że ma wywatowane ramiona i talję wciętą jak u osy. Bodzio, zresztą jak i każdy inny, z takiej elegancji śmiałby się do rozpuku.

Pewnego dnia Bodzio miał dość moich pytań na te tematy i dał mi pouczający wykład.

— Chcesz wiedzieć w jaki sposób można być eleganckim i to w dodatku małym wysiłkiem finansowym? Posłuchaj więc. Rozpoczniemy od wyglądu zewnętrznego. No, teraz to ty nie wyglądasz elegancko. Garnitur twój błyszczy jak lustro. Spodnie wygniecione. Materjał już nie ma koloru — wyblakł. Deseń jest niemodny. Wyglądasz okropnie.

— Dziękuję.

— Nic nie szkodzi. Czytałem ostatnio, że w obecnym sezonie dominuje kolor baige we wszystkich odcieniach.

— Cóż z tego?

— Chcę cię przemienić zewnętrznie w eleganckiego mężczyznę.

— Nie mam pieniędzy.

— Wysłuchaj więc do końca. Będzie ci do twarzy popielaty baige i szary również. Są modne i twarzowe. Modny też jest zarówno w Londynie jak i w Paryżu deseń w postaci szerokich pasów — do 5 cm.

— Oho.

— Tak, tak... To modne, bo ładne. Oczywiście mówimy o ubraniu letniem. Najpraktyczniejszym jest materjał fresko (tak zwana rogóżka) na garnitur spacerowy i sportowy. Materjał doprawdy doskonały. Nie gniecie się, nie błyszczy, nie płowieje i nosi się do 3—4 lat jak nowy. Przytem jest tani — od 19 do 29 złotych za metr.

— Ile ci zapłacili za tę reklamę?

— Reklamę!? Czyż wymieniam jakąkolwiek firmę?

— Mów dalej.

— Na sportowe ubrania zalecam ci tanie samodziały. Są we wszystkich kolorach i deseniach. Tanie — bo od 12 do 22 zł. za metr. Pamiętaj, że są modne także garnitury kombinowane — jak na przykład granatowa marynarka i popielate spodnie. Na spodnie spacerowe powinieneś wybierać flanelę. Jest we wszystkich odcieniach w cenie od 17 zł. do 23 zł. Aha, byłbym zapomniał o płaszczu. Wiesz, że gabardina jest zawsze modna. Uważaj tylko, aby była w dobrym gatunku i nie droga. Bierz także pod uwagę korty wełniane impregnowane. Ostatnia zdobycz techniki! Nie zapomnij o modnym w tym roku szewiocie.

Wykład był skończony. Zadałem też pytanie.

— Więc co mam teraz zrobić, aby się przemienić w eleganta?

— Kupić materjału na garnitur — materjału modnego, trwałego, w doskonałym gatunku, a przedewszystkiem niedrogiego. Jeżeli już tak bardzo nalegasz to powiem ci, że wszystkie te zalety znajdziesz tylko w materjałach firmy Karol Jankowski i Syn przy ul. Mickiewicza Nr. 21. Pamiętaj jednak, że mówię to tylko przez przyjaźń dla ciebie, bo nie chcę mieć zbyt wiele konkurentów na polu elegancji, którą łatwo można przyswoić dzięki materjałom tej firmy.

Andrzej Z.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 12 maja 1936 roku.

7.15: Werble; 7.18: Dziennik por. 7.33: Program dz. 7.43: Przerwa;

7.45: Transm. z Wilna: Nabożeństwo w kościele Św. Teresy i pochód żałobny; Przeniesienie Serca Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i prochów Jego Matki do mauzoleum na cmentarzu Rossa. Po transmisji bicie dzwonów;

13.00: Przerwa; 13.15: Dziennik południowy; 13.30: Przerwa; 17.30: Pogrzeb Kazimierza Wielkiego — Kantata B. Wallek-Walewskiego do słów St. Wyspiańskiego w wyk. chóru pod dyr. kompozytora: 17.45: Krótkie reportaże informacyjne z: Krakowa, Lwowa, Katowic, Łodzi, Poznania, Torunia i Warszawy; 18.15: Wyjątek z rozkazu Marszałka Piłsudskiego do Wojska Polskiego: 18.20: Recital organowy prof Bronisława Rutkowskiego (z warsz. Konserw Muzycznego); 18.45: Przemówienie dr. Bronisława Odtworzenie fragmentów pogrzebu z Wilna; Hełczyńskiego do Polaków zagranicą; 19.00: 19.45: Pieśni żałobne w wyk. Chóru Katedralnego; W przerwie: Wolność tragiczna, Kazimierza Wierzyńskiego w rec. Stefana Jaracza; 20.45: W godzinę śmierci; 21.15: Ostatnie werble, poemat symf. Jana Maklakiewicza (prawykonanie); 21.40: Rapsod Wawelu, aud. poetycka z fragm. dzieł Stanisława Wyspiańskiego; 22.10: Dziennik wieczorny; 22.25: Poemat żałobny Bolesława Woytowicza: 22.55 Chopin — Marsz żałobny; 23.05: Reportaż z uroczystości pogrzebowych w języku francuskim (ogólnopolski); 32.20—23.23 Werble.

ŚRODA, dnia 13 maja 1936 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Pobudka i gimnastyka; 6.50 — Muzyka z płyt; 7.20 — Dziennik por. 7.30 — Progr. dzienny; 7.55 — Giełda roln.; 7.40 — Muzyka z płyt; 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10 — Audycja dla poborowych; 11.57— Czas i hejnał; 12.03 — Dziennik południ.; 12.15 — „Ogródki działkowe“ — pogad.; 12.30 — Koncert; 13.10 — Chwilka gosp. dom.; 13.15 — Muzyka popularna; 15.15 — Odc. pow.; 15.25 — Życie kult.; 15.30 — Nowe płyty jazzowe; 16.00 — Finlandja nazywa się Suomi — pog. dla dzieci; 16.20 — Pieśni polskie w wyk. Olgi Łady; 16.45 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja; 17.00 — „Obywatel i urzędnik“; 17.20 — Koncert w wyk. kwartetu smyczkowego 17.50 „Nowe prace historyczne“ — wygł. prof M. Handelsman; 18.00 — „Trzynastka nie jest feralna...“ aud. muzyczna; 18.30 — Program na czwartek; 18.40 — Koncert dla młodzieży; 19.00 — „Wysiew traw“ — pog.; 19.10 — Skrzynka ogólna — Tad. Łopalewski; 19.20 — Chwilka społeczna; 19.25 — Koncert reglamowy; 19.35 — Wiad. sportowe; 19.45 — Pogad. aktualna; 20.00 — Wyjątki z operetek Kalmana; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Obrazek z Polski; 21.00 — Koncert chopinowski; 21.30 — „Plon Sejmiku Ortograficznego“ — szkic literacki Karola Irzykowskiego; 21.45 — Pogad. aktualna; 21.55 — Koncert; 23.00 — Wiad. meteor.; 23.05 — **Muzyka taneczna.**

WALKA Z OWADAMI roznoszącemi zarazki chorobotwórcze

Sprawa zwalczania chorób oraz stworzenia warunków, przy których organizm ludzki stanowiłby odporny grunt dla zarazków chorobotwórczych jest troską państw, samorządów i instytucyj społecznych. Badania lekarskie, zdążające w kierunku rozwiązania zagadnień, jak zwalczyć chorobę i jak się od niej ustrzec, ustaliły, iż przyczyną szerzenia się wielu chorób są owady, przenoszące zarazki z osoby chorej na zdrową. Jeżeli uprzytomnimy sobie, że istnieją choroby, przeciw którym medycyna nie zna skutecznych środków, i sam organizm musi je zwalczać to trzeba uznać, że stosowanie Flitu, środka radykalnie niszczącego owady przenoszące zarazki, jest dla kwestji higjeny i zdrowotności faktem pierwszorzędnego znaczenia. Setki tysięcy istnień narażone są stale na choroby, których jedyną przyczyną są zarazki roznoszone przez owady. Rok rocznie owady, a szczególnie mole, powodują zastraszające szkody w stanie naszych ubrań. Szkodników tych nie można zwalczyć słabemi środkami owadobójczemi. Przez stosowanie Flitu w płynie na owady fruwające oraz wyrabianego przez tych samych wytwórców proszku p. n. Flit — na owady pełzające, łatwo unikniemy niebezpieczeństw, jakie grożą nam od owadów. Flit w płynie na owady fruwające i proszek p. n. Flit na owady pełzające — są w obecnej dobie najskuteczniejszemi produktami owadobójczemi i publiczność może się odnieść do nich z pełnem zaufanie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł** Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.